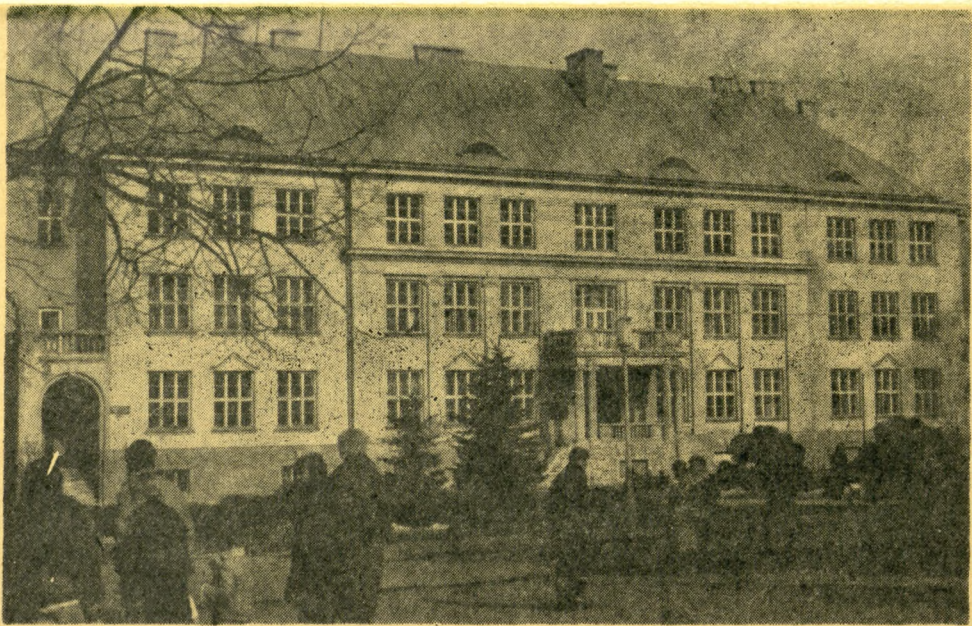


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Tradycje wiślańskiego szkolnictwa 1783-1983”</p>		
<p>Ilość stron oryginału 64</p>	<p>Ilość skanów 66</p>	<p>Liczba plików publikacji 65</p>
<p>Autor Kazimierz Kaszper i inni</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Miłośników Wisły</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Wisła</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1986 r.</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 23,8 x 16,8 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>lata 1783-1983, Jan Krop, Józef Goszyk, Paweł Welszar, Paweł Szarzec, Jan Szarzec, Jan Śniegoń, Andrzej Raszka, Teodor Cieniało, Tadeusz Paprzycki, Andrzej Cieniało, Michał Cieślak, Jerzy Drozd, Józef Goszyk, Jerzy Kubisz, Adam Niedoba, Jerzy Niemiec, Adam Pinkas, Maria Pilch, Andrzej Podzorski, Ferdynand Pustówka, Jan Sztwiertnia, Wisła, Ustroń, Śląsk Cieszyński</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>szkolnictwo wiślańskie, szkolnictwo na Śląsku Cieszyńskim, nauczyciele, placówki oświatowe, historia oświaty, tradycje oświatowe, metody nauczania, działalność pedagogiczna, baza oświatowa, organizacje nauczycielskie, szkolnictwo ludowe, szkolnictwo podstawowe, szkolnictwo zawodowe, szkoły średnie, jubileusze szkolne, biogramy nauczycieli, kroniki szkolne</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

*Tradycje
wrocławskiego
szkolnictwa
1783-1983*



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW WISŁY
WISŁA-1986



PRACA ZBIOROWA

TRADYCJE
WIŚLAŃSKIEGO
SZKOLNICTWA

(1783-1983)

INSPEKTORAT OŚWIATY I WYCHOWANIA

WISŁA - 1986

Redakcja: Kazimierz KASZPER
Redakcja techniczna i korekta: Tadeusz KOPOCZEK
Projekt okładki: Wiktor KOLONKO
Serwis fotograficzny: Henryka TOMASZCZYK (21), Henryk HOMBEK (8),
Tadeusz KOPOCZEK (2) i Jan KROP (2).

Druga pozycja wydawnicza Towarzystwa Miłośników Wisły

307 / IV

Druk: Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza, ul. Pokoju 1, 43-400 Cieszyn, nakład: 1.500 egz.,
zam. nr 6-K-86. K-19. Cena zł 250,—

JUBILEUSZOWY TOAST

Nieczęsto obchodzi się w szkolnictwie podstawowym jubileusze równie doniosłe jak ten, którym szczeni się Wisła. Minęło bowiem 200 lat od czasu utworzenia w niej pierwszej szkoły.

Z końcem XVIII wieku nastąpiły trudne czasy dla naszej tożsamości narodowej, z wielką zaś niecierpliwością oczekiwano w 1783 r. ukończenia budowy wiślańskiej szkoły, po której obiecywano sobie nie tylko szerzenia oświaty, ale i skutecznego przeciwstawienia się germanizacyjnemu naporowi. Nadzieje te zostały spełnione. Mimo licznych trudności wiślańska placówka uczyła dzieci w polskim języku i w polskim duchu. Kształtowała dumę z przynależności do polskiego kręgu kulturowego i do polskiej tradycji.

W niniejszej publikacji Czytelnik znajdzie liczne dowody ofiarności niewielkiego początkowo grona nauczycielskiego, dowody stałego rozwoju szkoły i podnoszenia poziomu nauczania.

W miarę upływu czasu przybywało nauczycieli i uczniów. Coraz liczniejsi absolwenci szkoły powszechnej, a później i gimnazjum, kończyli wyższe uczelnie, zajmowali odpowiedzialne stanowiska. Ich kariery zaczęły dodawać splendoru skromnej szkole.

Wraz z cywilizacyjnym awansem miasta rosły zadania wiślańskiej placówki oświatowej. Dzięki społecznej ofiarności mieszkańców gmach został rozbudowany i obecnie mieści się w nim Szkoła Podstawowa wraz z Liceum Ogólnokształcącym.

Przez wiślańską placówkę przewinęło się kilkudziesięciu pedagogów, wiele setek uczennic i uczniów. Szkoła stała się integralną częścią Wisły, zdobyła autorytet i społeczne uznanie, zyskała wielu sojuszników. Za jej licznymi sukcesami kryje się wysiłek nauczycieli i uczniów, w przytłaczającej większości wiślan.

Placówce — jubilatce i wszystkim związanym z nią ludziom należą się słowa szczerego uznania i serdecznej podziękii.

Dyrekcji i wszystkim pedagogom dziękuję za trud włożony w wychowanie i nauczanie, za okazywane dzieciom i młodzieży serce, za przekazywaną wychowankom wiedzę. Absolwentom i uczniom życzę, by nabyte w wiślańskiej szkole: wiedza, umiejętności i doświadczenie pomagały im w realizacji życiowych planów. By zachowali szkołę i jej wychowawców we wdzięcznej pamięci.

Chciałbym wyrazić przekonanie, że nadchodzące lata i dziesięciolecia ułożą się w dalszy ciąg niepodważalnych osiągnięć wiślańskiej szkoły, jej nauczycieli i wychowanków.

mgr JÓZEF BĄCZEK — Kurator Oświaty i Wychowania w Bielsku-Białej

Z PRZESZŁOŚCI WISŁY

POCZĄTKI OSADY

(1615—1643)

Wisła ukształtowała się jako feudalna wieś na przełomie XVI i XVII w. Od początku swego istnienia związana była z Cieszynem, gdzie znajdowała się władza książęca. Proces osadzenia się ludności w dolinie rzeki Wisły dokonywał się od strony północno-zachodniej, tzn. od Ustronia. Początek osady stanowiła „wielka łąka” — teren powstały w wyniku wykarczowania lasu nad rzeką u podnóża góry Bukowej (obecnie znajduje się tam dworzec PKS).

Pierwsza wzmianka o osadnikach u źródeł Wisły pochodzi z 1615 r. Dotyczy przekazania wiślańskiemu góralowi, niejakiemu **Stiskuli** polecenia wójta z Cisownicy odnośnie sprzedaży gontów urzędnikowi Komory Cieszyńskiej. Bliższe dane nt. Wisły znajdujemy w urbarzu (księdze gruntowej) z 1621 r. zawierającym wykaz powinności pańszczyźnianych. Formalne uznanie wsi nastąpiło z polecenia księżnej Elżbiety Lukrecji dnia 16 XII 1643 r. w Jabłonkowie na zebraniu urzędników zarządzających lasami. Wówczas to „**Nowa Wieś na Wisłach rzeczona**” (ustanowiona) została i wpisana do urbarza wraz z imiennym wykazem 30 osadników. Byli to przeważnie zbiegowie pańszczyźniani oraz najwcześniej przybyli w Beskidy Zachodnie (Śląskie) Wołosi.

Czynnikiem przyspieszającym osadnictwo w Wiśle była prowadzona przez Habsburgów kontrreformacja. Prześladowana pod względem religijnym ludność znajdowała w tutejszych lasach i dolinach schronienie. Już w 1644 r. przystąpiła do budowy drewnianego kościółka ewangelickiego. W 10 lat później, wskutek akcji kontrreformacyjnej, utraciła go.

ROZKWIT GOSPODARKI PASTERSKO-SAŁASZNICZEJ

(1643—1756)

Początkowo osadnictwo miało charakter rolniczy, ale ze względu na nikłą urodzajność gleby w wyższych partiach gór ta forma bytowania musiała ustąpić, opartej o spółki owczarskie, wałaskiej gospodarce hodowlanej — sałaszniczej.

Organizacja życia zbiorowego w znacznym stopniu oparta była o wzajemną pomoc sąsiedzką, tzw. pobaby. Osobą wiodącą i mającą największy autorytet był wojewoda wałaski.

W 1702 r. Wisła posiadała własną pieczęć, czyli osiągnęła wyższy poziom rozwoju form administracyjnych. Jej charakterystycznym znakiem była litera „L” odczytywana symbolicznie jako kosa — znamię gospodarki sałaszniczej. Znak ten wraz z kępami trawy stanowi dziś herb Wisły.

Intensywny rozwój gospodarki sałaszniczej nastąpił po wydaniu w 1748 r. rozporządzenia cesarskiego, nakazującego sprzedawanie poddanyim łąk na szczytach gór. Stworzona w ten sposób szansa rozwoju hodowli przyciągnęła liczne rzesze nowych osadników. W rezultacie doszło do wzmocnienia feudalnych form ucisku społecznego, a to z kolei doprowadziło do rozwoju zbójnictwa w górach. Zbójckie gromady zaczęły zasilać zbiegli z pańszczyzny chłopci.

KRYZYS GOSPODARKI SAŁASZNICZEJ — NĘDZA GÓRALI

(1756—1853)

Momentem zwrotnym w historii Wisły, jak również wszystkich wsi Beskidu Śląskiego, był r. 1756, w którym ogłoszona została ustawa nakazująca racjonalną gospodarkę leśną. W życiu

górali rozpoczął się proces odwrotny do tego, który miał miejsce w VII w. Zarząd Komory przystąpił do rugowania pasterzy przede wszystkim z tych łąk, które udało im się wygospodarować w lasach. Łąki te były ponownie zalesiane. Najbardziej ucierpiała gospodarka sałasznicza, która wg spisu bydła z 1780 r. opierała się o hodowlę 6.568 owiec i 813 sztuk bydła rogatego. W rzeczywistości liczby te były wyższe, górale je zaniżali, chcąc uniknąć wysokich opłat od bydła. W kilkanaście lat później zostali za to w swoisty sposób ukarani przez Komorę Cieszyńską, która nałożyła na całą gminę roczną opłatę od bydła na sałaszach w wysokości 119 fl. 30 gr. Jednocześnie zaczęto systematycznie zwiększać liczbę powinności.

Szczególna zachłanność Komory sięga początku XVIII w., kiedy to urzędnicy księżęcy, wyłącznie Niemcy, zaczęli fałszować daty zapisów, by móc wmówić oburzonym chłopom, że wymagają od nich wykonania starych powinności, nałożonych jeszcze przez ostatnią księżnę polską. W ten sposób zmuszano górali do pracy na polach księżęcych, do płacenia dodatkowych podatków cesarskich i do obowiązków furmańskich. Podczas pracy na polach księżęcych w pobliżu Cieszyna otrzymywali dwa razy w ciągu dnia jedzenie, a po jej zakończeniu 3 wiadra piwa lub odpowiednią ilość wódki. Tak zaczęło się rozpijanie beskidzkiego górala.

Ostry konflikt między mieszkańcami gór a urzędnikami dóbr księżęcych nasilał się szczególnie od 2 połowy XVIII w. i trwał do połowy w. XIX. O swe sałasznicze prawa najwytrwalej spośród beskidzkich górali walczyli wiślanie, śląc do Wiednia ze skargami odpowiednie delegacje.

W toku uwłaszczania włościan w 1848 r. w zaborze austriackim pozbawiano górali reszty pastwisk, przekazując im na własność pozostałą część gruntów. W warunkach Wisły oznaczało to nędzę. Gospodarka rolna w górach wymagała bowiem maksymalnego wkładu ludzkiej pracy, a przynosiła niewspółmierne do wysiłku efekty ekonomiczne. Zapoczątkowany w ten sposób proces kapitalizacji Wisły przeszedł do historii w powiedzeniu: „początek wody, koniec chleba”. W 1853 r. odebrano góralom serwituty (prawo korzystania z lasów), co przyspieszyło zanik sałaszy. Głód zaczął wypędzać młodych chłopców i dziewczęta z gór, każąc im szukać lepszych warunków bytowania w służbie u „siedloków” — bogatych gospodarzy na wsiach cieszyńskich, lub zdobywać pracę za oceanem.

KULTURA DUCHOWA

Zakorzenione od XVI w. w Beskidzie Śląskim formy kultury wołoskiej dawały korzystne efekty gospodarcze, ponieważ były dostosowane do warunków górskich. Napływający w 2 poł. XVII w. do Wisły polski element osadniczy przyjmował te formy zarówno w zakresie kultury materialnej (strój, budownictwo, narzędzia...), jak duchowej (zwyczaje, obrzędy, pieśni...). Dokonywał się bardzo ciekawy proces wzajemnego przenikania kultur, w którego efekcie powstawały nowe interesujące wartości (np. ludowy strój wiślański jest połączeniem góralskiego ubioru męskiego i cieszyńskiego ubioru kobiecego).

Coraz to nowi osadnicy przynosili nową, wyższą formę kultury duchowej w postaci np. umiejętności czytania czy w ogóle szerszej wiedzy o świecie. Miarą najwyższej wartości była polska książka religijna, gdyż prześladowani przez kontrreformację i pozbawieni kościoła osadnicy musieli organizować nabożeństwa w lasach i sami czytać religijne teksty. Polska książka ewangelicka odegrała zatem istotną rolę w dziele zespolenia wiślańskiej zbiorowości. Skrzynie posagowe, tzw. trówły wałaskie, zawierały często oprócz wyprawy weselnej także Biblie Gdańskie z 1632 r., postyllę — zbiory kazań Samuela Dambrowskiego z XVII w. nazywane przez lud „Dąbrówkami”, oraz kancjonały, czyli śpiewniczki. Jeszcze dziś można te książki znaleźć u starych wiślan.

Zasługą reformacji był rozwój piśmiennictwa, kontrreformacji — co szczególnie widać na przykładzie Wisły — rozwój sztuki czytania wśród prostych ludzi. Potajemne zbiorowe czytanie książek religijnych stanowiło otóż swoisty rodzaj edukacji, który m.in. przyczynił się do powstania tzw. szkół pokątnych. Ich „absolwenci” często stawali się później środowiskowymi

łektorami religijnymi. Ten rodzaj samorządnych szkół zaczął zanikać po wybudowaniu w 1783 r. pierwszej szkoły w Wiśle. W tym czasie przystąpiono również do budowy drewnianego kościoła. Z powodu braku polskich księży ewangelickich pierwszymi pastorami zboru byli Słowacy: **Samuel Kossanyi** (1782—1788) oraz **Andrzej Lehotzky** (1788—1794).

ODKRYCIE WISŁY

(1834—1882)

Mimo wybudowania drogi do Ustronia w 1837 r. Wisła pozostała wsią nieznaną i żyła własnym życiem, które określały tradycyjne środowiskowe formy kultury. Ich przetrwaniu sprzyjała pełna samowystarczalność wsi; zarówno żywność jak odzież i narzędzia wyrabiali górale na własny użytek. Dopiero na przełomie XIX i XX w., w następstwie przyjazdu do Wisły wybitnych przedstawicieli inteligencji polskiej, formy środowiskowej kultury zaczęły ulegać modyfikacjom.

Najwcześniej, bo w 1834 r. do źródeł Wisły dotarł literat **Apoloniusz Tomkowicz**. Wyraził on przekonanie, że „dotąd nikt podobno z rodaków źródeł jej nie zwiedził, nikt o nich publiczności nie doniósł”. Za odkrywcę Wisły — miejscowości słusznie uważany jest **Bogumił Hoff**. Przybył do Wisły w 1882 r. i związał się z nią na stałe, budując na małym skrawku ziemi skromną willę o nazwie „Boży Dar”, a przez lud określaną „Warszawą”. Przesądził on o dalszym rozwoju Wisły i jej przeobrażeniu się w miejscowość letniskową, a później uzdrowiskowo-wczasową. Rezultatem rzetelnie prowadzonych przezeń badań etnograficznych jest monografia „Lud cieszyński — jego właściwości i siedziby. Obraz etnograficzny. Seria I: Górale Beskidów zachodnich, tom I. Początki Wisły i wiślanie”, wydana w Warszawie w 1888 r. Owocem społecznikowskiej działalności Hoffa było założenie Kółka Rolniczego (1893) i urządzenie przy nim biblioteki, pojawienie się czasopism „Rolnik Śląski” i „Przegląd Polityczny” oraz ogólne ożywienie środowiskowego życia i rozślawianie uroków Wisły.

ROZWÓJ UZDROWISKA

(1882—1918)

Po śmierci **Bogumiła Hoffa** dzieło rozwoju Wisły kontynuował jego syn **Bogdan**, zainteresował Wisłą dra **Juliana Ochorowicza** — pioniera polskiego pozytywizmu, którego trzeba by nazwać również budowniczym Wisły — letniska. W latach 1899—1913 pobudował na terenie wsi szereg drewnianych willi — pensjonatów dla letników: „Placówkę”, „Zofiówkę”, „Maję”, „Jasną”, „Sokoła” oraz stojącą po dziś dzień, murowaną „Ochorowiczówkę”. Ochorowicz położył fundament pod dalszy rozwój Wisły wczasowo-uzdrowiskowej i w rezultacie nadzwyczaj korzystnie wpłynął na poprawienie się warunków ekonomicznych ludności. Liczba pensjonatów zaczęła gwałtownie wzrastać. Za przykładem Ochorowicza poszli inni, np. prof. **J. Warchałowski**, który wybudował „Kolybę”, poznanianka **Helena Wiśniewska**, która wystawiła „Dziechcinkę”, inż. **Sochaczewski** ze Lwowa, budujący „Słoneczną” i „Pod Jaworem”, wreszcie **Juliusz Bursche** z Warszawy, który wznosił „Zacisze” i „Bukową”. Wille zaczęli budować także miejscowi nauczyciele: **A. Cienciała** „Swobodę” i **J. Goszyk** „Nelcie”. W tym czasie z inicjatywy **Bogdana Hoffa** i **Heleny Wiśniewskiej** powstał w Wiśle zakład wodolecznicy. Jego kucharzysze zamieszkiwali w położonym opodal hotelu „Piast”.

Obrazu przeobrażającej się na początku XX w. Wisły dopełnia kronika wizyt polskich pisarzy. W 1900 r. do J. Ochorowicza przyjeżdża **Bolesław Prus** (stąd nazwa „Placówka dla pierwszej jego willi), w 1901 r., także u Ochorowicza, przebywa **Stanisław W. Reymont**, opracowując tutaj pierwszy tom „Chłopów”. Bawią tu również: **Maria Konopnicka**, **Władysław Umiński**, **Zygmunt Wasilewski** i inni. Wisła zaczyna przypominać Zakopane...

W 1905 r. powstało Stowarzyszenie Miłośników Wisły, którego zadaniem było rozwijanie życia kulturalnego i uatrakcyjnianie pobytu letnikom. W 1909 r. utworzono Koło Macierzy Szkolnej, rozwijające narodowo-twórczą działalność oświatową i społeczno-kulturalną.

W następstwie epokowych przeobrażeń zaczęły pękać tradycyjne struktury życia środowiskowego, a w konsekwencji zanikać formy kultury góralskiej.

OD WISŁY DREWNIANEJ DO MUROWANEJ

Z pozostałą po czasach austriackich nędzą górali musiał się uporać dopiero Rząd Polski. Po przeprowadzeniu wizytacji gospodarczej przez ministra spraw wewnętrznych Sławoja Składkowskiego, Państwo Polskie przeznaczyło w latach dwudziestych specjalne subwencje na rozwój Wisły. Dzięki zaangażowaniu wojewody śląskiego dra **Michała Grażyńskiego**, Wisła wraz z Beskidem Śląskim otrzymała status zielonych płuc Czarnej Śląska i Zagłębia, a w ślad za tym — dotacje ze skarbu śląskiego. Został opracowany plan rozbudowy Wisły, który był konsekwentnie realizowany przez komisarza **Władysława Miedniaka**. Drewniana Wisła zaczęła się przeobrażać w murowaną. W 1922 r. zbudowano schronisko na Stożku, w 1927 — Młodzieżowe Schronisko na Koziońcach oraz przystąpiono do budowy asfaltowej szosy z Ustronia przez Kubalonkę do Istebnej. Pobudowano też silne, potrafiące się oprzeć górskim powodziom, mosty.

Był to początek większych inwestycji. W latach 1928—1932 zbudowano kolej żelazną z Ustronia do Wisły Głębiec. Przerzucenie w Łabajowie wiaduktu kolejowego o długości 126 m i maksymalnej wysokości 26 m oraz mniejszego w Dziechcince wzbudziło w polskim rządzie znaczne zainteresowanie tym zakątkiem ziemi. Jednocześnie prowadzono regulację koryta rzeki Wisły. W latach trzydziestych zbudowano nową drogę i uruchomiono komunikację autobusową. Miało to zasadniczy wpływ na rozwój ruchu turystycznego w Beskidzie Śląskim.

W tym krótkim czasie nadany został kształt urbanistyczny Wiśle-Centrum. Powstały budynki Poczty i Telegrafów oraz Urzędu Gminnego, a prostopadle do tego ciągu tzw. Dom Zdrojowy, w którym znajdowała się sala rozrywkowa, restauracja, biblioteka i czytelnia dla gości. Na prawym brzegu Wisły powstał duży basen kąpielowy, a całość kompleksu harmonijnie połączył starannie utrzymany park zdrojowy.

W latach trzydziestych powstało tu 60 pensjonatów mogących przyjąć jednorazowo 4000 wczasowiczów. Zbudowano skocznie narciarskie w Głębcach, Łabajowie i na Baraniej Górze w Przysłopiu. Zelektryfikowano centrum Wisły.

Był to rozwój tak intensywny, że społeczeństwo góralskie nie nadązało psychicznie za dokonującymi się przeobrażeniami. Stare tradycyjne struktury życia środowiskowego poczęły bardzo szybko zanikać, co wywoływało bunt i niechęć górali do obcych. Odcięty od świata góral zetknął się w latach trzydziestych z rozwijającym przez **Tadeusza Regera** ruchem socjalistycznym. Przy regulacji Wisły doszło nawet do strajków robotników — górali.

Już w 1937 r. zaczęto w Wiśle pielęgnować folklor, organizując Tydzień Gór. Podczas jego pierwszej edycji, u źródeł Wisły odsłonięty został pomnik Ślężaczki wg projektu **K. Laszczki**. W tymże 1937 r. osiedlił się na stałe w Wiśle artysta malarz **Czesław Kuryatto**, a częsty z nią kontakt zaczął utrzymywać artysta grafik **Paweł Steller**. Ich sztuka rozślawiała uroki góralszczyzny i beskidzkiego pejzażu.

O wysokiej randze Wisły świadczy również decyzja zbudowania w 1928 r. w Wiśle-Czarnem tzw. „Zameczku” dla prezydenta Rzeczypospolitej. Został wzniesiony wg projektu **Szyszkó-Bohusza** na miejscu drewnianego pałacyku Habsburgów i oddany do użytku w 1931 r.

OKRES OKUPACJI

(1939—1945)

Podczas II wojny światowej Wisła, dzieląc los ziemi cieszyńskiej, włączona została do III Rzeszy. Wszechstronnie rozwijające się życie zostało sparaliżowane. Niemcy z najdalej idącą brutalnością przystąpili do likwidacji inteligencji.

Wisła jest trzecią co do liczby ofiar wojny miejscowością w Cieszyńskim. Śmierć poniosło przeszło 100 osób, z czego zdecydowana większość w obozach koncentracyjnych.

W sierpniu 1940 r. w Jaworniku zginął mgr **Józef Korol** (ps. „Hajducki”, „Król”), wiceprezydent Chorzowa, którego zadaniem było organizowanie Związku Walki Zbrojnej na te-

renie Śląska. Konspiracyjną działalność Cieszyńskiego Inspektoratu ZWZ na terenie Wisły prowadził sportowiec — narciarz **Jan Halama**. Był łącznikiem komórek ZWZ w Istebnej i Koniakowie. Został schwytany przez gestapo i 20 III 1942 r. wraz z 23 towarzyszami walki powieszony w Cieszynie „Pod Wałką”. Przykładem terroru i zastraszania Polaków jest rozstrzelanie przez gestapo 10 IX 1944 r. **Tadeusza Dyrny** i **Pawła Procnera** oraz podpalenie 9 IV 1945 r. drewnianego budynku w Nowej Osadzie, w którym ukryło się dwóch uciekinierów z frontu. Spłonęło w ogniu 10 osób. To tylko niektóre z wielu przypadków hitlerowskiego bezprawia i męczeństwa wiślan.

W szkołach wiślańskich językiem wykładowym został język niemiecki, a funkcje kierowników objęli Niemcy. Zostały zniszczone zarówno polskie tablice i napisy upamiętniające inżynierów — budowniczych wiaduktów kolejowych w Głębcach i Dziehcinie, jak pomnik Ślązaczki u źródeł Wisły oraz drewniane wille zbudowane przez dra J. Ochorowicza. W oczekiwanym z otuchą i nadzieją dniu wyzwolenia Wisły zginęło 1 V 1945 r. 6 radzieckich żołnierzy.

W POLSCE LUDOWEJ

Na fali wielkiego powojennego entuzjazmu kontynuowano proces unowocześniania środowiskowej kultury. Przystąpiono do konsekwentnej rozbudowy Wisły jako miejscowości wczasowo-turystycznej. W 1964 r. rozpoczęto trwającą do dziś budowę południowych stoków górskich w Centrum. W 1969 r. oddano w Centrum do użytku osiedle mieszkaniowe 25-lecia PRL. W latach 1965—68 wybudowano ważną dla rozwoju Wisły drogę do Szczyrku przez Malinkę i Salmopol. Przyczyniła się ona nie tylko do rozwoju ruchu turystycznego, ale także połączyła Beskid Śląski z Małopolską, otwierając kolejną bramę dla przepływu treści kulturowych. O daleko idących konsekwencjach tego przepływu nie trzeba nikogo przekonywać.

JAN KROP



Nauczyciele wiślańscy i ich żony (od lewej): **Paweł Kajzar**, **Józef Goszyk**, **Andrzej Cienciała**, **Paweł Cichy**, i **Paweł Pustówka**. Zdjęcie pochodzi z 1901 r.

WISŁA DZIŚ

Leżąca u podnóża Beskidów Wisła rozciąga się na obszarze 110 km kw., co stanowi 1/4 wielkości Warszawy. Pod względem zajmowanej powierzchni plasuje się na drugim miejscu w województwie bielskim. 75 proc. obszaru zajmują lasy. Liczy 11 tys. mieszkańców. Jest miastem znanym i lubianym. W szczycie sezonu letniego podejmuje prawie 11 tys. stałych wczasowiczów, a drugie tyle przybywa na wypoczynek sobotnio-niedzielną.

Licznie odwiedzający miasto goście nie dostrzegają na ogół niedostatków codziennego życia mieszkańców. Wczasowicze i turyści mają však inne spojrzenie i inne potrzeby, które są zresztą w miarę możliwości rzetelnie przez mieszkańców zaspokajane. Tymczasem Wisła boryka się z szeregiem żywotnych problemów, których rozwiązanie uzależnione jest w znacznym stopniu od aktywności społecznej mieszkańców. Podejmują oni czyny społeczne m.in. na rzecz budowy wodociągów, gazyfikacji oraz budowy i remontu lokalnych dróg. Życzliwość, zrozumienie i znaczną pomoc w zaspokajaniu najpilniejszych potrzeb znajduje Wisła również u władz wojewódzkich.

Ostatnio jednak miasto i jego mieszkańcy coraz ostrzej zaczynają odczuwać negatywne skutki rosnącego z roku na rok napływu gości. Wisła staje się ciasna i zatłoczona, ubywa czystego powietrza i czystej wody. Brakuje mieszkań, niedostateczna staje się sieć handlowo-gastronomiczna i usługowa oraz baza kulturalna i rekreacyjno-sportowa. W przyspieszonym tempie niszczą drogi, chodniki i urządzenia komunalne. Brakuje parkingów. Coraz więcej ścieków przedostaje się do naszych rzek i potoków.

W programie wyborczym Rady Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego określono główne kierunki działania MRN. Są to:

- Porządkowanie gospodarki ściekowej. Przede wszystkim należy doprowadzić do rozpoczęcia rozbudowy oczyszczalni ścieków i kolektorów sanitarnych, do uporządkowania i likwidacji nielegalnych zrzutów ścieków oraz do oczyszczenia szamb i regularnego ich opróżniania.

- Dalsza rozbudowa sieci wodociągowej. Głównie trzeba podjąć prace nad budową wodociągu do Jawornika i Malinki. Musi być wykonane połączenie wody ze zbiornika w Czarnem z ujęciem w Gościejowie. Ważnym, ciągłym zadaniem Rady Narodowej będzie wszechstronne inicjowanie budowy lokalnych wodociągów ze źródłanych ujęć.

- Podjęcie skutecznych prac nad rozpoczęciem budowy mieszkań spółdzielczych wraz z zapleczem usługowo-handlowym w Centrum.

- Rozpoczęcie skutecznych działań na rzecz likwidacji szpecących miasto ośrodków campingowych, a szczególnie tych, które są zlokalizowane niezgodnie z planem przestrzennego zagospodarowania i nie mają uporządkowanej gospodarki ściekowej.

W dyskusji przedwyborczej mieszkańcy postulowali również wzmoczenie dyscypliny architektonicznej w zakresie indywidualnego budownictwa mieszkaniowego; architektura nowo wznoszonych budynków musi harmonizować z krajobrazem. Jednocześnie większą opiekę należy roztoczyć nad obiektami zabytkowymi, zwłaszcza nad relikdami dawnej architektury ludowej — chatkami góralskimi. Mają być także podjęte prace nad stworzeniem w Wiśle skansenu.

Program wyborczy zawiera równocześnie szereg ambitnych zadań w zakresie budowy i modernizacji dróg i mostów, urządzeń komunalnych, parkingów i chodników, inwestycji w handlu, usługach i gastronomii oraz w oświacie, kulturze, turystyce, sporcie i rekreacji. Ważne miejsce w programie zajmuje również rolnictwo. W Wiśle jest prawie 1 tys. gospodarstw rolnych, głównie drobnych — do 2 ha użytków rolnych. W zdecydowanej większości ich właściciele są zatrudnieni poza rolnictwem. Szczególnie korzystnie rozwija się hodowla bydła i owiec, czego najwymowniejszym świadectwem jest ciągle wzrastający skup mleka; w 1983 r. rolnicy sprzedali Spółdzielni Mleczarskiej 1 mln 560 tys. l. Dalszy rozwój tej hodowli i produkcji również został zaakceptowany w programie wyborczym.

Znając trudną i złożoną sytuację gospodarczą kraju zdajemy sobie sprawę, że wiele ważnych i pilnych spraw nie będzie mogło być w najbliższym czasie rozwiązanych. Biorąc jednak pod uwagę inicjatywność i gospodarność mieszkańców Wisły można z ufnością patrzeć w przyszłość. Wysiłki radnych na rzecz dalszego rozwoju miasta i rozwiązywania jego żywotnych problemów na pewno nie pójdą na marne i przyniosą pożądane efekty.

TADEUSZ TOMICZEK — naczelnik miasta

POCZĄTKI SZKOLNICTWA W WIŚLE

Zezwolenie na budowę pierwszej legalnej szkoły wyznaniowej w Wiśle wydał dnia 12 kwietnia 1782 r. Krajowy Urząd Starszyny (Landesaltlesleramt) w Cieszynie. Decyzja ta miała istotny wpływ również na odrodzenie narodowe ludności, pozostającej od XV w. (1327 r.) pod obcym panowaniem.

W CHŁOPSKICH CHATACH

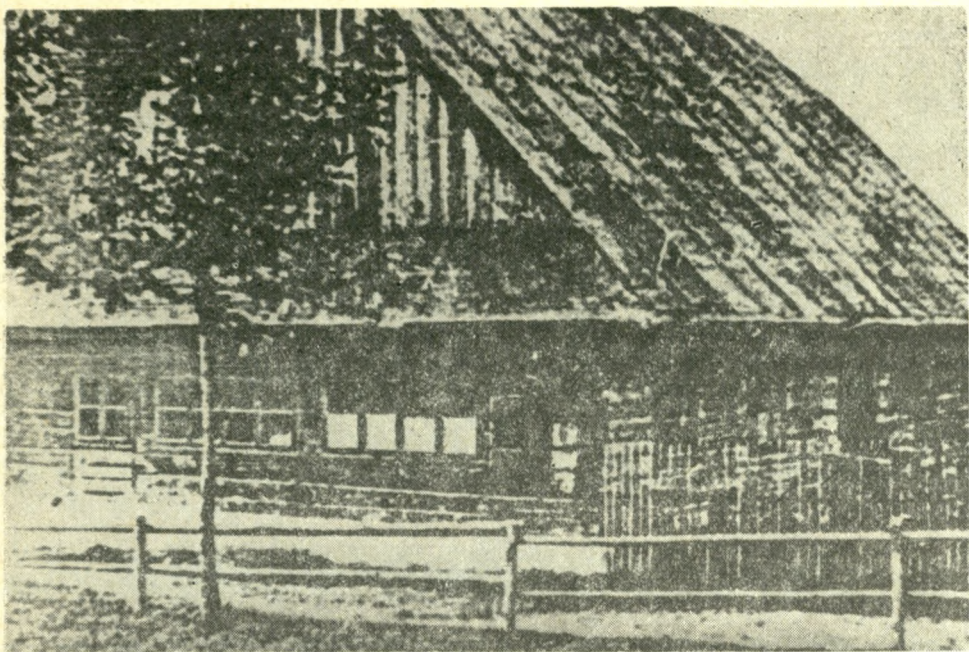
Zanim władze monarchii austriackiej w oparciu o ustawę Marii Teresy z 1774 r. i Patent tolerancyjny cesarza Józefa II z 13 X 1781 r. uregulowały proces zakładania katolickich i ewangelickich szkół parafialnych, miejscowa ludność, świadoma potrzeby uczenia dzieci czytania i pisania, organizowała już w pierwszej poł. XVIII w. nielegalną naukę. Co bieglejsi chłopci, posiadający znajomość czytania, rzadziej pisania, w okresach wolnych od prac gospodarskich przekazywali dzieciom swoją wiedzę.

Bardziej zorganizowaną formę nauki można zaobserwować w poł. XVIII w. w nielegalnych szkołach pokątnych. Prowadzone przez chłopów — nauczycieli mieścili się w specjalnie do tego celu wynajmowanych izbach. Koszty utrzymania nauczyciela i dzierżawę pomieszczeń pokrywali mieszkańcy. Pomimo represji stosowanych przez władze austriackie ta forma edukacji rozwijała się we wszystkich przysiółkach Wisły.

Po prawnym uregulowaniu szkolnictwa wyznaniowego szkoły pokątne miały większą swobodę działania. W miejscach, gdzie nie uzyskano zgody na budowę szkoły bądź też miejscowa ludność nie była w stanie jej wystawić, działalność szkół pokątnych przetrwała do 2 poł. XIX w. Przykładem może być dolina Głębiec, gdzie szkoły takie działały do schyłku XIX w. kolejno na Skaliczance nr 187, u Kupca nr 158, na Podłączu 237 i Kobyłance 217. W dolinie Jawornika szkoła pokątna powstała za urzędowania wójta Szalbóta ok. 1880 r.



Szkoła ludowa „U Niedźwiedzia” w Wiśle Centrum.



Pierwsza szkoła ludowa w Wiśle Malince, otwarta w 1872 r.

PIERWSZA SZKOŁA

Wiślanie przystąpili do budowy 1-piętrowej drewnianej szkoły na wiosnę 1783 r. Nie posiadali żadnego szczegółowego planu, często więc popełniali błędy architektoniczne. Kierowali się ogólnym założeniem, że klasa i mieszkanie dla nauczyciela powinny się mieścić na parterze, a na piętrze mieszkanie dla księdza — pastora. Było to niewielkie pomieszczenie wraz z małą kuchnią.

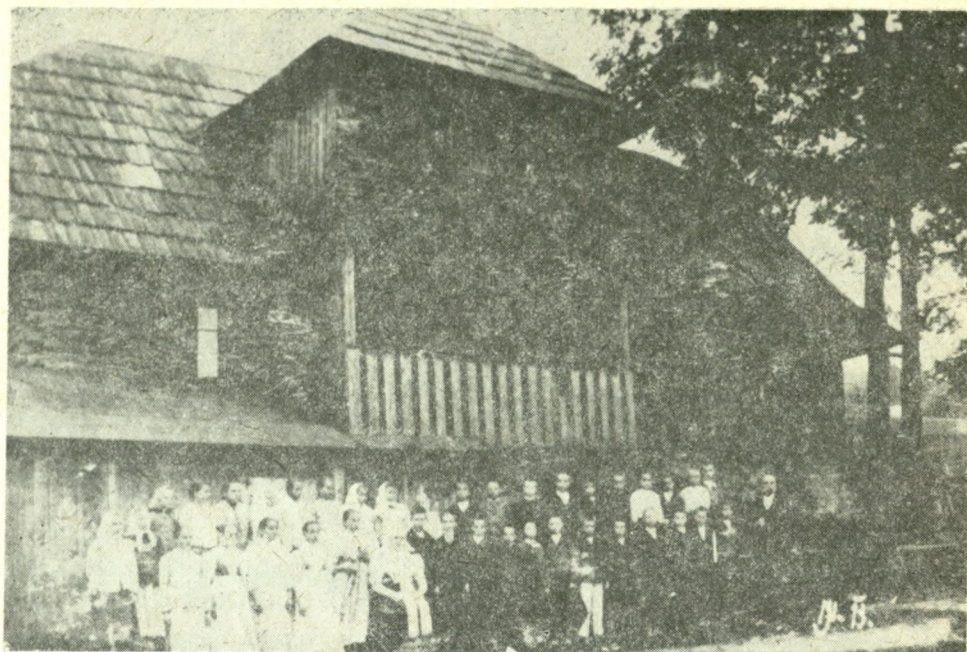
Otwarcie szkoły nastąpiło na początku września 1783 r. W 1824 r. drewniany budynek szkoły zastąpiono murowanym. 26 sierpnia 1824 r. położono kamień węgielny, budowę ukończono 4 listopada. Jesienią 1863 r. 1-klasową szkołę w Wiśle podniesiono do rangi 2-klasowej, otwierając w domu zajezdnym „Pod Pajtą” pierwszą klasę. Siedem lat później, na mocy ustawy z 14 maja 1869 r., przemianowano ją z wyznaniowej na publiczną, dostępną dla wszystkich wyznań.

Wzrastająca liczba dzieci zmusiła miejscowe władze do utworzenia filii szkoły tzw. „paralelki”. Otworzono ją w 1891 r. w nowym budynku „U Niedźwiedzia” nr 74, likwidując naukę „Pod Pajtą”. W 1903 r. umieszczono w „Pajcie” nowo powstały trzeci oddział szkoły.

Dnia 6 X 1903 r. 2-klasowa szkoła podniesiona została do rangi 3-klasowej, a w 1925 r. do 6-klasowej. Zaistniała potrzeba wystawienia nowego budynku. W dniu 21 IX 1925 r. rozpoczęto prace a uroczyste otwarcie okazałego gmachu szkoły powszechnej nastąpiło 11 IX 1927 r. W tym czasie funkcję kierownika szkoły sprawował **Józef Goszyk**. Dzięki jego staraniom 2-klasowa szkoła w Wiśle stopniowo zdobyła status szkoły 8-klasowej.

DZIEŁO NAUCZYCIELI

Pierwszym nauczycielem był **PAWEŁ WELSZAR**. Mieszkał i uczył w drewnianej szkole w latach 1783—1793. Ożenił się z Marią Sztwiernią, córką Adama z Goleszowa. Współpracował z ks. **S. Kossanyim**, a po jego wyjeździe w 1788 r., z ks. **A. Lehotzkym**. Po 10 latach pracy nauczycielskiej w Wiśle objął kierownictwo szkoły w Goleszowie.



Szkola ludowa w Wiśle Głębcach, otwarta w 1883 r., zburzona ok. 1967 r.

PAWEŁ SZARZEC uczył w Wiśle w latach 1793—1845. Urodził się w Wiśle-Gościejowie u tzw. „Bartka”. Był nauczycielem w Gutach. Po przybyciu do Wisły mieszkał i uczył w szkole drewnianej. Dzięki jego staraniom został wybudowany i oddany do użytku dnia 4 XI 1824 r. murowany budynek szkolny.

Współpracował z ks. **A. Lehotzkym**, a po jego śmierci z ks. **M. Kupferschmidem** zwłaszcza w zakresie poprawnej wymowy polskiej. Był sekretarzem Zboru Ewangelickiego w Wiśle.

Zmarł w szkole na zapalenie płuc dnia 21 VI 1845 r., pozostawiając żonę i troje dzieci: Jana, Zuzannę i Marię. Ta ostatnia wyszła za mąż za Pawła Raszkę, ich syn Andrzej został później kierownikiem szkoły nr 1. **Ludwik Zejszner** podał w pracy „Podróż do źródeł Wisły”, że Paweł Szarzec był „uwielbiany i żalowany człowiek godzin szacunku”.

JAN SZARZEC, syn Pawła i Marii z d. Wiselka, urodził się 8 VI 1822 r. Posadę nauczyciela objął bezpośrednio po śmierci ojca, mając 23 lata. Był wątłego zdrowia. Chorował na gruźlicę płuc, zmarł po 6 latach pracy nauczycielskiej w dniu 20 III 1851 r.

JAN ŚNIEGOŃ kierował szkołą w latach 1851—1874. Położył ogromne zasługi nie tylko dla rozwoju szkolnictwa w Wiśle. Przyczynił się do wzrostu kultury życia obywateli, zabiegał o cywilizacyjny awans miejscowości, był nosicielem polskości i światłym rzecznikiem postępu (życiorys na str. 53). Doprowadził m.in. do uruchomienia w 1863 r. dodatkowej pierwszej klasy w domu zajezdnym „Pod Pajtą”. Za jego kierownictwa uczyli w niej kolejno: **Józef Mocek** z Grodziszca (1863—1867), **Jan Zabystrzan** z Koniakowa (1867—1870), **Jan Macura** z Dziegielowa (1870—1875) i **Rudolf Walenta** (1872—1875) po zlikwidowaniu szkoły katolickiej.

Po przejściu Śniegonia na emeryturę kierownictwo szkoły objął tymczasowo Rudolf Walenta. Po rozpisaniu konkursu na nowego kierownika, spośród trzech kandydatów jednogłośnie wybrano Andrzeja Raszkę.

ANDRZEJ RASZKA został kierownikiem 31 I 1874 r. Prowadził ją do 1898 r.

Urodził się w 1835 r. w Wiśle jako syn Pawła i Marii z d. Szarzec. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie w 1854 r. został skierowany do pracy w szkole niemieckiej w Międzyrzeczu Górnym. Zarówno studia w języku niemieckim jak środowisko w nowo objętej placówce i ożenek z Niemką Krestą w 1857 r. sprawiły, że Raszka stał się germanofilem. Do Wisły przybył wraz z żoną i dziećmi Ewą i Karolem dnia 9 III 1874 r. jako bogaty

w doświadczenia administracyjne i pedagogiczne nauczyciel. Był wymagającym pedagogiem, uczył, podobnie jak jego poprzednicy, wyłącznie po polsku. Wyżywał się w pracy społecznej, piastował funkcję wiceprzewodniczącego Miejscowej Rady Szkolnej, był sekretarzem gminnym, organistą i kuratorem zborowym. Będąc szorstkim w obejściu, ale obowiązkowym cieszył się poważaniem u ludzi.

W 63 r. życia na własną prośbę przeszedł na emeryturę i zamieszkał we własnym domu „Na Pile”, tzw. „Kasarni”. Przed tą decyzją uroczyście obchodził w 1894 r. jubileusz 40-lecia pracy w zawodzie nauczycielskim. Zmarł 2 XII 1901 r. w Wiśle.

W okresie kierownictwa Andrzeja Raszki I klasę prowadził **Jan Macura**, a po jego odejściu do Gumien **Paweł Podzorski** — samouk, który wykonywał te obowiązki w latach 1875—1885. Dnia 5 IX 1885 r. na stanowisko podnauczyciela został mianowany **Józef Goszyk**. Po 3 latach został jednak przeniesiony na wakujące po śmierci **Michała Cieślara** miejsce nauczyciela w Malince. Ponownie zatem powołano Pawła Podzorskiego do nauczania dzieci w klasie I. Po roku został on zwolniony na korzyść **Pawła Pustówki**, który objął placówkę na mocy dekretu Powiatowej Rady Szkolnej z dnia 7 X 1889 r. Zwrócił on uwagę na pogarszający się stan techniczny i higieniczny szkoły „Pod Pajtą” i w porozumieniu z kierownikiem A. Raszką uzyskał zgodę na budowę nowej szkoły „U Niedźwiedzia”. Zbudowana z funduszu wiślańskiego zboru szkoła została otwarta 24 XI 1891 r. P. Pustówka uczył w niej dzieci klasy I przez 10 lat — do czasu przejścia Raszki na emeryturę, po czym przez 1 rok pełnił obowiązki kierownika. W tej sytuacji władze szkolne ponownie poprosiły Pawła Podzorskiego do nauczania w klasie I.

W rozpisany konkursie na kierownika szkoły w Wiśle-Centrum najwięcej głosów spośród czterech kandydatów otrzymał **JÓZEF GOSZYK**. Piastował to stanowisko od 1899 do 1930 r. Dzięki swej pracy pedagogicznej i społecznej zyskał olbrzymi autorytet na Podbeskidziu i daleko poza jego granicami. Był wielkim kontynuatorem dzieła Jana Śniegonia. Przyczynił się do utworzenia z Wisły znanej, zwłaszcza wśród polskich intelektualistów, miejscowości letniskowej o oryginalnym obliczu kulturowym (życiorys na str. 44).

Za jego kierownictwa w klasie I w budynku „U Niedźwiedzia” uczył **Rudolf Cieślar**. Ze



Pierwsza szkoła w Wiśle Czarnem po niewielkiej przebudowie. Wzniesiona została w 1879 r. Po zbudowaniu zapory rozebrana została ok. 1970 r.

względu na zły stan zdrowia uzyskał w 1915 r. urlop zdrowotny. Pełnił dorywczo funkcję sekretarza gminnego. Zmarł na udar serca 15 VI 1916 r.

Po jego śmierci przyjechał do Wisły Andrzej Podżorski, który objął nauczanie w klasie II w budynku „U Niedźwiedzia”. Kiedy uchwałą Krajowej Rady Szkolnej w Opawie z 6 X 1903 r. przemianowano szkołę nr 1 z dwu- na trzyklasową, przystąpiono do remontu budynku „Pod Pajtą” i po roku uruchomiono w niej I klasę, do której ponownie zaangażowano w charakterze nauczyciela Pawła Podżorskiego.

Od 1904 r. szkoła nr 1 posiadała 3 klasy w trzech oddzielnych budynkach.

P. Podżorski uczył do 1908 r., kiedy to wymienił go na tym stanowisku **Jerzy Niemiec**, absolwent Polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie. Ten z kolei został po dwóch latach przeniesiony do Jawornika, a jego miejsce zajął **Jan Duława**. Z nastaniem wojny światowej został jednak powołany do wojska, a na jego miejsce przyszedł 27-letni **Jan Kubik** z Oldrychowic. Ale i ten z wiosną 1915 r. został wysłany na front. W tej sytuacji obowiązki nauczyciela powierzono **Anieli Goszyk**, która uczyła klasę II, i **Herminie Mrowiec** w klasie I.

SPRAWY BYTOWE

Trudno dziś ustalić jakie było uposażenie pierwszych nauczycieli pobierających wynagrodzenie z kasy zboru wiślańskiego. Prawdopodobnie skromne, skoro chętnie podejmowali się oni roli kantorów na pogrzebach, za co otrzymywali od rodziny zmarłego oddzielne wynagrodzenie. Poza tym każdy nauczyciel z reguły był organistą i z tego tytułu również pobierał należną mu zapłatę. Dalszym źródłem ich dochodów było tzw. „sypkowe” w postaci zboża, mąki, ziemniaków i buraków, otrzymywanych od rodziców uczniów. Natomiast od swego pracodawcy (zbor lub gmina) mieli zapewnione bezpłatne mieszkanie i przydział drewna opałowego. Nauczyciele podejmowali się pisania, za odpłatnością, różnych podań w urzędowym języku niemieckim.

Nieco później zasadniczym źródłem dochodu nauczycieli było urzędowe uposażenie. Wynosiło ono w Wiśle 190 florenów rocznie (ubranie — 32 fl., buty — 12 fl.).



Szkoła w Wiśle Jaworniku zbudowana w 1898 r.



Pensjonat „Nielcia” wybudowany w 1905 r. własności Józefa Goszyka. W tym domu właściciel 6 marca 1919 r. podejmował Komisję Koalicyjną, która miała zdecydować o przynależności Wisły do odrodzonego państwa polskiego.

METODY NAUCZANIA

Od początku uruchomienia szkoły w 1783 r. nauka odbywała się w języku polskim, pomimo że zarówno reforma Marii Teresy jak zarządzenie Józefa II wprowadziły niemiecki język wykładowy.

Nauka rozpoczynała się pod koniec maja i z wyjątkiem września trwała przez cały rok. Uczono przed i po południu. W przerwie dzieci pomagały w domu lub w gospodarstwie kierownika. Wolne od nauki były dni świąteczne oraz okresy deszczów, zadynek i większych mrozów. Po upływie roku odbywał się egzamin przed komisją. Liczbę uczących się dzieci w pierwszych latach istnienia szkoły trudno ustalić. Wiemy tylko, że w 80 lat później na zapisanych w 1863 r. w I klasie 41 chłopców i 26 dziewcząt na zajęcia uczęszczało dość regularnie 10 chłopców i 8 dziewcząt. Pozostali chodzili wyrывkowo. W 1824 r. uczono 28 godzin, w tym 10 godzin religii, 8 czytania, 6 rachunków i 4 pisania. Obowiązek szkoły dotyczył dzieci w wieku od 6—12 lat, zamieszkałych w odległości do 2 km od szkoły. Dzieci w wieku 12—18 lat obowiązywała nauka w tzw. klasach powtarzających. Nauka religii polegała na uczeniu się na pamięć określonych wersetów z biblii i katechizmu w języku polskim, natomiast nauka czytania prowadzona była z czeskiego elementarza tzw. „śląbikorza” pisanego „szwabachą”. W nauce czytania dzielono dzieci na 3 grupy: „poznawaczy”, którzy umieli poznawać litery, „składaczy”, którzy odczytywali sylaby i „czytóków”, którzy potrafili czytać słowa a nawet zdania.

Nauka czytania sprawiała uczniom wielkie trudności, toteż z chwilą ukazania się polskich podręczników natychmiast wprowadzono je do programu nauczania. W pierwszej kolejności skorzystano z drukowanej czcionką łacińską „Krótkiej nauki krześcijańskiej dla dzieciak” (Brzeg, 1793 r.), dalej z podręcznika ks. **Andrzeja Pauliniego**, pastora w Bystrzycy, pt. „Nauka Ewangelii Chrystusowej” (1819). Z nakazu władz szkolnych obydwie książki zostały wycofane, a zamiast nich wprowadzono podręcznik ks. **Karola Koczego** z Ustronia: „Katechizm Doktora Marcina Luthera” (Brno 1833 r.). Dodatek tej książki zawierał opis uroczystości położenia kamienia węgielnego pod mурowany kościół w Wiśle. W 1851 r. została wprowadzona do szkół ewangelickich „Historia biblijna” tegoż autora.

Pisania uczono w ten sposób, że nauczyciel zapisywał u góry tabliczki jakieś słowo a uczeń obowiązany był zapisać rysikiem całą tabliczkę dokładnie naśladowując pismo nauczyciela. W wyż-

szych klasach pisano atramentem przy pomocy gęsich piór a później rączką ze stalówką. Wprowadzano stopniowo naukę kaligrafii. Przy nauce rachunków ograniczano się do 4 zasadniczych działań: dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia, przy czym duży nacisk kładziono na rozwiązania pamięciowe.

W 1857 r. sformułowano pojęcie celu szkoły. Szkoła miała tworzyć dobrych i użytecznych obywateli. Osiągano to poprzez związanie dziecka z otaczającym światem roślinnym i zwierzęcym, oraz poprzez zaznajomienie go z uprawą roli, ogrodnictwem, sadownictwem i pszczelarstwem. Do nauki czytania wprowadzono zatem elementy przyrody, geografii, fizyki a nawet historii. Lekcje poglądowe prowadzono w ogródkach szkolnych.

Z początkiem XX w. wprowadzono naukę robót ręcznych. Pierwszą nauczycielką tego przedmiotu była od 1903 r. **Emma Goszyk**, żona kierownika. Obowiązujący egzamin zdała w 1907 r. w Krakowie.

Zgodnie z ustawą szkolną z 1869 i 1870 r. Miejskowa Rada Szkolna w Wiśle roztoczyła opiekę nad młodzieżą szkolną, a opornych rodziców abscentujących dzieci karała grzywną, przymusową pracą a nawet aresztem.

TEODOR CIENCIAŁA

W DOLINACH WISŁY

Pierwsze szkoły w dolinach Wisły powstały w latach 70-tych XIX w. Rozwój przemysłu oraz szerokie kontakty z Górnym Śląskiem, Węgrami, Morawami i Galicją uprzytomniły miejscowej ludności rangę nauki i rolę oświaty w zdobyciu awansu społecznego. Powszechna więc była duża aktywność mieszkańców w budowie i wyposażaniu nowych placówek szkolnych.



Rodzina Ciencialów z Wisły Głębiec. Siedzą od lewej: Andrzej i Maria oraz syn Artur (były rzeźbiarz). Stoją: Edward (nauczyciel), Gizela, Tadeusz, Ludmiła, Andrzej Teofil (kierownik szkoły i Teodor (dr medycyny).



Dругa szkoła ludowa w Wiśle Malince, otwarta w 1912 r. Obecnie w zbudowanym na jej fundamentach budynku mieści się przedszkole (na parterze) oraz Dom Nauczyciela (na piętrze).

MALINKA

Pierwsza szkoła w dolinach Wisły stanęła w 1871 r. w Malince, w miejscu obecnej strażnicy. Była drewniana. W jej budowie uczestniczyła miejscowa ludność, „która — jak zanotowano w kronice szkoły — nie szczędziła wysiłku (...) aby dzieciom zapewnić naukę na miejscu”.

Przez wiele lat pozostawała szkołą 1-klasową o kilku, ciągle zresztą przybywających, oddziałach. W 1899 r. prowadziła trzy oddziały. Uczyło się w nich 166 dzieci spośród 196 mieszkańców w dolinie. Roczna frekwencja wynosiła 56 proc.

Warunki pracy w szkole systematycznie się pogarszały. Prowadzona na trzy zmiany nauka trwała do późnego popołudnia. Skłoniło to mieszkańców do wybudowania w 1912 r. obszernej szkoły murowanej. Przez pół wieku pełniła swoją funkcję, a na początku lat 60. wystawiono na jej fundamentach przedszkole.

Nauczanie w Malince rozpoczął **Paweł Cieślak**, a kontynuował jego zięć **Michał Cieślak**. Po nim, przez jedenaście lat placówkę prowadził **Józef Goszyk** — późniejszy kierownik szkoły w Wiśle Centrum, oraz **Paweł Pustówka**, który następnie przekazał kierownictwo synowi **Ferdynandowi**. Ten organizował kursy dokształcające, wystawiał własnego autorstwa sztuki obrazujące dawne życie wiślańskich górali, gromadził pieśni ludowe i in.

GŁĘBCE

W dolinie Głębiec pierwszą szkołę ustanowiono w 1876 r. Do czasu wystawienia budynku działała w prywatnej chacie „Na Kałuży” nr 220. Przez siedem lat prowadził ją rolnik **Chraścina**, następnie ofiarny pedagog **Andrzej Cienciąła** z Karpętnej.

Dnia 1 V 1889 r. położono fundament pod budowę nowego gmachu, 15 X tegoż roku oddano nową szkołę do użytku.

Drewniana szkoła była malowniczo położona w widłach Głębieczka i Łabajowa, u stóp Polenicy. Chcąc podnieść jej znaczenie wśród mieszkańców, nauczyciel **Andrzej Cienciąła** zakła-

dał doświadczalne poletka uprawy warzyw i zbóż, wygłaszał prelekcje o rolnictwie i medycynie, zajmował się także leczeniem ubogich. Zdobył sobie znaczny rozgłos w Głębcach i w okolicy.

Ciągły wzrost liczby dzieci w dolinie wymógł w 1911 r. otwarcie filii szkoły w domu Pawła Poloka nr 215. Prowadzili w niej naukę **Paweł Kolarczyk** i **Paweł Hławiczka**. Filia istniała zaledwie cztery lata, gdyż nowi właściciele domu nie zgodzili się na dalszą dzierżawę.

Po rozwiązaniu filii mały budynek szkolny nie mógł pomieścić wszystkich uczniów. W 1933 r. szkoła liczyła 5 klas, w każdej z nich uczyło się przeciętnie 30 dzieci. Nauka odbywała się na 3 zmiany. W tej sytuacji pilnie należało wystawić nowy budynek. W 1934 r. wyznaczono pod budowę parcelę własności **Raszkowej** i **Cichego**. Prace murarskie trwały 3 lata. Ówczesny kierownik szkoły **Andrzej Teofil Cienciała** — człowiek dużego formatu, który objął posadę po ojcu **Andrzeju** powróciwszy z wojennej tułaczki po Syberii, Chinach, Nagasaki, Hongkongu, Singapurze, Adenie, Port Saidzie, Suezie, Gibraltarze i Anglii — nie bez trudności wyposażył nową placówkę w potrzebny sprzęt. W styczniu 1937 r. rozpoczął wraz z sześcioma nauczycielami naukę w pięknej 7-klasowej szkole powszechnej.

JAWORNIK

W Jaworniku szkoła powstała również w 1876 r. Przez 22 lata zajmowała izbę w chacie **Pawła Pilcha** nr 197. Prowadził ją **Paweł Pinkas**.

Z końcem listopada 1898 r. miejscowa ludność doprowadziła do wybudowania murowanej szkoły pokrywając w 75 proc. koszty przedsięwzięcia. W preliminarzu gminnym czytamy: „Koszt wynosił 8.118 reńskich, Rząd Krajowy w Opawie dał 2.000 reńskich subwencji, pozostało do pokrycia 6.118 reńskich”.

Pierwszym kierownikiem nowej szkoły był **Paweł Cichy**. Kontynuował tradycje nauczycieli: **P. Pinkasa**, **Jana Pustówki**, **Jana Cymorka** i **Jerzego Buzka**. Następcy **P. Cichego** — **Jan Szturc**, **Paweł Janik**, **Ryszard Gabsdiel** i **Andrzej Podzorski** — prowadzili szkołę łącznie przez 10 lat. W 1911 r. na stanowisko kierownika powołany został nauczyciel z Wisły **Jerzy Niemiec**.



W dawnej szkole w Malinca odbywały się zajęcia w jednej sali, natomiast podczas wakacji udostępniano ją uczestnikom kolonii. W 1933 r. przebywała tu kolonia z Dziedzic.



Szkola ludowa na Równem (przed II wojną światową) podlegała placówce w Czarnem, którą — bez mała — 11 lat kierował założyciel Polskiego Kółka Pedagogicznego Jerzy Kubisz. Tu nauczyciel Jan Sztwiertnia skomponował słynną operę ludową „Salasznicy”, tu także pracował zasłużony nauczyciel i kompozytor beskidzki Jerzy Drozd.

Poza nauczaniem w jednej izbie 120 dzieci w ośmiu rocznikach prowadził intensywną działalność społeczną.

CZARNE

Jako ostatnia została wybudowana szkoła w Czarnem w 1878 r. Przez pierwsze 3 lata prowadzona była przez **Pawła Kubisza**. W roku założenia zapisało się do niej 112 dzieci na 142 wszystkich mieszkających w dolinie. Mimo iż frekwencja roczna nie przekraczała 50 proc., jedna niewielka izba nie mieściła wszystkich. Prowadzono zatem 2 oddziały, a nauka odbywała się na dwie lub trzy zmiany po 2—3 godziny dziennie.

Dzieci ciągle przybywało, pod koniec XIX w. pracowano już na 4 zmiany. W tej sytuacji w 1905 r. powołano ekspozyturę szkoły na Równem w prywatnej chacie nr 296. Jej nauczycielem został **Jan Szturc**.

Warunki pracy na Równem były bardzo ciężkie z uwagi na małe i ciemne pomieszczenie, znaczną odległość i niechęć gospodarzy. Nauczyciele traktowali pracę tutaj jak zło konieczne. Fluktuacja była duża. W ciągu 20 lat uczyli tu: **Paweł Podzórski, Jan Pilch, Jan Kubik, Wilhelm Pustówka, Emilia Pustówkówna, Anna Pastuchówna, Karol Mrózek i Paweł Świder**.

Sytuacja uległa zmianie we wrześniu 1924 r., kiedy na Równem oddano do użytku nową szkołę. W 10 lat później została ona oddzielona od macierzystej szkoły w Czarnem i usamodzielniona. Prowadzili ją m.in. znakomity pedagog **Jerzy Drozd** i kompozytor **Jan Sztwiertnia**.

Główna placówka w Czarnem przez wiele lat była szkołą pierwszego stopnia z kilkoma oddziałami. Funkcję kierowników pełnili: **Michał Cieślar, Jan Lorek, Jerzy Kubisz, Paweł Kajzar, Jerzy Drozd** (przeniesiony z Równego) i **Jan Boczek**. Na szczególną obok J. Drozda uwagę zasługuje **Jerzy Kubisz**, który — jak zanotowano w Kronice — „udowodnił swoim życiem, iż wielcy ludzie w takich zakątkach jak Czarne dojrzeć i wybić się potrafią”.

Jerzy Kubisz był przywódcą duchowym nie tylko nauczycieli z Wisły. W założonym, redagowanym i wydawanym przez siebie „Miesięczniku Pedagogicznym” stawał w obronie szkoły i interesów „stanu nauczycielskiego”. Jako świetny mówca reprezentował nauczycieli na kon-

ferencjach krajowych w Opawie. Za zasługi odznaczony został Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości.

W 1931 r. powstała przy szkole „paralelka”, w której naukę prowadziła **Helena Sztefkówna**. W dwa lata później podniesiono rangę szkoły do II stopnia z pięcioma oddziałami. Trudną sytuację lokalową udało się chwilowo rozwiązać dzięki rezygnacji **Gustawa Wojnara** — następcy kierownika **Jana Bocka** — ze służbowego mieszkania w szkole. Pokoje zamieniono na klasy, kuchnię na szatnię. Ale już w 1936 r. trzeba było pomyśleć o budowie nowej szkoły. Opracowano projekt, którego realizacja miała kosztować 40 tys. zł., wyznaczono parcelę na gruncie gospodarza **Samca**... Niestety, zamierzeń nie udało się urzeczywistnić. Szkoła stanęła dopiero po II wojnie światowej w 1969 r.

OŻYWIENIE DZIAŁALNOŚCI PEDAGOGICZNEJ

Po Wiośnie Ludów w 1848 r. ożywia się działalność pedagogiczna we wszystkich szkołach Cieszyńskiego, w tym również w jedynej wiślańskiej „wszecznicy” w Centrum.

Wprawdzie już w latach 30. **Paweł Szarzec** rozszerzył zakres nauczania o znajomość gospodarki i rzemiosła, lecz wprowadzenie około 1850 r. pierwszego polskiego podręcznika **Jana Śliwki** oraz zezwolenie władz na nauczanie w języku polskim (w wiślańskiej szkole nigdy zresztą nie było inaczej) zaktywizowało nauczycieli. 28-godzinny tygodniowy program nauczania religii, czytania, rachunków i pisania został rozszerzony o inne przedmioty. W latach 70. uczono tu, oprócz religii, języków polskiego i niemieckiego oraz rachunków, także przyrody, geografii, fizyki, rysunku, śpiewu, gimnastyki i robót ręcznych.

Zakres przekazywanego materiału był wąski. W wykazie szkolnym z dnia 9 V 1865 r. czytamy: „W rachunkach na pamięć były zadania z praktycznego życia rozwiązywane. Z geografii powszechne pojęcie o globusie, we fizyce o zjawiskach w powietrzu”. W poszczególnych oddziałach, a później w klasach, całość programu przekazywał jeden nauczyciel. Nieznajomość właściwych metod nauczania, a przede wszystkim brak podstawowych pomocy powodowały, że nauka była mało skuteczna. Nauczyciele, w większości absolwenci sześć- lub czteroklasowego gimnazjum oraz kursów propagandy przy cieszyńskiej Szkole Głównej, nie byli w stanie sprostać narastającym wymogom programowym, tym więcej, że podejmowali dodatkowe prace i poświęcali wiele czasu zajęciom pozaszkolnym.

Dopiero zapoczątkowany w 2 połowie XIX w. ruch konsolidacyjny stopniowo zaczął przekształcać dotychczasowych nauczycieli — śpiewaków kościelnych i kolędowników w posiadających określone poczucie godności zawodowej, świadomych swych celów i pozycji społecznej pedagogów. Był to proces długotrwały, w którego przebiegu znaczną rolę odegrał zorganizowany ruch związkowy. Dnia 5 VII 1848 r. w Ustroniu powołano do życia związek nauczycielski, mający na celu podnoszenie poziomu szkół poprzez modernizację metod i treści nauczania. Ale doskonalenie nauczycieli rozpoczęło się na większą skalę dopiero czterdzieści lat później, kiedy za sprawą głównie **Jerzego Kubisza** z Czarnego i **Jerzego Michejdy** z Ustronia, przy współudziale **Andrzeja Cienciały** i **Józefa Goszyka**, założono dnia 17 IV 1889 r. Polskie Koło Pedagogiczne.

Głównym zadaniem Koła, którego statut opracował **Jerzy Kubisz**, była troska o rozwój szkół ludowych, realizacja procesu dydaktycznego i wychowawczego w oparciu o najnowsze osiągnięcia, dokształcanie nauczycieli i udzielanie im pomocy materialnej. Cele te urzeczywistniane były na zwoływanych sześć razy w roku konferencjach oraz na lekcjach praktycznych i pokazowych.

Chcąc upowszechnić działalność Koła, jego prezes **Jerzy Kubisz** przy współudziale **Jerzego Michejdy** i **Pawła Koźdonia**, kierownika z Bogumina, oraz pomocy posła ks. **Ignacego Świeżego**, ks. **Franciszka Michejdy** i dra **Jana Michejdy**, wydał w styczniu 1892 r. wspomniany już „Miesięcznik Pedagogiczny”. Pismo odegrało dużą rolę w szerzeniu postępowej myśli pedagogicznej wśród nauczycieli, w zaznajamianiu ich z nowoczesnymi metodami nauczania i wychowania.

W 1896 r. Koło liczyło 58 członków. Swoje dotychczasowe doświadczenia znacznie wzbogaciło nawiązując kontakty z galicyjskim Towarzystwem Pedagogicznym i ze Stowarzyszeniem Nauczycieli Czeskich. Celem rozszerzenia działalności na cały Śląsk Cieszyński postanowiono dnia 5 IX 1896 r. przekształcić Polskie Koło Pedagogiczne na Polskie Towarzystwo Pedago-

giczne na Śląsku z pięcioma podległymi kołami w Cieszynie, Jabłonkowie, Frysztacie, Ustroniu i Dziedzicach. Na czele zarządu stanął **Jerzy Kubisz**.

W początkach XX w. Towarzystwo skupiało prawie wszystkich nauczycieli szkół cieszyńskich z polskim językiem nauczania, twórczo rozwijając i unowocześniając ich warsztat pracy poprzez organizowanie kursów uniwersyteckich, kursów dla nauczycieli szkół wydziałowych, wycieczek do ośrodków kultury i nauki na ziemiach polskich. Towarzystwo nie ograniczało się do działalności wyłącznie pedagogicznej, lecz kontaktując się z rodzicami, organizując akademie i uroczystości pobudzało wśród mieszkańców świadomość narodową. Wysiłek nauczycieli na tym polu okazał się nadspodziewanie owocny. Ludność, która przez setki lat pozostawała pod obcym panowaniem, jednoznacznie określiła swą przynależność. Według urzędowego spisu powszechnego w 1900 r., na 4688 mieszkańców Wisły było 4627 (98,7 proc.) Polaków, 44 Niemców i 4 Czechów.

Według **Antoniego Zająca** („Zaranie Śląskie” nr 2/1964), Towarzystwo przyczyniło się do tego, że ziemia cieszyńska stała się najbardziej uświadomioną narodowo spośród wszystkich ziem polskich.

TADEUSZ PAPRZYCKI



W Wiśle Głębcach, w hallu budynku miejscowej Szkoły Podstawowej, wmurowano tablicę pamiątkową dla uwiecznienia 100-letnich tradycji oświatowych w tej części rozległego uzdrowiska.

BURZLIWE LATA

1918—1939

W 1974 r. jedna z moich uczennic kl. IV wiślańskiego liceum zbierała materiał do pracy dotyczącej historii szkoły w Malince. Uczennica ta, dziś pani mgr filologii polskiej Małgorzata Chlebek, opatrzyła gotową już pracę mottem z dzieła Stanisława Konarskiego pt. „Ordinationes visitationis apostolice” z 1755 r. Brzmiało ono: „Szczęście zaś lub nieszczęście Ojczyzny zależy od szkół dobrze albo źle prowadzonych. Jeżeli szkoły są dobre, Ojczyznę czeka nadzieja powodzenia... Jeżeli źle, obawa i niechybna zguba”.

* * *

Utworzona w wyniku zamachu wojskowego na Garnizon Austriacki w Cieszynie w październiku 1918 r. Cieszyńska Rada Narodowa przywróciła Śląsk Cieszyński Macierzy. Znalazło to również odbicie w życiu niezbyt rozbudzonych pod względem narodowym wiślan. Czynnikiem wiodącym w wychowaniu narodowym społeczeństwa było owiane duchem patriotyzmu nauczycielstwo. Rozniecała tego ducha Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej w utworzonych seminariach nauczycielskich w Cieszynie oraz Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku.

ROZBUDOWA BAZY

Polskie władze oświatowe dysponowały po 1918 r. dziewięcioma obiektami szkolnymi, w tym czterema murowanymi i pięcioma drewnianymi. Były to obiekty jedno i dwuizbowe, przeważnie z mieszkaniami dla nauczycieli. W Wiśle-Centrum stał murowany budynek z 1824 r. i drewniany „U Niedźwiedzia” z 1891 r. W Czarnem: budynek murowany z 1879 r. i zniszczony drewniany z 1905. W Malince budynek drewniany z 1871 r. oraz murowany z 1912. W Głębcach był solidny i zadbane budynek drewniany z r. 1889, a w Jaworniku dobry murowany z 1898 r. Trzy z tych obiektów służą do dziś.



Szkoła powszechna w Wiśle Centrum, której otwarcie nastąpiło w 1927 r.

Ta stosunkowo duża ilość budynków nie pokrywała niestety potrzeb głównie ze względu na zły stan techniczny. Ponadto obiekty w Centrum i Głębcach były za małe i nie mogły pomieścić wszystkich uczniów. Tę kłopotliwą sytuację nowa polska władza postanowiła rozwiązać poprzez objęcie szkolnictwa planem inwestycyjnym.

W 1927 r. staraniem kierownika Józefa Goszyka otwarto 6-klasową, dwukondygnacyjną Szkołę Podstawową w Centrum.

W Wiśle-Czarnem wybudowano na stokach Baraniej Góry w 1924 r. nową drewnianą szkołę, która stanowiła filię tamtejszej Szkoły Podstawowej nr 2 (obiekt służy do dziś jako schronisko młodzieżowe).

W Wiśle-Głębcach, staraniem kierownika Teofila Cienciwały został wzniesiony w 1937 r. wspaniały gmach Szkoły Podstawowej im. ks. Franciszka Michejdy — zasłużonego działacza narodowego w Cieszyńskiem.

Gwoli kronikarskiej dokładności trzeba dodać, że w tymże 1937 r. na graniczącej z Wisłą i Istebną Kubalonce oddano do użytku sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci i młodzieży, w którym powołano do życia szkołę podstawową III stopnia bez praw publicznych.

Wybudowanie trzech szkół rozwiązało problemy bazy lokalowej, a okazałe szkoły w Centrum i Głębcach stały się wzorcowymi. Szczególnie wyróżniała się placówka w Centrum, która zgromadziła również nowoczesne pomoce naukowe. Organizowano tu konferencje nauczycielskie, pokazowe lekcje metodyczne i zjazdy.

AMBICJE NAUCZYCIELI

Po 1918 r. funkcjonowała w Cieszyńskiem struktura tzw. szkół wydziałowych, która otwierała, zwłaszcza dzieciom wiejskim, drogę do szkół średnich. Zasadniczy przełom w historii szkolnictwa w 20-leciu międzywojennym stanowiła „Reforma Jędrzejewiczowska”, która, cytując za prof. Janem Pellarem, ówczesnym nauczycielem w szkole w Centrum — „mimo pozorów demokratycznych odcięła dzieci chłopskie od szkół wyżej zorganizowanych. W 1932 zniosła dobrze prosperujące szkoły wydziałowe, a w małych miejscowościach potworzyła tylko szkoły I stopnia realizujące program 4 klas. W większych wsiach pozwolono na zakładanie szkół II stopnia o programie niepełnych 6 klas. Jedynie w wielkich gminach wiejskich i miastach powstawały szkoły III stopnia, w których pod kierunkiem nauczycieli specjalistów młodzież opanowywała materiał programowy 7 klas”.

Ambicją wiślańskich nauczycieli było zatem utworzenie szkół III stopnia. W 1930 r. kierownikiem „jedyńki” został Michał Cieślak, rodowity wiślanin, kwalifikowany nauczyciel, doskonały metodyk, wiele lat praktykujący w Krakowie i Katowicach. On to właśnie stworzył klimat dla prowadzenia wzorcowej, nowoczesnej szkoły. Sprowadził do klas wyższych nauczycieli z ukończonymi studiami kierunkowymi: Jerzego Drozda — specjalistę od śpiewu, Jana Pellara — specjalistę od języka polskiego i historii, oraz Władysława Szotkowskiego — od rysunków i robót ręcznych. Byli oni ponadto dobrymi metodykami w nauczaniu przedmiotów przyrodniczych i matematyki. Doprowadzono do tego, że szkoła w Centrum została przeobrażona (dnia 23 II 1933 r. mocą rozporządzenia Woj. Wydziału Oświaty) w szkołę siedmioklasową III stopnia. Z wszystkich dolin wiślańskich zaczęła teraz ściągać młodzież do klas szóstych w „jedyńce”, aby następnie, po ukończeniu siódmej klasy móc pójść do szkół średnich. Odtąd stale zwiększano ilość klas szóstych. W najwyższych klasach mogli uczyć tylko nauczyciele kwalifikowani. O jakości ich pracy świadczy fakt, że wszyscy uczniowie skierowani do szkół średnich zdobywali przez trzy lata z rządu na egzaminach konkursowych oceny tylko dobre i bardzo dobre.

Nie mniej ambitnym kierownikiem był Teofil Andrzej Cienciawa w Głębcach. Od 1937 r. do wybuchu II wojny światowej zdołał on tak dostosować pomoce naukowe i urządzenia szkolne oraz zorganizować kwalifikowany personel, że mógł realizować program siedmioklasowej szkoły podstawowej.



Nowa szkoła w Wiśle Głębcach zbudowana w 1937 r.

Pozostałe szkoły w Wiśle nie były w stanie odegrać większej roli ze względu na brak lokali, wyposażenia i nauczycieli z wyższymi kwalifikacjami. Placówka w Malince była szkołą II stopnia z czterema nauczycielami, a w Czarnem i Jaworniku I stopnia z dwoma nauczycielami.

W 1939 r. było w Wiśle dwudziestu nauczycieli.

DROGA NA KATEDRĘ

W 20-leciu międzywojennym kadra nauczycielska miała wykształcenie średnie. Rekrutowała się z cieszyńskich seminariów lub gimnazjów. Prawie wszyscy nauczyciele pochodzili z rodzin chłopskich lub robotniczych powiatu cieszyńskiego. Do Seminarium Nauczycielskiego przyjmowano na podstawie egzaminu kandydatów po pięcio- i trzyletniej szkole wydziałowej lub po trzech klasach gimnazjum. Nauka trwała 4 lata, a od 1925 r. 5 lat. Łącznie edukacja nauczycielska wynosiła 12—13 lat, a absolwent Seminarium liczył 19 lub 20 lat.

Powstałe w 1904 r. Polskie Seminarium Nauczycielskie (męskie) w Cieszynie-Bobruku było kuźnią kadr pedagogicznych na całą Polskę. Szkoła doskonale przygotowywała do zawodu, wdrażając studentów do sumiennej pracy poprzez stały, bezpośredni kontakt z młodzieżą w seminaryjnej Szkole Ćwiczeń. W przyszłych nauczycieli wpajano ideały pozytywistycznej pracy u podstaw, ponadto prowadzono w Seminarium orkiestry, koła naukowe i zespoły teatralne, wzbogacając warsztat pracy pozalekcyjnej nauczycieli. Mimo to możliwość nauczania w klasach V—VII była uzależniona od uzyskania dodatkowych kwalifikacji w Państwowych Wyższych Kursach Nauczycielskich lub w Instytutach Pedagogicznych ZNP.

ORGANIZACJE ZAWODOWE

W zakresie życia związkowego nauczycielstwo Wisły oraz pobliskiego Ustronia zdecydowanie przodowało. Istniejące od 1896 r. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku rozpadło się w 1923 r. z uwagi na rozłam między nauczycielami Górnego i Cieszyńskiego Śląska. W zamian powstały: Chrześcijański Związek Nauczycielstwa, będący pod wpływem katolickiego kleru, oraz Polski Związek Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, za którym opowiedziała

się przeważna część nauczycielstwa cieszyńskiego, w tym również wiślańska, co jest zrozumiałe ze względów religijnych. W ślad za tym utworzono w Ustroniu Ognisko Polskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego należała i Wisła wraz z okolicznymi miejscowościami. Po 1932 r. wiślańscy nauczyciele powołali do życia oddzielny rejon związkowy dla Wisły.

W SŁUŻBIE SPOŁECZEŃSTWA

Nauczyciele 20-lecia międzywojennego cieszyli się niekwestionowanym autorytetem moralnym w społeczeństwie nie tylko ze względu na swą pracę pedagogiczną, ale w równym stopniu dzięki zaangażowaniu społecznemu, dużej erudycji oraz działalności naukowej i twórczej. Niepospolitymi indywidualnościami byli: kompozytor Jan Sztwiertnia, dyrygent Jerzy Drozd, „wiślański Kolberg” Ferdynand Pustówka, etnograf Andrzej Podzórski... (życiorysy odpowiednio na str. str. 52, 51 i 50).

Aktywnym był także Teofil Cienciała, którego działalność w Kółku Rolniczym, Kasie Spółdzielczej oraz w Radzie Gminnej miała charakter użytecznościowo-społeczny. Zorganizował on m.in. góralską banderę konną w Wiśle, która była rewelacją Święta Gór w 1937 r. Jako kombatant I wojny światowej prowadził paramilitarną organizację: Związek Strzelecki. Za pracę w dziele odrodzenia niepodległości otrzymał w 1930 r. z rąk Józefa Piłsudskiego Krzyż Niepodległości.

Z kolei w dolinie Jawornika kierownik Jerzy Niemiec inicjował spółdzielczość rolniczą i podnoszenie kultury rolnej, za co otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.

Do grona entuzjastów sportu i kultury fizycznej należeli: Józef Lipowczan, Jan Pellar, Władysław Szotkowski i Adam Zyder.

Każdy nauczyciel należał do Macierzy Szkolnej Ziemi Cieszyńskiej, której zasługą był m.in. powszechny rozwój czytelnictwa w Wiśle.

Przedstawiona działalność pozaszkolna nauczycieli na rzecz środowiska absolutnie nie daje pełnego obrazu ich aktywności i zaangażowania, wskazuje jedynie na motywy, jakimi kierowali się w życiu. Były nimi: służba społeczeństwu i dobro wolnej Ojczyzny.

Wracając do motta zaczerpniętego od Stanisława Konarskiego wypada odpowiedzieć na pytanie, czy szkoły wiślańskie przyczyniły się do powodzenia naszej „małej Ojczyzny”? Trzeba stwierdzić, że tak. Wiślańskie szkolnictwo przygotowało bowiem w 20-leciu międzywojennym grunt pod dalszy powojenny awans społeczny górali. Dokonał on się pomimo olbrzymich strat i zniszczeń poniesionych w okresie okupacji hitlerowskiej. Jego miarą jest nie tylko dzisiejszy wysoki status kulturowy społeczeństwa wiślańskiego, ale także rozkwit szkolnictwa średniego.

JAN KROP

MARTYROLOGIA NAUCZYCIELI

Wiadomość o zamordowaniu w dniu 28 czerwca 1914 r. następców austriackiego tronu Franciszka Ferdynanda i księżny Zofii dotarła do Wisły następnego dnia rano i nie wróżyła nic dobrego. Istotnie w miesiąc później rząd austriacki ogłosił powszechną mobilizację i wypowiedział Serbii wojnę.

1914—1918

W odniesieniu do Wisły oznaczało to masowy pobór mężczyzn do wojska w wieku od 18 do 50 lat, w tym wszystkich nauczycieli zdolnych do odbycia służby wojskowej. W pierwszym rzucie powołani zostali: Andrzej Teofil Cieniąła (lat 22, nauczyciel szkoły w Głębcach, kawaler) i Jerzy Niemiec (lat 25, nauczyciel w Jaworniku, żonaty, z trojgiem dzieci). W następnym roku powołano dalszych: Jana Kubika (lat 28, nauczyciel w Wiśle Centrum, żonaty, z dwojgiem dzieci), Ferdynanda Pustówkę (lat 20, kawaler, nauczyciel, syn Pawła, kierownika szkoły w Malince) oraz dwóch synów kierownika w Głębcach, kandydatów Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie: Tadeusza Cieniąłę (lat 20) i Władysława Cieniąłę (lat 18).

Jesienią 1915 r. zginął na froncie włoskim Jan Kubik, a Jan Duława, nauczyciel szkoły „Pod Pajtą”, dostał się w tymże roku do niewoli rosyjskiej i zmarł na Syberii na tyfus plamisty. Ferdynand Pustówka został ciężko ranny w prawą nogę, którą następnie amputowano. Wiosną 1916 r. na froncie rosyjskim padł Paweł Hławiczka, nauczyciel z Głębiec. Andrzej Teofil Cieniąła odniósł ranę postrzałową w okolicy serca i po wyleczeniu w szpitalu w Pradze oraz po miesięcznym wypoczynku w Karlowych Warach ponownie został wcielony do wojska i skierowany na front wschodni. Dostał się do niewoli rosyjskiej i jako jeniec spędził 5 lat na Syberii. Z nadwątlonym zdrowiem wrócił do kraju 2 lipca 1920 r. Jego brat Władysław dostał się również do niewoli rosyjskiej i zmarł na Syberii w 1920 r.

Z nadwężonym zdrowiem wrócili z wojska: w 1917 r. Jerzy Niemiec oraz w 1918 r. Tadeusz Cieniąła i Jan Goszyk (lat 18, kawaler, nauczyciel, który walczył na froncie włoskim od 1916 r.). Już po zakończeniu wojny w 1918 r. do Wojska Polskiego wstąpił Edward Cieniąła, kandydat Seminarium Nauczycielskiego, który następnie uczestniczył w bitwie pod Skoczowem.

1939—1945

Z początkiem lipca 1939 r., zgoła niepostrzeżenie zatrzymali się w Wiśle hitlerowcy udający letników. Zaczęli szerzyć antypolskie nastroje wśród miejscowej, niezbyt zresztą zadowolonej z komisarycznych rządów, ludności. Przy pomocy antyrządowo nastawionych obywateli, w większości pochodzących spoza Wisły (Mencnarowski, Machanek, Kajzar, Koźdoń), organizowali tajne spotkania, na których m.in. wybierano dla każdej doliny kilku prowodyrów zw. „block-leiterami”. Podpłacano ich sutymi napiwkami, wyposażano w szturmówki o niemieckich barwach i instruowano na wypadek wkroczenia niemieckich wojsk. I rzeczywiście, po wkroczeniu nieprzyjaciela do Wisły miejscowa ludność ze zdumieniem spostrzegła fruujące w oknach, głównie urzędów, instytucji i szkół, hitlerowskie chorągiewki!

Jerzy Niemiec, kierownik szkoły w Jaworniku, został aresztowany wkrótce po wkroczeniu Niemców do Wisły. Wywieziony do obozu w Mauthausen-Gusen, później Dachau, zmarł 15 III 1941 r.

Nie był on przypadkową ofiarą policyjnej gorliwości, ani tym bardziej urzędniczej pomyłki. Na wiele miesięcy przed wybuchem wojny znalazł się już na liście gończej zw. „Sonderfahndungsbuch Polen”, na podstawie której władze okupacyjne miały prowadzić konsekwentną eksterminację inteligencji.

Podana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach lista ofiar zawiera ok. 530 nazwisk zamordowanych nauczycieli z byłego województwa śląskiego. Odzwierciedla ona obawy okupanta przed zagrażającą interesom Rzeszy działalnością krzewicieli polskości, tzw. Polentumsträger lub Kulturträger. Akcja terrorystyczna była więc skierowana przede wszystkim przeciwko polskim nauczycielom. Jej wyrazem było m.in. zamknięcie przez hitlerowców wszystkich szkół i instytucji kulturalno-oświatowych.

Po aresztowaniu Jerzego Niemca, pozbawieni pracy i przerażeni nową sytuacją nauczyciele opuścili Wiśle, szukając azylu w Generalnej Guberni. Na miejscu pozostali nieliczni, głównie starsi wiekiem pedagodzy, którzy w okresie zaborczym służyli w austriackim wojsku i jako tacy byli względnie tolerowani przez Niemców. Pozostałych dosięgnął hitlerowski terror.

Na przełomie kwietnia i maja 1940 r. los padł na uczących w wiślańskich szkołach religii polskich pastorów: ks. dr. Andrzeja Wantułę i ks. adiunkta Władysława Pawłasa oraz na nauczycieli: utalentowanego kompozytora Jana Sztwiertnię, kierownika szkoły w Centrum Michała Cieślara i na tamtejszego nauczyciela Jana Goszyka. Rankiem 20 IV 1940 r. aresztowano Michała Cieślara. Zginął w Mauthausen-Gusen dnia 15 IX 1940 r. Rankiem 24 IV 1940 r. został aresztowany wraz z innymi wiślanami i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau ks. adiunkt Władysław Pawlas — działacz młodzieżowy i gorący patriota. Po trzech miesiącach deportowano go do obozu w Mauthausen-Gusen, gdzie wśród strasznych męczarni zmarł 23 VIII 1940 r. Dnia 23 IV 1940 r. aresztowany został w Wiśle Jan Sztwiertnia. Zmarł z wycieńczenia w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen dnia VIII 1940 r.

Wielu wiślańskim nauczycielom udało się przetrwać szykany, aresztowania i więzienia w obozach koncentracyjnych. Jan Goszyk, nauczyciel w szkole w Centrum, został aresztowany 24 V 1940 r. i uwięziony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen. Dzięki interwencji rodziny i przyjaciół, a także z uwagi na okoliczność, że służył w armii austriackiej, został zwolniony 7 XII 1940 r. Po powrocie pracował jako robotnik w fabryce mebli w Cieszynie, po wyzwoleniu jako nauczyciel.

Józef Goszyk, ojciec Jana, wieloletni kierownik szkoły w Centrum, również był przewidziany do wywiezienia do obozu. Szczęśliwie zbiegł przed aresztowaniem.

Ferdynand Pustówka, nauczyciel z Malinki, był trzykrotnie aresztowany i więziony w Cieszynie.

Andrzejowi Teofilowi Cienciala, kierownikowi szkoły w Głębach, nie zezwolono na podjęcie pracy nauczycielskiej.

Ks. Andrzej Wantuła, nauczyciel religii w szkołach wiślańskich, podzielił los wielu Polaków. Aresztowany został w Wiśle 11 maja 1940 r. i uwięziony w Cieszynie, później w Dachau i w Mauthausen-Gusen. Po usilnych staraniach, dnia 25 listopada 1940 r. wyszedł na wolność. Do 1 października 1941 r. leczył się w Ustroniu. 2 września podjął pracę w młoczarni w Cieszynie u Asmusa. We wrześniu 1944 r. wcielono go do wojska niemieckiego. Wiosną 1945 r. dostał się do niewoli amerykańskiej. Po weryfikacji mianowano go naczelnym kapelanem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Do kraju wrócił 3 marca 1948 r.

TEODOR CIENCIAŁA

TRUDNE POWOJENNE POCZĄTKI

Po latach łez i zwątpienia, na początku 1945 r. zaświtała nadzieja. W połowie stycznia ruszyła znad Wisły ofensywa Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego i błyskawicznie zdążyła w kierunku Śląska. Już w trzeciej dekadzie stycznia wyzwolone zostały m.in. Katowice i Mikołów, a z początkiem lutego Bielsko i Czechowice. Wydawało się, że wolność znajduje się w zasięgu ręki i lada dzień zawita również do Wisły. Niestety, górskie rejony Podbeskidzia musiały pozostać jeszcze ponad trzy miesiące w ręku okupanta.

Zawiniły... beskidzkie góry i doliny, pod których osłoną wojska niemieckie zaczęły stawiać zacięty opór. Szczególnie skomplikowana sytuacja wytworzyła się w przysiółkach Wisły, Istebnej i Brennej, gdzie przebiegała linia frontu. Miejscowości ulegały zniszczeniu. Penetrując górskie tereny Niemcy mścili się na okazującej sympatię partyzantom ludności. Szczególnie bolesne były egzekucje dokonywane nieomalże w przededniu wyzwolenia, jak np. w Istebnej, gdzie jeszcze 10 kwietnia zamordowano cztery osoby.

Pod koniec kwietnia Niemcy zaczęli opuszczać coraz bardziej niebezpieczne dla siebie strony. Na początku maja większość miast i wsi Podbeskidzia została wyzwolona przez wojska radzieckie. Wolność odzyskała również Wisła i jej przysiółki.

Od pierwszych dni rozpoczęło się aktywne życie społeczne. Warunki były trudne. Poczta nie funkcjonowała, z powodu zerwanych mostów kolejowych w Wiśle i Obłączu nie dojeżdżał do Centrum pociąg, uszkodzone drogi wylotowe utrudniały komunikację samochodową. Nowo formująca się władza miała więc do minimum ograniczony kontakt z sąsiednimi ośrodkami życia politycznego i administracyjnego. Mimo to miejscowym działaczom udało się wskrzesić wszystkie niemal dziedziny życia wiślańskiej społeczności.

ODRODZENIE SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO

CENTRUM

Z godną podziwu energią przedwojenni nauczyciele przystąpili do odbudowy szkół. Już 2 maja dawny nauczyciel z Wisły Andrzej Podzorski nie bacząc na nadwątlone zdrowie przystąpił do zabezpieczenia i uporządkowania szkół w Centrum i w Jaworniku.

Obie były bardzo zaniedbane, szczególnie szkoła w Centrum, w której w ostatnich dniach wojny zakwaterowała niemiecka policja. Wyposażenie szkoły w 80 proc. uległo zniszczeniu, zaś „klasy i korytarze — jak podaje Kronika — pokrywała warstwa błota i słomy”.

Po trwających ponad 3 tygodnie pracach porządkowych, dnia 25 maja rozpoczęło w niej naukę 460 dzieci. Zostały zakwalifikowane do klas od I do VII nie na podstawie faktycznych umiejętności, lecz wieku. Pierwsi nauczyciele musieli stosować nie lada ekwilibrystykę, żeby uwierzytelnić ten podział. Wszak w każdej klasie, tak w I, jak w VII, naukę czytania rozpoczynano nieomalże od abecadła! I to w oparciu o kilkanaście egzemplarzy gazet przysyłanych z wydawnictwa „Społem”. Brakowało bowiem wszystkiego: podręczników i książek, zeszytów i przyborów piśmiennych, podstawowych pomocy naukowych.

W tych warunkach szkoła pracowała do 15 lipca. Warto podkreślić, że na uroczyste zakończenie roku nauczyciele wraz z młodzieżą przygotowali trzygodzinny program słowno-muzyczno-taneczny.

Aż dziw bierze skąd czerpali oni energię i siły! Cała bowiem czwórka pierwszych wiślańskich pedagogów przeżyła nie tak dawno piekło więzień oraz jenieckich i koncentracyjnych obozów, tułaczkę i poniewierkę. Wanda Kubaczkowa, po ciężkich przeżyciach w okupowanej Warszawie, została aresztowana i uwięziona w obozie Stutthof, później w Prusach Zachodnich. Po udanej ucieczce ukrywała się aż do końca wojny w Grudziądzu. Adolf Zyder, uczestnik kampanii wrześniowej, dostał się jako jeniec do niemieckiej niewoli. Ze względu na śląskie pochodzenie wypuszczony został na wolność, wkrótce jednak ponownie go uwięziono i osadzono w obozach w Dachau i Gusen. Stamtąd wykupiła go rodzina. Przed kolejnym aresztowaniem udało mu się zbiec. Do końca wojny ukrywał się w Górnej Austrii, później na Śląsku Cieszyńskim. Jan Goszyk postanowił z chwilą wybuchu wojny uciekać. Po powrocie do Wisły został aresztowany przez Gestapo i uwięziony w Dachau i Mauthausen. Udało mu się stamtąd wydostać, pracował jako robotnik w zakładach górniczych. Robert Kubaczka został ewakuowany

w pierwszych dniach wojny do obozu internowanych żołnierzy polskich na Węgrzech. Następnie wywieziony do Niemiec i umieszczony w obozie jenieckim. Wyzwolony przez wojska radzieckie powrócił do kraju po pięcioletniej udręce.

JAWORNIK

Szkoła w Jaworniku znajdowała się w lepszym stanie. Po jej zabezpieczeniu i dokonaniu inwentaryzacji Andrzej Podzórski przekazał ją dnia 15 maja Korneliuszowi Niemczykowi. Nowo mianowany kierownik przeżył lata wojny jako „folowacz i wozak” na kopalni „Zofia” w Porębie, a następnie jako robotnik leśny w Generalnej Guberni.

Dzięki przechowywanym w stodole kilkunastu podręcznikom z przedwojennej biblioteki szkolnej nauczanie przebiegało, w porównaniu ze szkołą w Centrum, łatwiej. Naukę rozpoczęto od prostego dyktanda: „mamy polską szkołę / siedzimy w ławkach / klasa / stół / szafa / / góra / Cieszyn”. Jak podaje Kronika, większość dzieci nie napisała tych wyrazów.

MALINKA

Najpoważniejszym zniszczeniem w czasie wojny uległa szkoła w Malince. Od początku kwietnia drewniany budynek starej szkoły z 1871 r. znalazł się w samym środku linii frontu i spłonął. Również stojąca opodal murowana szkoła wyszła z pożogi poważnie uszkodzona. W Kronice znajduje się taki jej opis: „Wszystkie szyby co do jednej wybite, od strony frontu trzy wielkie dziury (...) Futryny okien bardzo uszkodzone (...) dach uszkodzony, eternit zerwany, woda zacieka do wnętrza”...

Doprowadzeniem szkoły do stanu używalności zajął się jej przedwojenny kierownik Ferdynand Pustówka. Całymi dniami pracował przy jej porządkowaniu, mimo to decyzją ówczesnego cieszyńskiego inspektora Aleksandra Dobrowolskiego kierownikiem szkoły został Jan Lasota, później Gustaw Santarius. Pustówka objął ją dopiero w 1948 r.

Stosunkowo późno, bo 15 czerwca odbyły się pierwsze zajęcia. Nadal brakowało szyb, niekompletne były drzwi, zaciekał dach. W nienajlepszych warunkach rozpoczęło naukę 190 dzieci w klasach od I do VII. Prócz wymienionych wyżej pedagogów pracę podjęły przedwojenne nauczycielki Zuzanna Lazarówna i Małgorzata Chrobokówna. Pierwsza przetrwała okupację w charakterze biuralistki w prywatnej firmie, druga wykonując obowiązki... służącej.

CZARNE

W sąsiedniej dolinie w Czarnem szkoła również była poważnie zniszczona, a to za sprawą kwaterującego w niej od listopada 1944 r. wojska niemieckiego. Pierwszy zajął się nią kierownik Marian Gałuszka, przystępując 14 maja do przeprowadzenia pobieżnego remontu. Przy pomocy miejscowej ludności, u której był częściowo zabezpieczony sprzęt, udało mu się ją jako tako wyposażać i doprowadzić wraz z Heleną Sztefkówną do rozpoczęcia nauki w dniu 22 maja. Podjęło ją 107 uczniów. Nietypowy rok szkolny trwał zaledwie 19 dni.

W przerwie letniej kontynuowano remont. Po wakacjach nowo mianowany kierownik Antoni Kołodziej, chcąc zapewnić pomieszczenia dla klas VI i VII, zrezygnował ze swojej kancelarii. W piwnicach szkoły urządził kuchnię i jadalnię. Osobiście uczestniczył przy naprawie dachu, budowie studni, pracach murarskich. Przysłały mu się bolesne doświadczenia z czasów okupacji...

Jako młody, wierny narodowym ideałom podchorąży wojska polskiego uchylał się od przyjęcia volkslisty. Został aresztowany wraz z bratem nauczycielem z Jasienicy i uwięziony w Dachau i w Mauthausen. W Dachau utracił brata. Po blisko dwu latach udało mu się wydostać z obozu. Ukrywał się pod przybranym nazwiskiem Antoni Kosiba. Pracował jako szewc, murarz, robotnik kopalniany. Wraz z zatrudnieniem zmieniał często miejsce zamieszkania. Kiedy mimo to niemiecki wywiad zaczął węszyć wokół rzekomego Antoniego Kosiby, polska organizacja podziemna wysłała go w okolice Berlina. Tam współpracował z tajnym związkiem wywiezionych na roboty do Niemiec Polaków.

Oprócz Antoniego Kołodzieja nauczali w Czarnem: Helena Sztefkówna i Ernest Błaszczyk — jeniec oflagu w Murnau. Niestety niedługo dane im było pracować razem. Los wystawił A. Kołodzieja na kolejną próbę.

W suto pokrytych lasami dolinach Wisły schronili się przeciwnicy powojennych przemian ustrojowych, członkowie ugrupowań spod znaku Narodowych Sił Zbrojnych. Zaczęli nękać miejscową ludność „która — jak zanotowano w Kronice w Czarnem — nie była pewna swe-

go mienia i życia. Zakłócano jej spokój napadając w nocy na sklepy, domy działaczy i członków partii. Od marca do maja 1946 r. NSZ-towcy nachodzili kilkakrotnie mieszkańców Czarnego i Malinki, m.in. nauczyciela z Równego Lipowczana, którego bestialsko pobili. Organizowali defilady, siali postrach i zamieszanie.

Władze ogłosiły stan wyjątkowy. Nastąpiły aresztowania. I tragiczne pomyłki. Jednej z nich uległ Antoni Kołodziej. Na skutek pomówień i fałszywych doniesień został aresztowany pod zarzutem współpracy z NSZ. Sąd skazał go na 15 lat więzienia. Na szczęście, za sprawą Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyła się w 1947 r. rewizja procesu. A. Kołodzieja uniewinniono. Ale po wyjściu na wolność nie wrócił już do Czarnego, na własną prośbę przeniesiony został do Bładnic Dolnych.

GLEBCE

Spośród wszystkich szkół najlepiej przetrwała czas wojny szkoła w Głębcach. Dzięki dobrze zachowanemu wyposażeniu wykorzystywana była początkowo niczym baza zaopatrująca w sprzęt pozostałe szkoły.

Jej uruchomieniem zajął się Adam Niedoba, który pełnił obowiązki kierownika do 1948 r. Znany był przed wojną ze swych muzycznych i sportowych upodobań. Do odnowicielskiej pracy przystąpił 5 maja — pierwszego dnia po powrocie z tułaczki. Dzięki pomocy Adolfa Zydera naukę rozpoczęto 24 maja 1945 roku. Nieco później zasilili kadrę pedagogiczną: Helena Mrowcówna, Marta Szlauerówna, Adela Masewiczowa i Jan Chleboś.

TRUDNE BYTOWANIE NAUCZYCIELI

W latach powojennych brakowało niemalże wszystkiego. Trudno było zdobyć wyżywienie, nie było się w co ubrać. Andrzej Podzorski pisał w Kronice: „Stosunki aprowizacyjne dały się odczuć w gronie nauczycielskim bardzo przykro. Przydziału z gminy na kartki nie otrzymaliśmy ani w maju, ani w czerwcu i lipcu, poza kilogramem chleba co drugi tydzień, bez uwzględnienia członków rodziny (...) Nauczycielstwo cierpiało głód”. Niewiele lepsza była sytuacja materialna nauczycieli. Kronika z Czarnego podaje w marcu 1946 r., że pobory kierownika wynosiły 1387 zł, nauczyciela 1156 zł, a 1 kg masła kosztował 360 zł. Tymczasem średni zarobek robotnika leśnego — czytamy dalej — wynosił 3 tys. zł, a prywatnego pracownika umysłowego 4 tys. zł.

Następne lata nie przyniosły istotnych zmian. Dnia 1 października 1946 r. Andrzej Podzorski zanotował: „Materialne położenie nauczycielstwa jest dalej tragiczne, płace wprawdzie podniosły się (...) pobory najstarszych latami służby nauczycieli wynoszą od 1630 do 1750 zł, lecz ceny rynkowe podniosły się również, 1 kg masła kosztuje 400 zł, 1 kg cukru — 200 zł.” Z kolei Marta Tolasz, kronikarka z Czarnego, podaje w 1950 r., że pensje nauczycieli w najczęściej spotykanej grupie V wynosiły 13.300 zł, w grupie VI 12.200. Ale 1 kg masła kosztował już 700 zł, para butów przeciętnie 9 tys. zł, koszula męska 1.100 zł.

Gdy porównamy te kronikarskie zapisy z danymi Głównego Urzędu Statystycznego w 1982 r. zrozumiemy, dlaczego tak wielu nauczycieli, głównie mężczyzn, nie podejmowało lub masowo rezygnowało z zawodu. W 1982 r. średnia płaca w Polsce wynosiła 11.300 zł, w tym w przemyśle górniczym 27.800 zł. Średnia płaca nauczyciela w tym czasie sięgała wysokości 6.700 zł — niemal dwukrotnie mniej od średniej krajowej i czterokrotnie od średniej w przemyśle górniczym.

Na szczęście nauczycieli mobilizowały zawsze wznioślejsze racje: dobro dziecka, ucznia i szkoły. A w warunkach powojennej odbudowy cieszył najmniejszy nawet sukces. Kroniki wszystkich szkół z wielkim entuzjazmem i wdzięcznością odnotowywały każdą pomoc, każdą darowiznę.

POWOŁANIE DO ŻYCIA SZKÓŁ II STOPNIA

Zalążki szkoły średniej w Wiśle pojawiły się jeszcze w latach okupacji, kiedy w prywatnym mieszkaniu na Jarzębatej Kazimiera Chobotowa zaczęła prowadzić tajne nauczanie dwunastoposobowej grupy. Po wyzwoleniu komplet ten powiększył się do tego stopnia, że nieodzownym

było wydzielenie dla jego potrzeb osobnego pomieszczenia. W czerwcu 1945 r. do dyspozycji kursu oddano lokal w willi „Beskid” naprzeciw dworca kolejowego, a następnie część willi „Świetlanej”. Nauka trwała od 1 czerwca do 20 sierpnia.

Kuratorium potraktowało kurs jako przygotowawczy do nauki w szkole średniej, ale za sprawą Andrzeja Podzorskiego, który wspólnie z komitetem rodzicielskim opracował memoriał do władz, stał się on bezpośrednim poprzednikiem gimnazjum.

Jeszcze w czerwcu odbyło się zebranie kierowników wiślańskich szkół z udziałem przedstawicieli cieszyńskiego inspektoratu, podczas którego postanowiono powołać do życia gimnazjum. Ustalono, że grono profesorskie zostanie skompletowane z mieszkających w Wiśle, względnie najbliższej okolicy, przedwojennych pedagogów szkół średnich. Stwierdzono również, iż naukę najprawdopodobniej zechce podjąć ok. 180-osobowa grupa młodzieży. Największą trudność nastręczało znalezienie odpowiedniego budynku. Projektowano zlokalizować gimnazjum w szkole w Głębcach, ale inicjatywa upadła z uwagi na znaczną odległość od Centrum. Z kolei najlepiej usytuowana szkoła w Wiśle nie mogła być brana pod uwagę ze względu na przepełnienie. W końcu postanowiono zaadaptować willę „Świetlaną”, znajdującą się, jako mienie opuszczone, pod tymczasowym zarządem.

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Organizacją szkoły zajęli się: Kazimiera Chobotowa i Jerzy Hadyna, były profesor cieszyńskiego gimnazjum. Dnia 4 września dołączył do nich dyrektor Marian Bajorek, również przedwojenny profesor gimnazjum w Cieszynie. Pokonując liczne trudności związane z remontem budynku i skompletowaniem sprzętu, korzystając z pomocy miejscowych władz udało im się doprowadzić dnia 17 września 1945 do rozpoczęcia nauki. Trzy klasy zostały umieszczone w „Świetlanej”, klasa I z powodu braku pomieszczeń musiała się zadowolić salą restauracji „Oaza”.

Spora grupa dojeżdżającej z dość odległych miejscowości młodzieży wymogła na kierownictwie urządzenie internatu. Po licznych perturbacjach udało się umieścić internat dla dziewcząt w willi „Dąbrówka”, później w willi „Ewunia”, a dla chłopców początkowo w „Olimpii”, następnie w „Marychnie” i wreszcie od 1947 r. w willi „Podgórze”.

Z początkiem drugiego roku szkolnego, który rozpoczął się 5 września 1946, grono pedagogiczne liczyło już piętnaście osób. W jego skład wchodził: Marian Bajorek (dyrektor, historia), Anna Bajorkówna (język polski), Artur Cieniela (prace ręczne), Kazimiera Chobotowa (matematyka, łacina), Emilia Groele (geografia, biologia), Jerzy Hadyna (muzyka, śpiew),



W budynku dawnej Szkoły Powszechnej w Wiśle Centrum mieści się obecnie Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Pawła Stalmacha. W skład wiślańskiego Zespołu wchodzi: Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Liceum Ogólnokształcące.

Stanisław Hadyna (język angielski), Barbara Kopczyńska (geografia, gimnastyka), Leonia Kuriattowa (język rosyjski, rysunki), Maria Michalczykowa (prace ręczne), ks. Henryk Sziosarek (religia katolicka, łacina), ks. Józef Szeruda (religia ewangelicka), Robert Kubaczka (fizyka), Adolf Zyder (gimnastyka), dr Stacny (chemia, matematyka). Lekarzem szkolnym był dr Alfred Nowak.

w październiku klasa I została przeniesiona do „Świetlanej”. Odtąd sala „Oazy” pełniła wyłącznie funkcję auli.

Kok 1947 okazał się przełomowym w dziejach wiślańskiego gimnazjum. Z początkiem maja na konferencji kierowników szkół wizytator Duchoń ogłosił decyzję władz oświatowych odnosząc... zlikwidowania szkoły! Powodem były rzekomo: brak właściwego lokalu i mały nabór.

W społeczeństwie i wśród nauczycieli zawrzało. Już 15 maja zwołano ważne zebranie rodziców w „Oazie”, na które zaproszono katowickiego kuratora Jerzego Berka. Radali mocne argumenty i uzasadnienia. Sprzeciwiający się idei gimnazjum kurator zmienił pod ich wpływem zdanie i obiecał poprzeć żądania wiślan u władz centralnych. Warto odnotować, że na zebraniu m.in. zgłoszono projekt powołania do życia gimnazjum typu klimatycznego. Był on później wielokrotnie ponawiany, powstał nawet społeczny fundusz budowy, na który pierwsza wpłata wpięta z zysku zorganizowanej przez Komitet Rodzicielski dnia 1 lutego 1948 r. zabawy. Budowa szkoły została nawet ujęta w planie perspektywicznym, mimo to cała sprawa spała na panewce. Szkoła.

Zaświadczenia kuratora J. Berka okazały się skuteczne. Szkoła otrzymała akt erekcyjny, w którym m.in. oświadczano: „Tworzy się Państwowe Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne w Wiśle, powiat Cieszyn. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1947 r. Minister Skrzyszewski.”

w maju 1948 r. odbyła się pierwsza matura. Towarzyszył jej niebywały entuzjazm. Kronika szkolna określa ten fakt jako „wielkie wydarzenie i święto kulturalne”, z satysfakcją podkreśla, iż „większość maturzystów przybyła do szkoły wprost od pług, kioła a nawet z lasu... Skrupulatnie odnotowuje też nazwiska pierwszych 17 absolwentów. Byli nimi: Julian Chobot, Lucyna Stellerówna, Anna Błaszczkówna, Jerzy Porębski, Tadeusz Hudeczek, Kazimierz Grycz — wszyscy z Wisły, Edward Ogiegto z Zaolzia, Wanda Lemówna z Koniakowa, Krystyna Krysówna z Makowa Podhalańskiego, Stanisław Zaba z Tarnowa, Janusz Grzybczyk z Kybnika, Kyszard Biłogan z Gliwic, Stawomir Zubik z Zawiercia, Michał Skurczok z Koniakowa, Klemens Hładky z Ustronia, Jan Jałowiczor z Jaworzynki i Jan Burz z Kzepienika k. Gliwic.

W gronie nauczycielskim nastąpiły zmiany. Stanisława Hadynę zastąpił inż. Karol Kaleta (język angielski), do pozostałych dołączyli: Franciszek Kuczera (fizyka, chemia), Edwin Niemiec (język polski), Antoni Sochański (matematyka), Walerian Stadnik (łacina, psychologia), Józef Ziętek (wychowanie fizyczne).

Wkrótce atmosfera pracy uległa pogorszeniu. Dały znać o sobie trudności lokalowe. Realizacja coraz bardziej skomplikowanego i nasyczonego programu wymagała korzystania z odpowiednich pomocy, pracowni, gabinetów. Pomoc przyszła z zewnątrz.

Staraniem Jana Pellara, powszechnie szanowanego pedagoga, który objął po Andrzeju Podzorskim w 1946 r. szkołę podstawową w Centrum, oraz ówczesnego burmistrza Nieniewskiego wniesiono projekt dobudowania do szkoły w Centrum drugiego piętra i przeznaczania go na gimnazjum. Uroczyste otwarcie rozbudowanego gmachu odbyło się 1 września 1950 r. Wzniesione piętro posiadało 4 sale lekcyjne, pracownię fizyczno-chemiczną, geograficzną i bibliotekę.

Niestety i to nie na długo wystarczyło, skoro w sprawozdaniu z działalności liceum w 1970 r. Adolf Zyder pisze: „Szkoła uzyskała w roku 1950 warunki jedynie egzystencji, lecz nie posiada dziś żadnych możliwości rozwoju.” W rozbudowanej szkole otwarto klasę pedagogiczną. Liczyła ona 26 uczniów, z których większość, po uzyskaniu podwójnych świadectw dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Pedagogicznego, podjęła pracę w nauczycielstwie.

Mocą zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 22 czerwca 1954 r. połączono Liceum ze szkołą Podstawową nr 1 i utworzono jeden zakład pod nazwą Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Wiśle. W cztery lata później, staraniem ówczesnego dyrektora Erwina Niemca, połączonym szkołom nadano imię zasłużonego budziela narodowego Pawła Stalmacha.

W latach 1961—1965 powstała przy Liceum filia cieszyńskiego Liceum dla Pracujących, którą ukończyło 28 absolwentów, a w 1970 Technikum Ekonomiczne. W 1966 r., odłączając stopień podstawowy, przywrócono Liceum samodzielność.

W ciągu wielu lat Liceum kształciło rocznie przeciętnie 120 uczniów. Do 1982 r. pracowało w nim 136 nauczycieli. Do najbardziej zasłużonych należeli: dr Mikołaj Bończyk (wychowanie

fizyczne), Wiktor Luranc (fizyka), Edward Zamorski i Robert Kubaczka, którzy poświęcili Liceum ponad 20 lat pracy.

Do 1982 r. Liceum ukończyło 1285 absolwentów. Wielu spośród nich zajmuje dziś wysokie stanowiska w gospodarce, kulturze, szkolnictwie i w administracji państwowej.

TECHNIKUM HOTELARSKO-GASTRONOMICZNE

Chlubę Wisły stanowi dziś Zespół Szkół Zawodowych. Początki szkolnictwa zawodowego sięgają 1936 r. w którym pod nazwą Szkoły Przyniesienia Hotelarskiego zaczęto prowadzić jednoroczne kursy hotelarstwa i żywienia.

Po wyzwoleniu szkołę reaktywowano, a w 1947 r. przekształcono na Gimnazjum Hotelarskie z trzyletnim programem nauczania. W 1951 r. w ramach kolejnej reorganizacji powołano w miejsce Gimnazjum 4-letnie Technikum Gospodarcze. Po siedmiu latach zostało zlikwidowane, głównie z powodu braku odpowiedniej bazy lokalowej. Przedtem jednak, w 1957 r. powstała obok Technikum Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształcąca w kierunkach: taktwa artystycznego, odzieżowym, drzewnym i gospodarczym. W 1968 r. krajobraz szkolnictwa zawodowego uzupełniło Technikum Gastronomiczne.

W 1969 r. na użytek „zawodówek” oddano nowoczesny budynek, tym samym ostatecznie rozwiązane zostały ciągle kłopoty związane z brakiem lokali, warsztatów szkoleniowych, pracowni.

Systematycznie rozwijający się Zespół Szkół Zawodowych prowadzi obecnie kilka oddziałów: Technikum Hotelarskie, Technikum Gastronomiczne, Liceum Zawodowe i Zasadniczą Szkołę Zawodową. Kształci ponad 1100 uczniów dojeżdżających częstokroć z odległych miejscowości w Polsce.

Powstałe w pierwszych powojennych latach wiślańskie szkoły działają po dziś dzień. Dawnych zasłużonych nauczycieli zastąpili nowi, równie jak oni oddani sprawie wiślańskiej oświaty pedagodzy. Warto jednak pamiętać, iż fundamenty, na których budują oni współczesną działalność, zakładali nauczyciele tamtych trudnych lat, tacy jak: Maria Pilch — nauczycielka polskiego, autorka książek o kulturze materialnej i duchowej wiślan, Stanisław Hadyna — założyciel i długoletni dyrektor zawodowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, Jerzy Drozd — twórca regionalnego zespołu „Wisła”, późniejszy dyrektor Szkoły Muzycznej w Cieszynie, Artur Cienciala — znany wiślański rzeźbiarz, Jan Krop — obecny kierownik Muzeum w Wiśle i wielu innych.

TADEUSZ PAPRZYCKI



Gmach Technikum Hotelarsko-Gastronomicznego.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Przedstawienie aktualnego stanu oświaty w Wiśle jest zadaniem trudnym. O szkole i poziomie pracy dydaktyczno-wychowawczej najlepiej świadczy absolwent. Jest on przecież „produktem finalnym” specyficznego zakładu pracy, jakim jest szkoła. Jego postawa zawodowa, życie prywatne i społeczne, jego osiągnięcia i porażki, dokonania względnie ich brak, świadczyć będą o szkole, którą ukończył. A zatem niniejszą ocenę zweryfikuje przyszłość.

W mieście działa 7 przedszkoli, 3 oddziały przedszkolne przy Szkołach Podstawowych nr 1, 4 i 5, 2 szkoły ponadpodstawowe (LO, ZSGH) oraz 2 szkolne schroniska PTSM.

Bazę wychowania przedszkolnego przedstawia tabela nr 1.

PRZEDSZKOLA

przedszkole wzgl. oddział	dzielnica	ilość oddz.	ilość miejsc	ilość dzieci	ilość naucz.
Przedszkole nr 1	Oaza	1	25	32	2
Przedszkole nr 2	Centrum	2	45	48	3
Przedszkole nr 3	Malinka	2	50	52	3
Przedszkole nr 4	Głębcze	2	39	52	3
Przedszkole nr 5	Jawornik	1	30	32	2
Przedszkole nr 6	Czarne	1	22	24	2
Przedszkole nr 7	Nowa Osada	1	8	20	1
Oddział przedszkolny	Szkoła Podst. nr 1	2	50	50	2
Oddział przedszkolny	Szkoła Podst. nr 4	1	10	10	2
Oddział przedszkolny	Szkoła Podst. nr 5	1	20	20	1
Razem	×	14	309	340	21

Placówki wychowania przedszkolnego obejmują opieką 340 dzieci w wieku 3—6 lat. Stanowi to 45 proc. wszystkich 751 dzieci w tym przedziale wiekowym mieszkających w Wiśle.

Biorąc pod uwagę zarówno wzrost zainteresowania wychowaniem przedszkolnym jak uzależnienie przyjęć do przedszkoli od zatrudnienia rodziców, należy przypuszczać, iż optymalne byłoby objęcie wychowaniem przedszkolnym 70 proc. dzieci w wieku 3—6 lat. Czy obecnie jest to możliwe? Niestety nie, ponieważ wszystkie przedszkola mieszczą się w starych zaadaptowanych do tego celu budynkach i są już do maksimum wykorzystane. Jedynie w Jaworniku przeznaczenie skrzydła szkoły na cele przedszkolne poprawiło warunki pracy i podniosło stopień organizacyjny przedszkola do 2-oddziałowego.

Sytuację ratować mogą oddziały przedszkolne przy szkołach podstawowych. Przy trzech już istnieją. Można by je było powołać także przy SP nr 2 i 3 w Wiśle-Czarnem i Malince, lecz akurat tam potrzeby są znikome. Największe są w Centrum i w Głębcach.

Władze miasta czynią starania o przekazanie dwu budynków na cele przedszkolne w Nowej Osadzie i w Wiśle-Centrum.

Sieć szkół podstawowych ukształtowała się w czasie zaboru austriackiego i w okresie międzywojennym. Nadal spełnia swoje zadania. Ilustruje to tabela nr 2.

SKOLNICTWO PODSTAWOWE

szkoła	dzielnica	ilość oddz.	ilość uczniów	ilość naucz. pełno- -etat.	ilość naucz. niepełno- -etat.
Szkoła Podstawowa nr 1	Centrum	16	410	28	1
Szkoła Podstawowa nr 2	Czarne	8	157	10	2
Szkoła Podstawowa nr 3	Malinka	8	193	9	8
Szkoła Podstawowa nr 4	Głębce	14	327	23	—
Szkoła Podstawowa nr 5	Jawornik	9	141	11	3

Pięć pełnych 8-klasowych szkół podstawowych w Centrum, Czarnem, Malince, Głębcach i w Jaworniku zabezpiecza w zupełności potrzeby. Dwie z nich, SP-1 i 4, posiadają ciągi 2-oddziałowe, SP-5 klasę specjalną, a SP-2 i 3 są 8-klasowymi 1-ciągowymi szkołami podstawowymi. Razem uczęszcza do nich 1228 dzieci i młodzieży.

W okresie międzywojennym tylko szkoły w Centrum i w Głębcach mogły poszczycić się ładnymi funkcjonalnymi budynkami. W Polsce Ludowej w ciągu niespełna 25 lat wybudowane zostały nowe obiekty szkolne w Wiśle-Czarnem, Malince i ostatnio w Jaworniku.

Wyposażenie szkół w sprzęt i pomoce naukowe ulega, mimo okresowych trudności, stałej widocznej poprawie. Duża w tym zasługa samych rodziców, którzy np. wykonali w czynnym społecznym dwie pracownie nauczania początkowego w szkołach w Czarnem i w Malince.

Młodzież dojeżdża do szkół środkami PKS i w znikomym procencie PKP. Ilość i częstotliwość kursów w zasadzie zabezpiecza potrzeby.

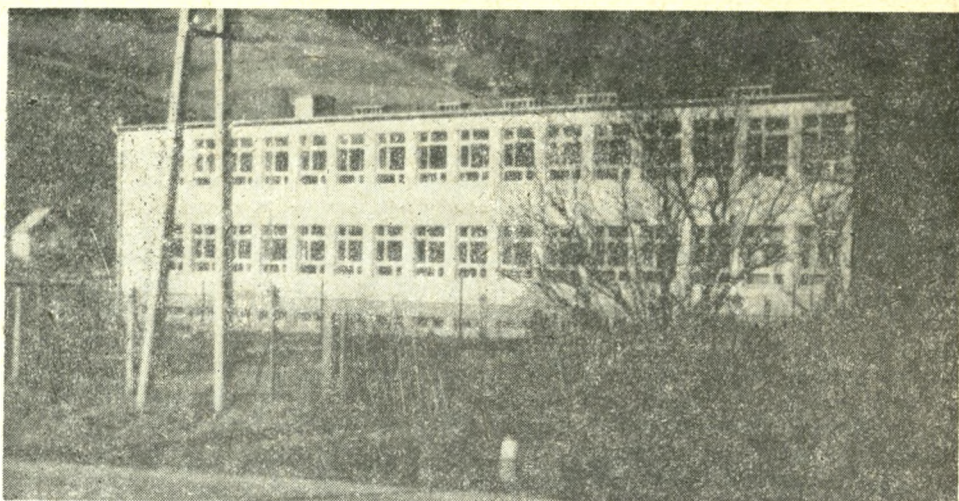
Wszystkie szkoły prowadzą świetlice. Obiady i tzw. „szklanki mleka” gwarantują wszystkim chętnym SP-2, 3 i 5, natomiast SP-1 i 4 zapewniają wyżywienie najbardziej potrzebującym.

Skolnictwo ponadpodstawowe reprezentowane jest przez Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich i Liceum Ogólnokształcące.

Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich kształci techników gastronomów i hotelarzy oraz kwalifikowanych robotników w specjalności kucharz, kelner-sprzedawca. Prowadzi także dział dla pracujących.

Ogółem do zespołu uczęszcza ok. 750 uczniów. Kierunki kształcenia ściśle związane są z potrzebami miejscowości i województwa w zakresie kształcenia kadr dla szeroko pojętych usług turystycznych. Kwalifikacje zyskują tu zarówno pracownicy zakładów uspołecznionych jak prywatnych.

Liceum Ogólnokształcące im. Pawła Stalmacha jest kuźnią rodzimej inteligencji i szansą dla najzdolniejszych do startu po indeksy na wyższe uczelnie. Obecnie liczy ono 6 oddziałów o profilu podstawowym, matematyczno-fizycznym i biologiczno-chemicznym. Uczęszcza doń ok. 120 uczniów. Liczba ta ma ostatnio tendencje wzrostowe.



Obecna Szkoła Podstawowa w Wiśle Malince, zbudowana w 1966 r.

W placówkach oświatowo-wychowawczych Wisły pracuje 156 nauczycieli na pełnym etacie oraz 45 pracowników obsługi i administracji szkolnej. Pracownicy oświaty stanowią, po pracownikach domów wczasowych i Gminnej Spółdzielni, trzecią co do wielkości grupę zawodową w mieście. Stan kadry pod względem ilościowym jest zadowolający, ostatnio znacznie wzrosła ilość nauczycieli z wyższym wykształceniem. Stanowią oni obecnie 60 proc. kadry.

Władze miejskie nie są w stanie zapewnić odpowiedniej ilości mieszkań dla nauczycieli. W tej sytuacji politykę kadrową trzeba prowadzić w oparciu o własne zaplecze. Od lat pozyskuje się do nauczycielstwa absolwentów wiślańskich szkół ponadpodstawowych.

W pełni zabezpieczone zostały potrzeby kadrowe w zakresie wychowania przedszkolnego. To nauczyciele bardzo sumienni, świadomi swoich obowiązków i zawodowej odpowiedzialności.

W całości zabezpieczone są również potrzeby w zakresie nauczania początkowego. Pracujący w 20 oddziałach tegoż nauczania nauczyciele posiadają wymagane kwalifikacje zawodowe.

W niektórych placówkach brakuje nauczycieli przedmiotów o małej liczbie godzin lekcyjnych, co uniemożliwia zatrudnienie ich na pełnym etacie. Dotyczy to szczególnie szkół podstawowych nr 2, 3, 4 oraz takich przedmiotów jak: praca techniczna, język rosyjski, geografia, chemia.

Brak kadrowych nie odczuwa również szkolnictwo ponadpodstawowe.

W Ognisku Pracy Pozaszkolnej działa 18 różnego rodzaju zespołów. Placówka stwarza młodzieży szereg możliwości wykorzystania wolnego czasu.

W działalności pozalekcyjnej szczególną uwagę zwraca się na kultywowanie tradycji, w tym na działalność Międzyszkolnego Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Wiselka”, oraz na działalność sportową ze szczególnym uwzględnieniem narciarstwa klasycznego. Nauczyciel Karol Chmiel potrafił skupić w „Wiselce” autentycznie zainteresowanych regionalną kulturą młodych ludzi. W ciągu 6 lat zespół wielokrotnie koncertował na uroczystościach miejskich i wojewódzkich, na przeglądach lokalnych i ogólnopolskich. Rokrocznie opracowuje nowy program. Jest naturalnym zapleczem Regionalnego Zespołu „Wisła”.

W zakresie narciarstwa klasycznego niestety nie zanotowano istotniejszych osiągnięć, mimo iż dysponujemy odpowiednią kadrą, odpowiednimi warunkami do uprawiania tej dyscypliny oraz odpowiednim potencjałem ludzkim. Trudno szukać usprawiedliwień w braku sprzętu, trudnej sytuacji kadrowej w wiślańskich klubach sportowych i innych tzw. obiektywnych przyczynach.

A więc, jakie jest wiślańskie szkolnictwo? Uchylając się od jednoznacznej odpowiedzi ostatnie słowo oddaję jego absolwentom. Wierzę, że swą uczciwą pracą zawodową, życiem prywatnym i społecznym wystawią mu dobre świadectwo.

JAN KNOPPEK

KIEROWNICY I DYREKTORZY

WIŚLAŃSKICH SZKÓŁ

WIŚLA CENTRUM

1. Paweł Welszar	1783—1793
2. Paweł Szarzec	1793—1845
3. Jan Szarzec	1845—1851
4. Jan Śniegoń	1851—1873
5. Rudolf Walenta	1873—1874
6. Andrzej Raszka	1874—1898
7. Paweł Pustówka	1898—1899
8. Józef Goszyk	1899—1930
9. Michał Cieślak	1930—1939
10. Andrzej Podzorski	1945—1946
11. Jan Pellar	1946—1950
12. Tadeusz Przybyła	1950—1955
13. Erwin Niemiec	1955—1970
14. Maria Grzywna	1970—1977
15. Andrzej Żurek	1977—1978
16. Jan Knoppek	1978—nadal

WIŚLA JAWORNIK

1. Paweł Pinkas	1876—1883
2. Jan Pustówka	1883—1889
3. Jan Cymorek	1889—1890
4. Jerzy Buzek	1890—1894
5. Paweł Cichy	1894—1901
6. Jan Szturc	1901—1902
7. Paweł Janik	1902—1906
8. Ryszard Gabsdiel	1906—1908
9. Andrzej Podzorski	1908—1911
10. Jerzy Niemiec	1911—1914
	i 1917—1939
11. Korneliusz Niemczyk	1945—1972
12. Stanisław Dudys	1972—nadal

WIŚLA MALINKA

1. Paweł Cieślak	1871—1872
2. Michał Cieślak	1872—1888
3. Józef Goszyk	1888—1899
4. Paweł Pustówka	1899—1925
5. Ferdynand Pustówka	1925—1939
	i 1948—1962
6. Jan Lasota	1945—1946
7. Gustaw Santarius	1946—1948
8. Karol Tomica	1962—1976
9. Krystyna Sitek—Pilch	1976—nadal

WIŚLA GŁĘBCE

1. Jan Chraścina	1876—1883
------------------	-----------

2. Andrzej Cienciała	1883—1921
3. Andrzej Teofil Cienciała	1921—1939
	i 1948—1952
4. Adam Niedoba	1945—1948
5. Józef Lipowczan	1952—1966
6. Jerzy Cienciała	1966—nadal

WIŚLA GŁĘBCE „NA KALUŻY”

1. Paweł Kolarczyk	1911—1913
2. Paweł Hławiczka	1913—1915

WIŚLA CZARNE

1. Paweł Kubisz	1879—1881
	i 1884—1885
2. Michał Cieślak	1881—1882
3. Jerzy Kubisz	1882—1884
	i 1886—1897
4. Jan Lorek	1885—1885
5. Michał Cieślak	1885—1886
6. Paweł Kajzar	1897—1928
7. Jerzy Drozd	1928—1930
8. Jan Bocek	1930—1938
9. Gustaw Wojnar	1938—1939
10. Antoni Kołodziej	1945—1947
11. Paweł Świder	1947—1948
12. Janina Chadro	1948—1951
13. Alicja Kawalec	1951—1953
14. Władysław Pałach	1953—1955
15. Wiktor Buczek	1955—1955
	i 1956—1964
16. Roman Kubok	1955—1956
17. Wiesław Buczek	1964—1980
18. Helena Ewich	1980—nadal

WIŚLA CZARNE „NA RÓWNEM”

1. Jan Szturc	1905—1908
2. Paweł Podzorski	1908—1911
3. Jan Pilch	1911—1913
4. Jan Kubik	1913—1914
5. Wilhelm Pustówka	1914—1915
6. Emilia Pustówkówna	1915—1917
7. Jan Szturc	1917—1922
8. Anna Pastuchówna	1922—1924
9. Karol Mrózek	1924—1925
10. Paweł Świder	1925—1927
11. Jerzy Drozd	1927—1928

12. Jan Sikora	1928—1930
13. Jan Sztwiertnia	1930—1933
14. Adolf Santarius	1933—1936
15. Leopold Mitrega	1936—1939
16. Józef Lipowczan	1945—1949
17. Oskar Delong	1949—1950
18. Karol Stanieczonek	1950—1951
19. Wiktor Buczek	1951—1955
20. Marian Respondek	1955—1956
21. Jan Sikora	1956—1958
22. Józef Przysucha	1958—1959
23. Maria Szymanowska	1959—1976

6. Henryk Talik	1977—1978
7. Jan Mucha	1978—1981
8. Alicja Ryncarz	1981—1982
9. Tadeusz Paprzycki	1982—nadal

TECHNIKUM HOTELARSKO- -GASTRONOMICZNE

LICEUM

OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

1. Marian Bajorek	1945—1950
2. Adam Zyder	1950—1956
3. Erwin Niemiec	1956—1968
4. Jan Krop	1968—1971
5. Zofia Dziarska	1971—1977

1. Helena Kańska	1936—1939
i	1945—1948
2. Michalina Falczak	1948—1950
3. Brygida Platowa	1950—1952
4. Józef Greń	1952—1955
5. Kazimiera Wójcik	1955—1959
6. Jan Pellar	1959—1968
7. Jan Sidzina	1968—1970
8. Gustaw Sikora	1970—1974
9. Emil Janik	1974—nadal



Obecna Szkoła Podstawowa w Wiśle Czarnem.

JUBILEUSZ

Jubileuszowe uroczystości 200-lecia szkolnictwa w Wiśle odbywały się w dniu 9 IX 1983 r. Uczestniczyli w nich czołowi przedstawiciele władz partyjno-państwowych kraju i województwa: minister oświaty i wychowania prof. dr Bolesław Faron, wojewoda bielski mgr inż. Stanisław Łuczkiewicz, sekretarz KW PZPR dr Jerzy Kopel, kurator bielski mgr Józef Bączek, I sekretarz KM PZPR Tomasz Szweryn i nacelnik Wisły Tadeusz Tomiczek.

W gmachu szkoły-jubilatki, w której mieści się obecnie Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Pawła Stalmacha (Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Liceum Ogólnokształcące), w imieniu uczniów i grona nauczycielskiego powitał gości miejski dyrektor szkół w Wiśle mgr Jan Knoppek. Następnie Minister dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej jubileusz oraz spotkał się z Radą Pedagogiczną i dyrektorami wiślańsko-istebniańskich szkół. Omówiono istotne dla nauczycieli, placówek oświatowych i młodzieży problemy. W obszernym wystąpieniu Minister wyjaśnił wiele charakterystycznych dla dzisiejszego szkolnictwa zjawisk, związanych głównie z wprowadzeniem w życie Karty Nauczyciela oraz z programem kształcenia i wychowania uczniów i z bazą materialną szkolnictwa. Wyraził przekonanie, że po okresie gwałtownych przemian w latach 1981—82, w roku szkolnym 1983/84 będzie już można skupić się na wychowaniu młodzieży. „Chcemy — powiedział Minister — żeby ten rok był rokiem pracy dla ucznia, żebyśmy wyprowadzili szkołę z pesymistycznego załka. Gorąco życzyłbym sobie i wam, aby młodzież weszła w 201 rok wiślańskiego szkolnictwa z większym optymizmem i z lepszymi nadziejami, aniżeli wchodziła w rok 199.”

Głównym punktem uroczystości była sesja popularno-naukowa w kinie „Marzenie”. Przed tłumnie zgromadzoną publicznością omówiono dzieje wiślańskiego szkolnictwa. Referaty wygłosili: dr Teodor Cieniela, mgr Jan Krop, mgr Tadeusz Paprzycki i mgr Jan Knoppek. Minister Bolesław Faron stwierdził w swoim przemówieniu m.in.:

„Osobiście chcę bardzo serdecznie i gorąco podziękować autorom referatów. Jako słuchacz i uczestnik spotkania byłem świadkiem prawdziwej uczy duchowej. Przywołaliście z przeszłości nazwiska i biografie tych wszystkich wielkich Polaków, którzy stworzyli szlachetną i piękną kartę w historii polskiej oświaty w Wiśle. Chcę również bardzo gorąco i serdecznie podziękować wszystkim zebranym tutaj nauczycielom wiślańskim oraz przyjaciołom szkół w Wiśle i w okolicy, za ich pedagogiczny trud i za godne kontynuowanie pięknej tradycji. Jednocześnie na progu nowego roku szkolnego chcę wam życzyć zadowolenia z tej niezwykle trudnej ale szlachetnej pracy.



Powitanie delegacji centralnych i wojewódzkich władz państwowych i partyjnych w hallu Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Pawła Stalmacha.



Ministra oświaty i wychowania Bolesława Faroną powitała m. in. delegacja młodzieży.

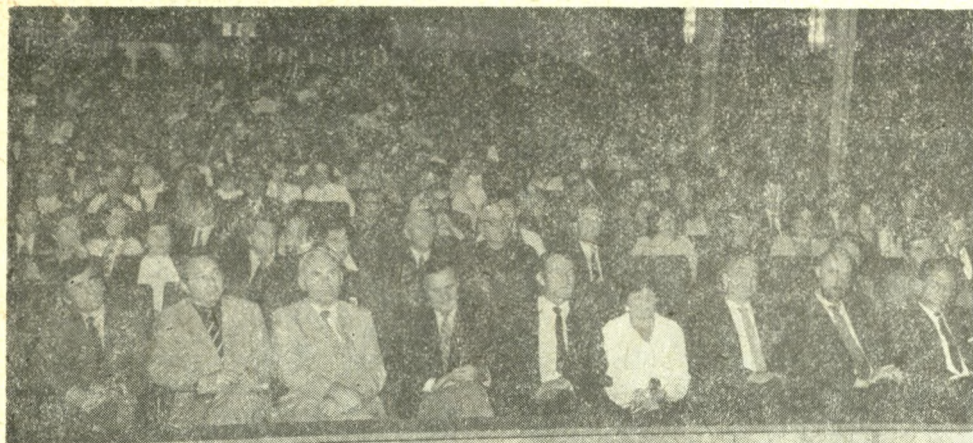
Zachowuję w swojej pamięci z ogromną życzliwością prof. Wincentego Danka z krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, który nigdy nie mówił o naszym zawodzie „zawód”, ale zawsze „stan”. Był bardzo dumny z przynależności do stanu nauczycielskiego i usiłował wykształcić w nas, swoich wychowankach, takie samo poczucie dumy i godności. Jednocześnie był świadom tego, że owa przynależność zobowiązuje nas do rzetelnej i solidnej pracy, do szlachetnej, etycznej postawy, do godnego życia i do godnej pracy.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, wysoko oceniając i doceniając pracę szkół w Wiśle, podjęło decyzję o przyznaniu wiślańskiemu szkolnictwu Medalu wybitego w 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej. Kiedy patrzę na napis „200 lat oświaty w Wiśle” uświadamiam sobie, że jej historię zaczęliście pisać zaledwie o 10 lat później od powołania do życia Komisji Edukacji Narodowej. Jakże wcześnie i jak szybko zareagowało tutejsze społeczeństwo na potrzeby czasu!

Wybity z okazji 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej medal jest przyznawany decyzją Ministra wyróżniającym się szkołom i zespołom nauczycielskim. W tym roku, w 210. rocznicę



Uroczystego odsłonięcia pamiątkowej tablicy jubileuszowej dokonał minister Bolesław Faron.



Uroczysta sesja popularno-naukowa odbyła się w sali wiślańskiego kina „Marzenie”.

powołania Komisji Edukacji Narodowej, medal kończy swój żywot. Poza szkołami w Wiśle nie otrzyma go już żadna placówka oświatowa w Polsce...”

Minister B. Faron przekazał następnie na ręce dyrektorów Liceum Ogólnokształcącego im. P. Stalmacha mgr Tadeusza Paprzyckiego i Szkoły Podstawowej nr 1 mgr Jana Knoppka medale Komisji Edukacji Narodowej. Młodzież wiślańskich szkół otrzymała w jubileuszowym prezencie sprzęt radiowo-telewizyjny.

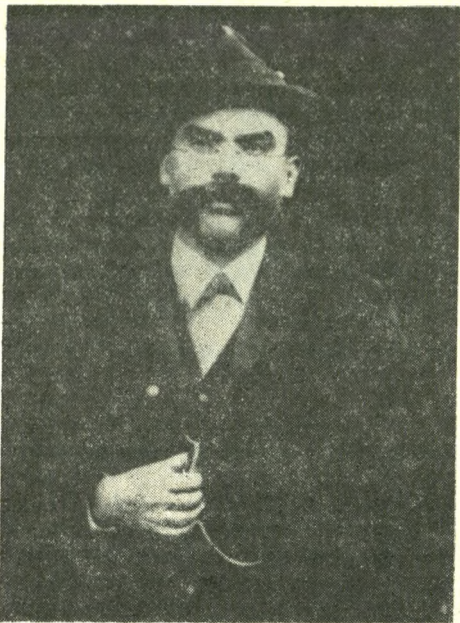
Na zakończenie sesji członkowie Międzyszkolnego Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Wiselka” wystąpili z programem śpiewaczo-tanecznym.

Ostatnim punktem uroczystości było zwiedzenie wystawy retrospektywnej w Muzeum Beskidzkim, ilustrującej 200-lecie wiślańskiego szkolnictwa. Zgromadzono na niej dziesiątki unikatowych eksponatów, np. postylle i kancjonały z początków ub. wieku, listy obecności, dzienniki lekcyjne, spisy uczniów i książki klasowe począwszy od 1863 r., kroniki szkół z okresu międzywojennego, sztandary, puchary, akwarele, portrety, fotografie... Słowem, wszystko to, co świadczy o dorobku wiślańskiego szkolnictwa i złożyło się na jego wielką i wymowną tradycję.



„Okrasą” sesji był występ Szkolnego Zespołu Regionalnego „Wiselka”, działającego od 1977 r. przy SP-2 w Czarnem i SP-3 w Malince, a kierowanego przez Karola Chmiela.

WYSOKO NIEŚLI KAGANIEC OŚWIATY



ANDRZEJ CIENCIAŁA

Urodził się w rodzinie chłopskiej Jana i Anny z d. Hodzieczek 15 X 1860 r. w Karpętnej. Po ukończeniu miejscowej szkoły ludowej wstąpił w 1875 r. do Gimnazjum a następnie do Niemieckiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie. Na rok przed maturą, w wieku 18 lat został powołany do wojska w związku z okupacją Bośni i Hercegowiny. Wrócił po 4 latach w stopniu plutonowego. W wojsku zetknął się z budzicielami polskości i pod ich wpływem kontynuował studia w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie, gdzie w 1883 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Jako młody kandydat skierowany został dnia 10 XI 1883 r. do Głębiec, gdzie w izbie góralskiej mieściła się tzw. „szkoła pokątna”, prowadzona przez chłopą Jana Chraścinę.

Ambitny nauczyciel złożył wniosek na budowę nowej drewnianej szkoły w widłach potoków Głębieczka i Łabajowa. Jednocześnie wciągnął się w wir pracy społecznej i został współzałożycielem zawiązanego w Ustroniu Polskiego Kółka Pedagogicznego (17 IV 1889).

Otwarcie nowej szkoły nastąpiło 15 X 1889 r.

W założonym przez Bogumiła Hoffa w 1893 r. Kółku Rolniczym piastował funk-

cję członka zarządu i wygłaszał prelekcje z zakresu agronomii, zachęcając chłopów do uprawy lnu jako surowca do wyrobu płótna w rodzinnych warsztatach tkackich. Ze szczególną pasją zajmował się pszczelarstwem i hodowlą zwierząt domowych. Prowadził własne gospodarstwo doświadczalne i stosował nowoczesny sprzęt rolniczy, którego chętnie używał miejscowym chłopom. W 1895 r. założył Kasę „Reiffeisen”, w której zasiadał jako członek zarządu.

Był aktywistą Ochotniczej Straży Pożarnej (1900), Stowarzyszenia Miłośników Wisły (1907) i Koła Macierzy Szkolnej (1909). Dużo czasu poświęcał leczeniu ludzi i zwierząt. Był ornitologiem i myśliwym. Zarobkowo traktował pisanie podań dla chłopów w języku niemieckim oraz sporządzanie planów budowy drewnianych chat z kominami. Dzięki tej pracy rugował liczne wówczas chaty kurne. Do ciekawostek należy fakt, że w 1911 r. Wydział Gminny uchwalił budowę ratusza wg opracowanego przez A. Cienciałę szkicu. Prowadził także agenturę Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie, z której Wiślanie chętnie korzystali (częste pożary chat kurnych).

Uchodził za wzorowego pedagoga, czego wyrazem były urządzone u niego lekcje poglądowe na szczeblu powiatowym. Rokrocznie odbywał z młodzieżą wycieczki na Stożek, traktując je jako lekcje poglądowe z geografii, przyrody i historii. Dbał również o prawidłowy rozwój fizyczny dzieci. Uczył gimnastyki, pływania oraz narciarstwa.

W związku ze wzrastającą ilością dzieci wystarał się o utworzenie paralelki w domu nr 219 „Na Kałuży” (stara szkoła). Rozpoczęła ona działalność 1 XI 1911 r.

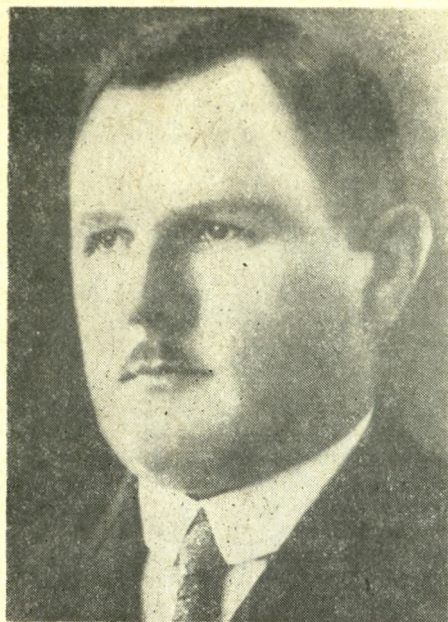
Przez wiele lat zasiadał jako radny w Wydziale Gminnym, był członkiem Rady Prezbiterialnej w Wiśle. Utrzymywał żywy kontakt z dr. J. Ochorowiczem, dr. A. Krokiewiczem, dr. Z. Paderewskim, prof. J. Warchałowskim, z Bogumiłem i Bogdanem Hoffem, z Wiśniewskimi i wieloma in.

Po 38 latach pracy nauczycielskiej przeszedł w 1921 r. na emeryturę. Zmarł na cukrzycę dnia 3 VIII 1927 r.

TEODOR CIENCIAŁA

MICHAŁ CIEŚLAR

Urodził się 5 VII 1889 r. w Wiśle-Czarnem pod nr 284 w rodzinie małorolnego chłopą Andrzeja Cieślara i Zuzanny z d. Świder. Naukę podstawową zdobywał w



jednoklasowej szkole ludowej w Wiśle-Czarnem. W 1904 r. wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego w Bielsku. 6 VII 1909 r. otrzymał świadectwo z wyróżnieniem uprawniające do nauczania w publicznych szkołach ludowych z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Pierwszą posadę „prowizorycznego” nauczyciela otrzymał w Górkach Wielkich dnia 16 IX 1909 r. Z nieznanых przyczyn, po dwóch tygodniach zrezygnował z posady i przeniósł się do szkoły w Stonawie, gdzie uczył od 1 X 1909 do 31 VIII 1910 r. Z dniem 1 IX 1910 r. zaczął uczyć w szkole wyznaniowej przy Ewangelickiej Gminie w Krakowie. W dniu 10 XI 1917 r. uzyskał przed c.k. Komisją Egzaminacyjną w Krakowie patent na nauczyciela szkół wydziałowych z językiem wykładowym polskim w zakresie historii naturalnej, fizyki i matematyki. Jednocześnie od 1 VII 1916 do 1 XI 1917 r. pełnił obowiązki okręgowego inspektora szkolnego w Miechowie.

Decyzją Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej Śl. Cieszyńskiego otrzymał z dniem 1 V 1919 r. posadę tymczasowego kierownika 4-klasowej polskiej szkoły w Boguminiu Dworcu. Jednakże po 5 miesiącach otrzymał nominację na stałego nauczyciela 5-klasowej publicznej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym w Cieszynie przy pl. Klasztornym, a dnia 1 XII 1919 r. na nauczyciela w prywatnej polskiej szkole wydziałowej i ludowej im. St. Hassewicza w Cieszynie z prawem publicznym.

Na życzenie władz terenowych i zgodnie z decyzją Powiatowej Rady Szkolnej w Cieszynie został niebawem zurlopowany i od-

delegowany do pracy w Konsumie Nauczycielskim. Ale po 3 tygodniach wrócił na swe dawne stanowisko w szkole. Po rocznej pracy, z początkiem 1922 r. ponownie został powołany do pracy administracyjnej, tym razem w nowo otwartej księgarni „Kresy” w Cieszynie.

Kiedy zorganizowano w Katowicach polską męską szkołę wydziałową, przyjął w niej, dnia 1 II 1927 r. posadę nauczyciela.

W 1928 r. otrzymał od naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim nominację na członka Komisji Kwalifikacyjnej do egzaminów na nauczycieli szkół powszechnych. Pełnił tę funkcję do 1930 r.

W 1928 r. podjął 2-letnie studia w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Dnia 1 IX 1930 r. objął posadę kierownika 6-klasowej publicznej szkoły powszechnej w Wiśle. Przyniósł się do przekształcenia szkoły w 7-klasową. Udzielał się w Związku Nauczycielstwa Polskiego i w Związku Strzeleckim, którego był wieloletnim prezesem.

Od Prezesa Rady Ministrów otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi (1932), a z rąk Wojewody Śląskiego Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości (1930). Wraz z wybuchem wojny opuścił Wisłę. Po 4-miesięcznej tułaczce we wschodnich dzielnicach Polski powrócił do rodzinnego domu 24 XII 1939. Mimo iż znał dobrze język niemiecki pozostawał bez zatrudnienia.

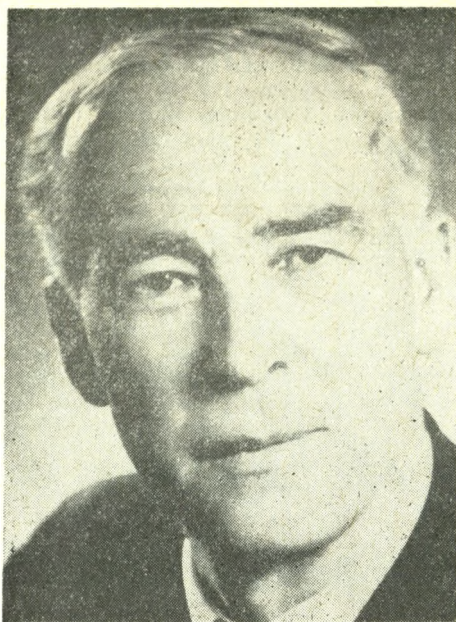
Rankiem 20 IV 1940 r. został aresztowany przez gestapo i wywieziony do Cieszyna, a stamtąd do obozu koncentracyjnego w Dachau. Niebawem trafił do pracy w kamieniołomach w obozie Mauthausen-Gusen. Wątył organizm szybko się wyczerpywał, chory Michał Cieślał tracił resztki sił, zbliżała się śmierć. Jej nadejście przyspieszył pisarz blokowy, który wg naocznego świadka uderzył Cieślał pięścią w brzuch i zrzucił z pryczy na podłogę. Jęczącego i wpół przytomnego zaczął kopać. Michał Cieślał dokonał żywota w strasznych męczarniach w niedzielne popołudnie dnia 15 IX 1940 r.

TEODOR CIENCIAŁA

JERZY DROZD

Urodził się w chłopskiej rodzinie w Wiśle-Tokarni 18 IV 1907 r. jako syn Jerzego i Anny z d. Pilch. Po ukończeniu szkoły ludowej w Ustroniu-Dobce i Szkoły Wydziałowej wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego, które ukończył w 1927 r.

Pierwszą posadę objął w Wiśle-Równem, skąd po 2 latach, dnia 1 IX 1929 r. przeszedł do Czarnego przejmując po Pawle Kajzarze kierownictwo szkoły. Po roku



przeniósł się do Wisły-Centrum, gdzie uczył głównie śpiewu.

Prowadził liczne chóry: młodzieżowy w Czarnem, męski nauczycielski „Echo” w Centrum (nieprzerwanie do 1939 r.), młodzieży ewangelickiej w Ustroniu i Wiśle (w latach 1930—34 wspólnie z J. Sztwiernią). Był współzałożycielem grupy regionalnej w Wiśle w 1935 r. i kierownikiem tejże do 1939 r.

W 1932 r. podjął studia w zakresie śpiewu i wychowania fizycznego na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu. Ukończył je w 1934 r. W latach 1936—38 studiował śpiew solowy pod kier. prof. Marii Trąpczyńskiej na Wydziale Pedagogicznym Konserwatorium Poznańskiego.

Okupację hitlerowską spędził w Generalnej Guberni w Sandomierskiem a pod koniec w Hrubieszowie na ciężkich pracach.

Po wyzwoleniu wrócił na Śląsk i we wrześniu 1945 r. objął kierownictwo Szkoły Muzycznej w Cieszynie. Stanowisko to piastował do czasu przejścia na emeryturę w 1970 r.

Pragnąc ukończyć wyższe studia kształcił się w latach 1947—50 w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. Pod kierunkiem prof. S. Beliny-Skupniewskiego uzyskał dyplom magistra w zakresie wokalistyki.

Dyrektorując cieszyńskiej Szkole Muzycznej prowadził roległą działalność pedagogiczną, naukową i społeczną. Organizował ruch śpiewaczy po obu stronach Olzy, występując często jako solista. Był współtwórcą Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” w Cieszynie, wspólnie z Jani-

ną Marcinkową zakładał Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, przy Szkole Muzycznej uruchomił Ogniska Muzyczne w Cieszynie, Ustroniu i w Wiśle.

W oparciu o utworzoną przez siebie grupę regionalną urządzał w okresie międzywojennym „Święto Gór”, imprezę folklorystyczną, która przekształciła się po wojnie w Tydzień Kultury Beskidzkiej. Z okazji 30-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej wystawił w teatrze w Cieszynie operę ludową „Sałasznicy” Jana Sztwierni. Powołał do życia Komitet Sztwierniowski. Będąc już na emeryturze został wykładowcą Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie (emisja głosu i teoria muzyki).

Jerzy Drozd pozostawił okazały dorobek publicystyczny i popularyzatorski z dziedziny muzyki, śpiewu i folkloru beskidzkiego. Z wydawnictw zwartych na uwagę zasługują: „Wiązanki Tańców Śląskich” (1938, 1946), „Dożynki Śląskie” (1964), „Cieszyński Śpiewnik Regionalny” (1978) oraz „Śpiewnik Beskidzki” (1975).

Za zasługi na polu zawodowym i społecznym, narodowym i oświatowym, otrzymał Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznakę Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego oraz wiele dyplomów i odznaczeń. Został wpisany do Księgi Zasłużonych m. Wisły i Cieszyna.

Zmarł w Wiśle dnia 26 IX 1981 r.

TEODOR CIENCIAŁA

JÓZEF GOSZYK

Długość lat pracy zawodowej i społecznej oraz epoka w jakiej przypadło działać Józefowi Goszykowi w Wiśle pozwalają nazwać go nauczycielem z przełomu starej i nowej Wisły, weteranem pracy i nestorem wiślańskich nauczycieli. Danym mu było przeżyć 90 lat, z tego 68 w pracy dla społeczeństwa Wisły, a w tym 40 w pracy nauczycielskiej.

Urodził się 28 V 1865 r. w Pruchnej k. Cieszyna w rodzinie małorolnego chłopca Pawła i Ewy Grzegorzek. W latach 1872—78 uczęszczał do Szkoły Powszechnej, w 1878 wstąpił do Gimnazjum w Cieszynie. Po ukończeniu Niemieckiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie objął we wrześniu 1885 r. posadę podnauczyciela w szkole nr 1 w Wiśle w budynku „Pod Pajtą”. Po śmierci Michała Cieślara, kierownika szkoły w Malince, został powołany na to stanowisko w październiku 1888 r. Piastował je ponad 10 lat. Z początkiem 1899 r. objął kierownictwo szkoły nr 1. Ożenił się z Emą Mrowiec, córką Jerzego, nauczyciela w Lesznej Górnej.

Jako młody 22-letni nauczyciel stanął w obliczu rodzącej się, nowej pod względem



rzeczywistości Wisły. Jego pedagogiczna, społeczno-gospodarcza, a potem i narodo-polityczna działalność zbiegła się z pracą odkrywcy Wisły Bogumiła Hoffa oraz jej budowniczego dra Juliana Ochorowicza. J. Goszyk stał się miarą intelektualnych wartości środowiska Wisły dla przyjeżdżających z tzw. „Kongresówki” i Galicji przedstawicieli inteligencji polskiej.

Odegrał wiodącą rolę w procesie przekształcania mentalności górali wiślańskich, a w ślad za tym ugruntowywania nowych struktur życia społecznego. Potwierdza to fragment artykułu z „Głosu Ludu Śląskiego”, opublikowany 7 VIII 1925 r. na okoliczność jego 60 urodzin:

„Józef Goszyk to człowiek skromny, pracowity, przy tym bezinteresowny, ruchliwy, zdołał mimo trudnych warunków miejscowych uczynić z Wisły placówkę polską na złość demoralizatorom i zacofańcom. Jako młody nauczyciel kładł fundamenta pod Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku razem z inspektorem Kubiszem, w pracach Kółka Pedagogicznego brał przeważny udział, a co rzecz główna, jako nauczyciel wychowawca spełniał sumiennie swe zadania wśród strasznych warunków pracy...”

W wyniku starań i uporczywych zabiegów w 1924 r. rozpoczął budowę nowej 6-klasowej szkoły podstawowej jako przewodniczący Komitetu Budowy. W 1927 r., w 40. rocznicę swej pracy pedagogicznej przekazał ją do użytku.

Na przestrzeni wszystkich lat pracy nauczycielskiej pełnił funkcję przewodniczącego miejscowej Rady Szkolnej. Jego zasługą było utracenie w 1900 r. wniosku Inspek-

toratu o przemianowanie polskiej szkoły podstawowej na szkołę utrakwistyczną, czyli prowadzącą równoległe nauczanie w języku niemieckim.

Rozumiejąc konieczność przeobrażeń gospodarczo-ekonomicznych środowiska, Józef Goszyk wspólnie z Bogumiłem Hoffem założył w 1893 r. Kółko Rolnicze, w którym przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza. Był współzałożycielem i przewodniczącym powołanej do życia w 1897 r. Spółdzielczej Kasy „Reiffeisen”. Zainicjował i doprowadził do powstania dnia 15 X 1900 r. Ochotniczej Straży Pożarnej, w której piastował godność sekretarza Zarządu. Była to pierwsza placówka strażacka na Śląsku Cieszyńskim z komendą polską.

Roli i znaczenia tych wydarzeń dla środowiska góralskiego, oddalonego od 300 lat od centrów kultury wielkomiejskiej, nie można przecenić. Pełniąc przez wiele lat funkcję sekretarza Gminnej Rady Narodowej Józef Goszyk był niejako koordynatorem działań na rzecz postępu w całym środowisku wiślańskim.

Z głębokiego rozumienia funkcji Wisły, jako miejscowości leżącej u źródeł królowej polskich rzek, wyrastała jego praca o charakterze ponadśrodowiskowym, torująca regionowi drogę do wartości ogólnonarodowych. Przykładem może być powołane przy jego współudziale w 1905 r. Towarzystwo Miłośników Wisły oraz Koło Macierzy Szkolnej, powstałe 15 VIII 1909 r., którego był prezesem. Dyplom Zarządu Głównego Macierzy w Cieszynie z 1935 r. potwierdza z uznaniem jego zasługi w 25-letniej pracy dla Macierzy w Wiśle.

Józef Goszyk traktował pracę dla środowiska jako normalny obowiązek płynący z przekonania o konieczności rozniesienia polskości w uspijonych narodowo duszach górali.

W 1919 r. J. Goszyk przyjmował w imieniu Cieszyńskiej Rady Narodowej przedstawicieli Komisji Alianckiej, której zadaniem było ustalenie granicy między Czechosłowacją a Polską. Spotkanie miało miejsce w skromnej drewnianej willi Goszyków w Wiśle-Centrum (dawny zakład fotograficzny ob. H. Hombka). Komisję powitała dziatwa szkolna polskimi pieśniami i hymnem Polski. J. Goszyk oprowadził Komisję po Wiśle i udzielił informacji nt. rodzaju używanych tu książek wyrażił przekonanie, napisów na grobach cmentarnych, ilości Czechów mieszkających w Wiśle itp. Wraz z przedstawicielem społeczeństwa, wójtem Wisły Pawłem Raszką wyraził przekonanie, że ziemia, w której bierze początek rzeka przepływająca przez wszystkie polskie krainy, powinna należeć do Polski. Była to jednoznaczna manifestacja postawy narodowej.

We wszechstronnej działalności Józefa Goszyka znalazło się miejsce na współpra-

cę z kościołem i zбором ewangelickim. W latach 1899—1930 był organistą, od 1904 r. pełnił funkcję zastępcy kuratora zboru ewangelickiego, zaś od 1915 r. był stałym protokolantem posiedzeń Rad Kościelnych. Pracę tę traktował jako dodatkową możliwość skutecznego oddziaływania na społeczeństwo Wisły.

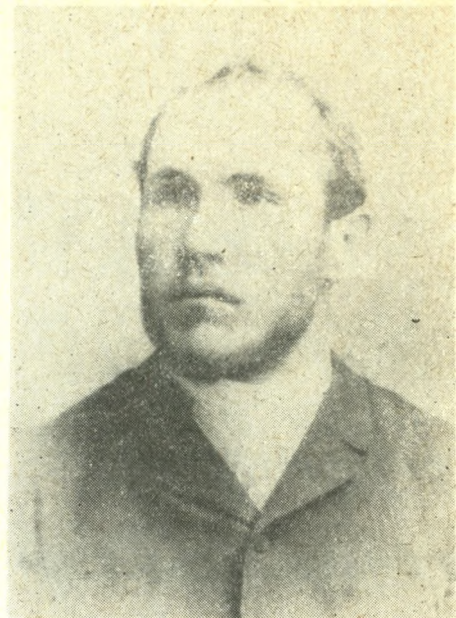
Okres okupacji hitlerowskiej był nadzwyczaj trudny dla takiej indywidualności jak Józef Goszyk i stanowił również rodzaj sprawdzianu moralnego i obywatelskiego dla jego rodziny. W czasie tzw. „palcówki” J. Goszyk opowiedział się jako Polak, odmówił organizowania szkolnictwa w Wiśle w czasie okupacji, trzykrotnie odrzucał propozycję podpisania listy narodowości niemieckiej. Szczęśliwie schronił się w Maliniec u rodziny Pustówków. Niestety ofiarą padli dwaj jego synowie: Edward i Jan, którzy w kwietniu 1940 r. zostali zabrani do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. Trzeci syn, Józef, będąc uczestnikiem III Powstania Śląskiego, ukrywał się w Warszawie i brał udział w ruchu oporu Armii Krajowej. Zajęcie przez gestapo domu córki Anieli Kaletowej w lipcu 1940 r. i skoszarowanie rodziny w budynku „Ochorowiczówki” w celu wywiezienia do obozu, zmusiło ją do ucieczki wraz z ojcem do spokrewnionej rodziny Buzków w Końskiej na Zaolziu. Ukrywając się do czekali tam szczęśliwie końca wojny. Wojna nie oszczędziła jednak dwóch synów: Edwarda, który zginął męczeńską śmiercią 30 X 1940 w obozie Mauthausen-Gusen, oraz Józefa, który zginął 2 VIII 1944 w Powstaniu Warszawskim w stopniu porucznika, walcząc pod pseudonimem „Grot” w zgrupowaniu „Oaza” w pobliżu Wilanowa. W stanie krańcowego wycieńczenia powrócił z obozu Jan Goszyk, który do 1969 r. pracował jako nauczyciel matematyki w Szkole Podstawowej nr 1 w Wiśle.

Józef Goszyk, dożywszy sędziwego wieku, cieszył się autorytetem i szczerym uznaniem w gronie młodszej generacji pedagogów wiślańskich. W 1947 r. dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci pomordowanych nauczycieli: Michała Cieślara, Jerzego Niemca, Władysława Pawłasa i Jana Sztwiertni. Zmarł 24 VI 1955 r.

JAN KROP

JERZY KUBISZ

Był drugim nauczycielem w szkole ludowej w Wiśle-Czarnem. Urodził się 15 sierpnia 1862 r. w Końskiej k. Trzyńca w rodzinie chłopskiej. Ukończył 4 klasy gimnazjum i 4 kursy Niemieckiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie. Egzamin dojrzałości zdał 23 czerwca 1883 r.



Decyzją Powiatowej Rady Szkolnej skierowany został do szkoły w Czarnem, żeby zastąpić w pracy nauczycielskiej swego choro- go brata Pawła. Zastępstwo trwało cały rok szkolny 1883/84, po czym J. Kubisz objął posadę nauczyciela w Dolnej Datyni. Po zgonie brata ponownie został skierowany do Wisły, do szkoły w Czarnem, gdzie dnia 2 marca 1886 r. objął posadę nauczyciela. Z wyjątkiem jednego roku, kiedy kierował ewangelicką szkołą ludową w Kocobędzu, J. Kubisz uczył w Czarnem do 1897 r.

Poświęcał wiele czasu pracy społecznej. Dążył do podniesienia świadomości narodowej swych kolegów. Jakkolwiek w całej monarchii austro-węgierskiej językiem urzędowym był niemiecki, on i kilku jego kolegów (Andrzej Cienciąła, Jan Kubisz, Adam Macura, Jerzy Michejda) przemawiali na zebraniach powiatowych, zwoływanych przez inspektorów szkolnych, po polsku. Wygłaszali nawet referaty w języku polskim.

Zachęcony przez dr. Jana Bystronia do założenia polskiej organizacji nauczycielskiej, Jerzy Kubisz opracował statut i doprowadził do jego zatwierdzenia przez Rząd Krajowy w Opawie. Dnia 17 kwietnia 1889 r. zwołał w Ustroniu zebranie założycielskie Polskiego Kółka Pedagogicznego. Uczestniczyło 10 nauczycieli, w tym 3 z Wisły: Andrzej Cienciąła, Józef Goszyk i Jerzy Kubisz. W ten sposób powstał pierwszy polski, zawodowy związek nauczycielski.

J. Kubisz wyjechał w 1897 r. do Kocobędza, gdzie prowadził szkołę ludową.

TEODOR CIENCIAŁA

ADAM NIEDOBA

Urodził się w rodzinie chłopskiej 10 VII 1906 r. w Nawsiu k/Jabłonkowa jako syn Pawła i Ewy z d. Sikora. Po ukończeniu szkoły ludowej w rodzinnej wsi wstąpił do szkoły wydziałowej im. Hassewicza w Cieszynie, a w 1923 r. zaczął uczęszczać do Polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Bobrku k/Cieszyna. Egzamin maturalny zdał w 1927 r. Wykazywał duże zainteresowanie muzyką, grywał w orkiestrze szkolnej i zajmował się radiem.

Pierwszą posadę nauczycielską objął w wiejskiej szkole w Skrzyszowie k. Rybnika. Zorganizował tu chór młodzieżowy oraz urządzał amatorskie występy teatralne.

Dnia 30 VIII 1939 r. został powołany do wojska w randze podporucznika, po 2 dniach stanął na czele swego plutonu do walki z Niemcami. Ranny w klatkę piersiową w pierwszych dniach września został przewieziony do szpitala wojskowego nr V w Krakowie. Po kilku dniach, ewakuujący się personel lekarski pozostawił na miejscu, zgodnie z Konwencją Genewską, ciężko rannych oficerów. Celem oszczędzenia oficerom obozu jenieckiego, pozbawiono ich dystynkcji i dokumentów wojskowych.

Pomimo osłabienia A. Niedoba zdecydował się powrócić do rodzinnego domu w Nawsiu i w grudniu 1939 r. ożenił się z nauczycielką Janiną Studzińską. Ale już 15 IV 1940 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Cieszynie, skąd po kilku dniach został wraz z tysięczną grupą więźniów przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Ciężka praca w kamieniołomach, głodowe posiłki i tęsknota za domem doprowadziły go na krawędź załamania fizycznego.

W tym czasie Niemcy zaczęli zwalniać Ślązaków i wciąć do Wehrmachtu. Chory i wycieńczony A. Niedoba został zwolniony z obozu. Ponownie skierował swe kroki do rodzinnego Nawsia, ale już następnego dnia przybył po niego komendant miejscowej policji. Udało mu się zbiec. W karkołomnej wędrowce dotarł aż pod Kraków, gdzie w małej wiosce Zielonki znalazł schronienie u życzliwych ludzi, cieszyniaków — Stefków. Po roku dotarła do niego żona wraz z synem.

Po wyzwoleniu ziemi krakowskiej przez Armię Radziecką Niedoba zaczął się przygotowywać do wyjazdu na znajdujący się jeszcze w niemieckich rękach Śląsk. Dotarł do Wisły 15 maja 1945 r. i od razu przystąpił do uruchamiania szkół w Wiśle-Głębach i na Stożku. Była to praca uciążliwa i zgola pionierska, gdyż po każdy drobiazg — papier, kredę, książki i przybory szkolne — trzeba było wędrować pieszo lub na rowerze do Cieszyna.



W szkole założył amatorski zespół teatralny, a w 1950 r. zaczął prowadzić grupę regionalną, której nadał nazwę „Wisła”. W 1954 r. wystawił na Festiwalu w Warszawie własnego autorstwa „śpiewogrę”, która została nagrodzona. Jego nazwisko figurowało na afiszu obok Kruczkowskiego, Zapolskiej, Gałczyńskiego i in. Zmobilizowało go to do bardziej intensywnej pracy, a zespół regionalny stał się jego kolejną życiową pasją.

Przez 20 lat regularnie co środę wyjeżdżał na rowerze na próbę. Nie zaniedbując obowiązków szkolnych poświęcał cały swój czas folklorowi śląskiemu. Dopiero po stracie ukochanej żony w dniu 25 III 1971 r. załamał się psychicznie, a pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił mu kontynuować pracy w Zespole.

Zmarł 14 VIII 1972 r.

TEODOR CIENCIAŁA

JERZY NIEMIEC

Urodził się 2 X 1889 r. w Kozakowicach Górnych w rodzinie średniorolnego chłopca Jerzego i Zuzanny z d. Koźdoń. Po ukończeniu szkoły ludowej w rodzinnej wsi wstąpił do szkoły Wydziałowej a następnie do polskiej paralelki przy Niemieckim Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie. Po jej ukończeniu w 1908 r. objął posadę nauczycielską w Wiśle-Centrum w szkole nr 1, ucząc 1 klasę w budynku drewnianym „Pod Pajtą”.



1 IX 1911 r. powołany został na kierownika szkoły w Wiśle-Jaworniku, z którą związał się na całe życie. Praca w szkole miała charakter pionierski i awangardowy. W jednej izbie szkolnej, o pow. ok. 40 m uczyło się jednocześnie 8 roczników w liczbie ok. 100 uczniów.

Godziny popołudniowe przeznaczal na pracę społeczną. Będąc aktywnym członkiem Macierzy Szkolnej przyczyniał się wydatnie do realizacji jej statutowych zadań. Jego zasługą było zorganizowanie orkiestry ludowej.

Z wybuchem I w. św. został powołany do wojska. Po jej zakończeniu wrócił do swej szkoły. Zorganizował spółdzielnię rolniczą, której dyrektorem do 1933 r. Zorganizował także Ochotniczą Straż Pożarną i Kółko Rolnicze w Jaworniku.

Wkrótce po wybuchu II w. św. Jerzy Niemiec odmówił „blockleiterowi” wywieśzenia hitlerowskiej flagi. Jak relacjonuje jego syn Jerzy, kierownik zapytany dnia 16 IX 1939 r. przez oficera niemieckiej policji o powód, oświadczył poprawnym niemieckim, że dotychczas nie otrzymał takiego polecenia od zwierzchnich władz szkolnych, nie został też odwołany ze stanowiska nauczyciela szkoły ani nie udzielono mu żadnych instrukcji co do dalszego postępowania. Oficera policji niepomiernie zdziwił fakt, że przypadło mu aresztować jedynego spośród mieszkańców Jawornika człowieka znającego język niemiecki. Wszak z jego oskarżycielami zmuszony był rozmawiać przez tłumacza!... Na ścianie wisiał portret prezydenta Ignacego Mościckiego. Asystujący oficerowi policjanci zerwali go,

zdeptali i połamali ramy. Spod kartonu wyrzwał uszkodzony portret byłego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, a spod niego... portret austriackiego cesarza Franciszka Józefa I.

Wkrótce po aresztowaniu, Jerzy Niemiec przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, stamtąd w 2. połowie 1940 r. do obozu w Dachau, gdzie zmarł z wycieńczenia w dniu 15 III 1941 r. Urna z Jego prochami złożona została na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie obok zwłok żony Zuzanny.

Jerzy Niemiec został odznaczony licznymi dyplomami, medalami i odznakami oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi (1929) za pracę nad podniesieniem drobnego rolnictwa. Jedna z ulic w Wiśle została nazwana jego imieniem.

TEODOR CIENCIAŁA

ADAM PINKAS

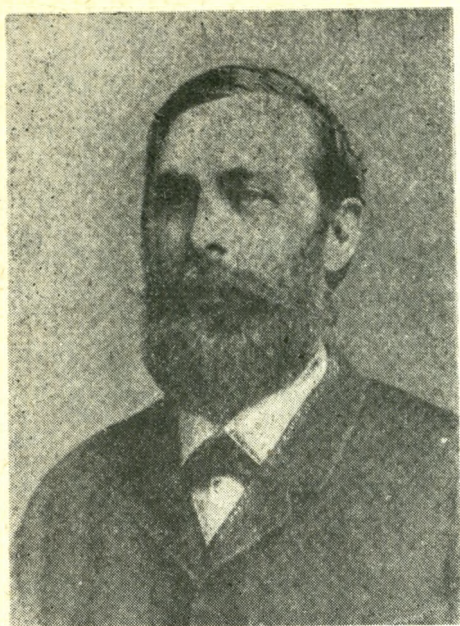
Bogumił Hoff pisząc w pierwszej monografii wsi Wisły, że gmina ta „wydała wielu wybitniejszych ludzi, szczególnie nauczycieli ludowych”, mógł mieć na myśli nauczyciela Adama Pinkasa, syna chłopca pańszczyźnianego, urodzonego na początku XIX w.

Pochodził ze starego rodu osiadłego pod górą Bukową. Osiedle z licznymi zabudowaniami gospodarczymi nazywało się „U Pinkasa”. Uczęszczał do szkółki parafialnej w centrum wsi. Rodzice skierowali wybijającego się postęпами i pilnością ucznia do cieszyńskiego gimnazjum. Młody Pinkas nie zdecydował się na kontynuowanie nauki na studiach wyższych. Został nauczycielem w wiejskiej szkole.

Gdyby nie fotografia i obszernie, pełne przywiązania i ciepła wspomnienie Jana Kubisza o nim w „Pamiętniku starego nauczyciela”, o Pinkasie słuch by zagał. Autor „Pamiętnika” pisze, iż po nauczycielu Pawle Wojnarze przyszedł do Końskiej, rodzinnej wsi Kubisza, „Adam Pinkas, rodem z Wisły, który także jeszcze był moim nauczycielem”. Najciekawsze, że owemu nauczycielowi „rodem z Wisły” zawdzięczał późniejszy poeta i działacz narodowy swoje przebudzenie narodowe, miłość i szacunek dla ojczystego języka i rodzinnej ziemi.

Działo się to po powrocie Jana Kubisza z cieszyńskiego gimnazjum, gdzie ukończył cztery klasy. Był przejęty niemieckim językiem i niemiecką kulturą, z trudem czytał i rozumiał polskie książki. Pisze:

„Nauczyciel Pinkas, w którego domu byłem codziennym gościem, zaopatrywał mnie obficie w książki, ale tylko w polskie, z których początkowo niewiele skorzystałem, bo często trudno było mi je rozumieć. W gimnazjum uczono wprawdzie na



nadobowiązkowych godzinach języka polskiego, ale tak marnie, że niewiele z tej nauki skorzystaliśmy. — A kiedy raz skarżyłem się przed Pinkasem na trudności, jakie mam przy czytaniu polskich książek i przy tej sposobności wychwalałem język niemiecki, popatrzył na mnie dziwnie tęsknym wzrokiem i rzekł: „Biedny chłopcze, czyż ci się podoba lepiej inna kobieta niż twoja matka, czy ci się podoba lepiej inny mężczyzna, niż twój ojciec, inny chłopiec, inna dziewczyna, niż twój brat i twoja siostra? Tyś w domu długo nie był, tyś kilka lat przebywał z obcymi ludźmi, tyś w szkole uczył się tylko po niemiecku, ty obecnie tym językiem u siebie i rozmawiasz i myślisz, więc język polski, ta święta ojców mowa, jest ci obcym i niesmacznym, a język obcy, w którym cię chowano, jest ci miłym i przyjemnym. Ale jak matka jest twoją matką, a więc kochaną i drogą, tak język polski jest twoim językiem, a więc miłym i najcudowniejszym”. To rzekłszy siadł do fortepianu i zaśpiewał: „Cudze chwalicie”. — Po licu jego spływała jedna łza za drugą, które miast paść na ziemię, padły w moją biedną duszę. I było mi tak, jakbym się ze snu straszego powoli budził...”

Z zamieszczonej w „Pamiętniku” fotografii Pinkasa spogląda sympatyczna twarz pełnego inteligenta, ubranego w modny naówczas strój miejski, z wąsami i brodą, dbałego o wygląd zewnętrzny, o twarzy pogodnej, uśmiechniętej... A przecież to połowa XIX wieku; Jan Kubisz przychodzi na świat w roku 1848, do szkoły ludowej uczęszcza w latach 1854—60, w gimnazjum przebywa do roku 1864... Pamiętamy

z tej epoki inną postać wiejskiego nauczyciela, pokazaną przez Bolesława Prusa. To postać „profesora” z noweli „Antek”. Postać prostaka i nieuka, całymi latami uczącego wiejskie dzieci abecadła, wykorzystującego je do pomocy w kuchni i gospodarstwie, biorącego je na ławę szkolną „na rozgrzewkę”, czyli niezasłużoną chłostę.

Skąd ta różnica w wizerunkach nauczycieli?

Wyjaśnia ją autor „Pamiętnika”. Najstarsi nauczyciele w Księstwie Cieszyńskim, ci sprzed 1848 r. a zwłaszcza 1861 r., w którym otwarto dwuletni zakład kształcenia nauczycieli ludowych, kończyli przeważnie pełne sześcioletnie gimnazjum. Późniejsi już tylko dwuletnie „preparandy” — najstarsze nauczycielskie seminaria o niezadowalającym programie nauczania, z marnymi wykładowcami. Nawet poszerzone o wyższe klasy nie były w stanie spełniać swego zadania.

Oto co pisze na ten temat autor „Pamiętnika”, który przeszedł z cieszyńskiego gimnazjum do kształcącego przyszłych nauczycieli cieszyńskiego seminarium:

„Owszem, mnie było tu głupio, nieswojo, mnie było wstyd, że tu siedzę. Współkoledzy moi, nowi pod każdym względem, oprócz kilku, co także z gimnazjum przyszli, stali o wiele niżej ode mnie. Nauczyciele nie tacy jak w gimnazjum. — W gimnazjum to ludzie, to istoty, z których promieniowała dziwna jakaś siła i ciepło nauki, które się całej klasie udzielało, rwało w górę, zachwycało i zapalało do nauk. Język elegancki, wykład interesujący nad podziw, brzmiał w duszy aż dotąd. A tu język trywialny, a nauki żadnej. Człowiek się dziwił, śmiał się niekiedy, niekiedy się złościł i wstydził”.

A zatem i na Śląsku Cieszyńskim wychodzili z seminariów nauczycielskich wiejscy nauczyciele, przypominający „profesora” z „Antka” Prusa. Niektórych ich wychowanków, uczących się poznawać litery na patykach, można scharakteryzować powiedzonkiem ich rodziców: „mój Karel szel do szkoły z dwiema literami, a wrócił z płaczem z jedną”.

Ale nie rozdawajmy nieuzasadnionych szturchańców ani pochwał. Byli tacy i tacy. „Nie mówcie, że przesadzam w opisie. Piśzę tak, jak było i jak spostrzegłem. — Nauczyciel powinien mieć wykształcenie akademickie! To się należy narodowi, to jego prawo!” — walczył o poziom intelektualny, kulturalny i moralny nauczycieli szkół podstawowych i średnich Jan Kubisz.

Przed wstąpieniem Jana Kubisza do seminarium nauczycielskiego w 1865 roku Adam Pinkas był w jego rodzinnej wsi sekretarzem gminnym. Miał dużo pracy. „Pomagalem mu w pisaniu i tak wzywcailem się powoli w polskie pismo. Po takich pracach siadal do fortepianu i gral i spiewal,

co mu pod rękę wpadło. Najlepiej podobały mi się śpiewy historyczne Niemcewicza. Dziwnie przemawiały te smętne melodie do mojej duszy, rozbrzmiewały echem, w serca mego głębi rozpały dotąd nieznaną uczucia."

Adam Pinkas był już chyba wtedy na nauczycielskiej emeryturze. Do rodzinnej Wisły powrócił ten pełny inteligent i humanista po... pedagogiczną porażkę.

Szerzyło się tu wtedy pijaństwo. Pili wszyscy, bogaci i biedni, dorośli i dzieci, nauczyciele i uczniowie. „Dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęto wymagać od nauczycieli przygotowania zawodowego i tępić rozpowszechnione wśród nich pijaństwo, na które przez całe dziesiątki lat czytać można w okólnikach władz świeckich i kościelnych skargi” — notuje w pracy „Z przeszłości szkoły ewangelickiej w Wiśle” Andrzej Wantuła. Tymczasem, jak dowiadujemy się z protokołu Rady Kościelnej zboru Wiślańskiego, z dnia 10 XII 1871 roku, prezbiter Adam Pinkas został sekretarzem starszeństwa za Jana Sniegonia. Z pewnością zadawał sobie pytanie: kto skrzywdził tę wieś najbardziej? Zamiast masarni i piekarni, wybudowano aż jedenaście karczm! We wsi rodzinnej Jana Kubisa była tylko jedna, dzierzawiona w dodatku przez uczciwego i lubianego stolarza werkowego. Gospodarze bawili się w niej z umiarem, nie słyszano, by ktoś grunt przepił. Tymczasem w Wiśle sprzedawano liczne, dobrze ongiś prosperujące gospodarstwa rolne za długi karczemne. Pito na umór, na głodno i na bór.

Piękne gospodarstwo pod górą Bukową, prowadzone przez brata czy już bratanka Pinkasa, przeznaczone było na sprzedaż za długi karczemne. Pochodzący spoza Wisły kupiec, nie mogąc wypłacić okazałej gotówki, odsprzedał je później wójtowi na spółkę z innym gospodarzem.

Pijaństwo szerzyło się wówczas w całej Europie. Szwedzka pisarka Selma Lagerlöf pisała: „Były to czasy, o których sądzono, iż dla chłopów nie ma ratunku i że wódka wytrzebi ich doszczętnie”. I w luteranckiej Wiśle, i w luteranckiej Szwecji... W innych wsiach katolickich i prawosławnych zapewne nie było lepiej.

Co mógł tutaj zaradzić pedagog z prawdziwego zdarzenia? Walczył z alkoholizmem. W protokole z posiedzenia starszyny zborowej w dniu 25 I 1872 czytamy: „Z wnioskiem Adama Pinkasa uchwalono, żeby narzeczonym, którzy pijani do ślubu przybywają, odmówić w dniu tym pobłogosławienia do stanu małżeńskiego”.

Adam Pinkas pisze protokoły do dnia 24 I 1875 roku. O jego dalszych losach nic więcej nie wiadomo.

MARIA PILCH

ANDRZEJ PODŻORSKI

Urodził się 18 XI 1886 r. w Wiśle jako syn nauczyciela Pawła i Anny z d. Cieślar. Nauki pobierał w Szkole Ludowej w Wiśle oraz 3-letniej wydziałowej w Cieszynie. W latach 1904—8 uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego z niemieckim i polskim językiem nauczania w Cieszynie.

Jako nauczyciel trwał przy danym sobie wraz z Janem Łyskiem (późniejszym poetą) przyrzeczeniu wierności kulturze polskiej i pracy dla niej. Jego działalność pedagogiczną (1908—48 z 3-letnią przerwą w czasie okupacji), stale towarzyszyła praca społecznikowska na wielu odcinkach życia ziemi cieszyńskiej a szczególnie Wisły.

W 1909 r. był współzałożycielem Koła Macierzy Szkolnej Ks. Ciesz. w Wiśle, w którym pełnił funkcję sekretarza i bibliotekarza. Wiedzą i autorytetem służył Kółku Rolniczemu i Ochotniczej Straży Pożarnej w Wiśle, do których należał jako członek zarządu. Był współtwórcą chóru męskiego „Echo” w Wiśle. W 20-lecie międzywojennym pełnił funkcję prezesa Związku Młodzieży Ewangelickiej, w Związku Górali Śląskich funkcję sekretarza. Z jego inicjatywy powstał Związek Walki z Pijaństwem, któremu prezesował do końca lat 30. Aktywnie działał w Towarzystwie Miłośników Wisły. Wspólnie z Ferdynandem Dyrną urządzał amatorskie występy teatralne.

Rozumiejąc znaczenie ruchu turystycznego w Beskidzie Śląskim, inicjował znakowanie szlaków turystycznych, opracował mapę Wisły oraz z własnych funduszy wydał: „Ilustrowany przewodnik po Wiśle z mapką” (Wiśła 1930) i „Nowy przewodnik po Wiśle z mapką” (Cieszyn 1933—34). W 1938 r. opublikował nakładem Drukarni Pawła Mitręgi w Cieszynie „Przewodnik po Wiśle z mapą turystyczną Śląska Cieszyńskiego i planem centrum Wisły i okolicy”. Ruchowi turystycznemu pozostał wierny do końca życia. Należąc do Pol. Tow. Turystyczno-Krajoznawczego pracował społecznie w Komisji Opieki nad Zabytkami, a w miejscowym Kole PTTK wygłaszał do ostatnich chwil prelekcje o kulturze i historii Beskidu Śląskiego.

Ok. 1923 r. zaczął się interesować folklorystyką. Pod wpływem prof. M. Gładysza rozpoczął w 1927 r. systematyczne badania naukowe nad kulturą materialną górali Beskidu Śląskiego. W latach 1927—30 współpracował z Muzeum Śląskim w Katowicach, dostarczając eksponatów do tworzonego działu góralszczyzny śląskiej. Wzbogacał zbiory muzeów śląskich w Gliwicach i Bytomiu. Za pośrednictwem Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego współpracował z muzeami etnograficznymi w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie i Ło-



dzi. Na rzecz tych placówek pozyskiwał ekspozycje, opracowywał ankiety i wykonywał rysunki i szkice w terenie. Część jego rysunków i szkiców zawierają prace prof. M. Gładysza: „Górskie zdobnictwo drzewne na Śląsku” (Kraków 1935) oraz „Zdobnictwo metalowe na Śląsku” (Kraków 1938). W lipcu i sierpniu 1939 r. uczestniczył w ekspedycji naukowej Pol. Akademii Nauk w Krakowie, prowadzącej badania terenowe w Beskidzie Śląskim łącznie z Zaolziem i Czadeckiem. Do planowanej wówczas monografii etnograficznej Beskidu Śląskiego przygotował ok. 100 szkiców piórkami. W początkach XX w. A. Podzórski zaczął kłaść podwaliny pod założenie Muzeum Beskidzkiego w Wiśle gromadząc ekspozycje i materiały dokumentacyjne. W oparciu o grono życzliwych społeczników zrealizował swe plany dopiero w 1964 r., kiedy to wraz z pierwszym Tyg. Kultury Beskidzkiej otwarto w Wiśle placówkę muzealną. Funkcję pierwszego kierownika muzeum pełnił A. Podzórski w latach 1964—68.

W 1937 r. brał czynny udział w przygotowaniu „Święta Gór”, którego idea i zasady organizacyjne legły u podstaw Tyg. Kultury Beskidzkiej.

Jako znawca całokształtu środowiskowej kultury ludowej służył informacjami wielu pracownikom naukowym (Mieczysław Gładysz, Longin Malicki, Tadeusz Seweryn, Tadeusz Dobrowolski, Seweryn Udziela). Szczególnie owocną była współpraca z Janem Muszyńskim w zakresie ziołolecznictwa i roślin leczniczych z terenu Wisły. W listopadzie 1948 r. A. Podzórski opracował an-

kiety z tego zakresu dla Wydziału Botaniki i Farmaceutyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od 1911 r. zajmował się, niewątpliwie pod wpływem dra Juliana Ochorowicza, teozofią, buddyzmem i naukami ezoterycznymi. Ogarnięty ideą tych nauk bezpłatnie redagował w latach 1919—20 czasopismo „Wyzwolenie”.

W 1919 r. zakupił część pozostałych w Wiśle materiałów i książek po dr. J. Ochorowiczu, większość z nich przekazał w 1961 r. Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu.

O wszechstronności zainteresowań i uzdolnień A. Podzórskiego świadczą także jego autorstwa obrazy olejne, będące w posiadaniu najbliższej rodziny w Wiśle.

A. Podzórski był również uzdolniony literacko. Oprócz artykułów do prasy pisał drobne utwory związane tematycznie z folklorem górskim. Należą do nich „Przystań nędzarzy”, „Sąsiedzi”, „Zbóje w sałaszu” oraz „Wesele góralskie”. Utwory te nie były publikowane, podobnie jak prace historyczne: „Historia, podstawy i formy gospodarki sałaszniczej w Beskidzie Śląskim” oraz „Początki i dalszy rozwój Wisły jako letniska-uzdrowiska”.

Po 1945 r. A. Podzórski należał do Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Polskiego Związku Zachodniego. Wyrazem uznania dla jego długoletniej i owocnej pracy są liczne dyplomy i odznaczenia, a wśród nich, przyznane w 1963 r.: Złota Odznaka Zasłużonemu w Rozwoju Woj. Katowickiego oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Andrzej Podzórski zmarł 23 VI 1971 r. w Wiśle.

W 10 rocznicę Jego śmierci, w 1981 r. Muzeum Beskidzkie w Wiśle otrzymało imię Andrzeja Podzórskiego.

JAN KROP

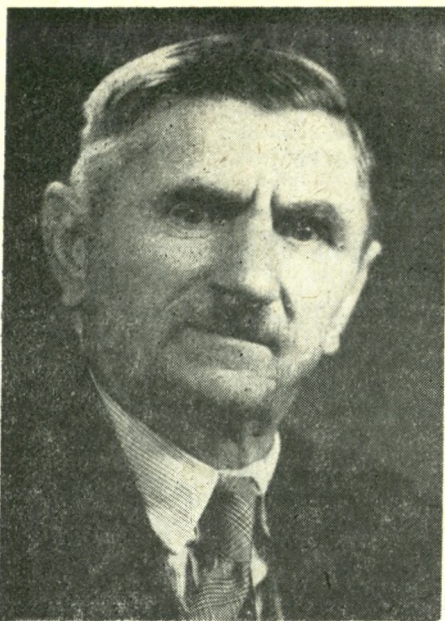
FERDYNAND PUSTÓWKA

Urodził się 11 II 1894 r. w Wiśle-Centrum w rodzinie nauczycielskiej Pawła i Marii z d. Kocyan. Miał 13 rodzeństwa, spośród którego 5 zostało nauczycielami.

Mieszkali w drewnianej szkole, zajmując 3 pokoje z kuchnią, obszerniejsza izba przeznaczona była na salę lekcyjną.

Po ukończeniu 4 klas Gimnazjum w Cieszynie wstąpił do Polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Bobrku k/Cieszyna, które ukończył 9 VII 1914 r. Grał w orkiestrze na flecie. Poglębiał zamilowania muzyczne absolwując niższy kurs gry na skrzypcach w Konserwatorium w Krakowie.

Pierwszą posadę nauczycielską otrzymał w Górkach Wielkich (15 IX 1914 — 20 VI 1915), po czym powołany został do służby wojskowej. W wyniku odniesionej rany na



froncie włoskim utracił prawe podudzie i wrócił do kraju jako inwalida wojenny. Przez rok pracował w komisji szkolnej w Cieszynie, 1 X 1920 r. objął posadę nauczyciela u boku swego ojca. W 1921 r. zdał egzamin kwalifikacyjny w Cieszynie. Po śmierci ojca w 1926 r. przejął z dniem 1 XI 1927 r. kierownictwo szkoły w Wiśle-Malince.

Z chwilą wybuchu II w. św. F. Pustówka utracił szanse na zatrudnienie. W miarę swoich możliwości pomagał miejscowej ludności, wysyłając paczki żywnościowe do obozów, wspierając partyzantów i biednych. Był 3-krotnie aresztowany i więziony za okazywaną Polakom pomoc i po jakimś czasie zwalniany z uwagi na inwalidztwo i fakt służenia w armii austriackiej. Po zakończeniu wojny wrócił na swe dawne stanowisko i na własną rękę przeprowadził remont zniszczonego budynku szkolnego.

Był typem nauczyciela społecznika i oddanego pracy zawodowej pedagoga. Jego pasją było odtwarzanie i upamiętnianie życia i zwyczajów dawnych górali wiślańskich. Pisał w tym celu, często gwarą, opowiadania, anegdoty i sztuki sceniczne, gromadził stare sprzęty gospodarskie, starodruki i różnego rodzaju eksponaty, przewidziane do organizującego się muzeum wiślańskiego. Jako meloman prowadził przez wiele lat chór młodzieżowy, zorganizował 2 wiejskie kapele. Wraz z Ferdynandem Dyrną, znanym działaczem kulturalno-oświatowym, urządzał przedstawienia amatorskie.

Szczególną wartość folklorystyczną posiada zgromadzony przez niego zbiór ok.

200 pieśni ludowych. Część z nich została opublikowana w 1932 r. pt.: „Zbiór śpiewek wiślańskich, cz. I”. W maszynopisie znajduje się jeszcze ponad 80 pieśni. Poza tym w rękopisach zachowały się liczne opowiadania, humoreski i słowniczek gwary wiślańskiej. Na uwagę zasługują również napisane przez Pustówkę sztuki: „Na tej naszej Wiśle pięknie, szumnie” i „Kolędniczy”, do których sam skomponował muzykę.

F. Pustówka dbał o kulturę fizyczną młodzieży. Urządził boisko szkolne, rokrocznie organizował zawody narciarskie. Dbal również o dożywianie dzieci. Natomiast dla dorosłych urządzał kursy dokształcające.

Za zasługi położone na niwie społecznej i pedagogicznej otrzymał w 1938 r. Brązowy a po kilku latach Srebrny Krzyż Zasługi. Srebrnym Medalem został udekorowany także w uznaniu zasług dla rozwoju Ochotniczej Straży Pożarnej w Malince (1958). W momencie przejścia na emeryturę wręczono mu Dyplom Uznania.

Zmarł 2 VII 1965 r. nie doczekawszy uznania dla swej pracy folklorystycznej, społecznej i pedagogicznej.

TEODOR CIENCIAŁA

JAN SZTWIERTNIA

Urodził się w Ustroniu 1 VI 1911 r. jako syn Marii Sztwiertni, robotnicy huty trzynieckiej. Wychowywał się u swego wujka Karola Sztwiertni w Hermanicach. Ten oddał go po 10 latach do Ewangelickiego domu Sierot w Ustroniu.

Uczęszczał do szkoły powszechnej w Ustroniu, gdzie nauczyciel śpiewu Jan Walach stwierdził u niego słuch absolutny. Egzamin wstępny do Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie zdał z wyróżnieniem w 1925 r. Będąc całkowitym sierotą (matkę stracił w 1925 r.) oddał się bez reszty nauce, poświęcając dużo czasu muzyce pod kierunkiem nauczycieli Karola Hławiczki i Alfreda Nohela. Po zdaniu matury w 1930 r. objął z dniem 1 września posadę nauczyciela w Wiśle-Równem. W całkowitym osamotnieniu, w skromnym, pozbawionym elektryczności mieszkaniu, uczył małą grupkę dzieci. Korzystając z wolnego czasu, pogłębiał zdolności muzyczne, mając do dyspozycji skrzypce i wiolonczelę. Komponował. Z początkiem września 1933 r. przeniósł się do szkoły powszechnej w Wiśle-Głębcach. Poza pracą zawodową dużo czasu poświęcał muzyce. Skomponował m.in. operę „Sałasznicy”, zorganizował chór.

Po roku przeniósł się do 7-klasowej szkoły w Wiśle-Centrum. Tutaj prowadził chór „Echo” i chór kościelny. Został organistą. Powstawały kolejne dzieła muzyczne: drobne utwory na użytek szkolny i kościelny,



fugi, preludia, chorały, kantaty oraz większe dzieła (m.in. „Śpiący rycerze w Czantorii”). W 1935 r. zapisał się do Szkoły Muzycznej w Cieszynie, gdzie studiował pod kierunkiem prof. prof. Aleksandra Brachowskiego i Tadeusza Prajznera. Za ich namową wstąpił w 1937 r. do Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. W 1939 r. ukończył wydział pedagogiczny i przeszedł na ostatni kurs wydziału kompozytorskiego. W maju 1939 r. odbył się w auli Konserwatorium jego recital, złożony z jego własnych kompozycji. W nagrodę otrzymał stypendium na studia muzyczne w Paryżu.

Wybuch II w. św. przekreślił te plany. Zgodnie z zaleceniem władz opuścił Wisłę i powędrował na wschód. Wkrótce powrócił, ale jako Polak pozostał bez pracy. 23 IV 1940 r. aresztowało go gestapo i wywoziło do obozu koncentracyjnego w Gusen, gdzie wśród strasznych męczarni zginął 29 VIII 1940 r.

Prochy Jana Sztwiertni przysłano do Wisły. Zostały złożone w grobie na cmentarzu ewangelickim.

W 15 lat później, w 50. rocznicę jego urodzin młodzież szkolna ufundowała skromny pomnik z wyrzeźbionym napisem: „Jan Sztwiertnia”. Wykonał go amator-rzeźbiarz Jan Szalbót, góral z Wisły. Przyjaciele Zmarłego wmurowali tablicę pamiątkową w ścianę szkoły, w której mieszkał i tworzył. Poza tym tablice pamiątkowe wmurowano w SP nr 1, w SP na Równem, w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach i w gmachu Filii

Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Jego imieniem została nazwana jedna z wiślańskich ulic.

Dowodem pamięci i uznania było wystawienie jego opery „Sałasznicy” na scenie Teatru im. A. Mickiewicza w Cieszynie w dniach 10 i 13 III 1966 r., a następnie w Ustroniu, Wiśle i w Czeskim Cieszynie oraz 12 II 1967 r. w Telewizji Polskiej.

Dorobek kompozytorski Jana Sztwiertni obejmuje ponad 40 różnych utworów na śpiew solowy i chóralki, fortepian i orkiestrę oraz na organy.

Wybitny kompozytor Jan Maklakiewicz napisał o nim: „Co za bogactwo tematów w tym młodym utalentowanym muzyku! W jego utworach śpiewa cała ziemia cieszyńskiego Śląska i za tę miłość do rodzonej ziemi, do tych szumiących lasów, zginął śmiercią męczeńską”.

TADEUSZ PAPRZYCKI

JAN ŚNIEGOŃ

Urodził się 20 IX 1819 r. w Gródku k/Jabłonkowa. Po ukończeniu Gimnazjum w Cieszynie objął stanowisko kierownika szkoły w Puńcowie. Wiosną 1851 r. przeniósł się do Wisły na opuszczone przez Jana Szarca miejsce.

Tutaj podjął cały szereg prac społecznych. Zatrzaszczył się o dobre wyposażenie w przybory szkolne (podręczniki, zeszyty, tabliczki i materiały pomocnicze). Utworzył w tym celu w 1855 r. tzw. „kasę szkolną”. Ten pierwszy wiejski księgozbiór liczył początkowo kilkadziesiąt tomów, w 1871 r. już 1224 tomy. Równoległe z akcją bibliotekarską J. Śniegoń organizował muzeum szkolne. Gromadził wyroby z drewna, naczyńa gliniane, okazały rzadko spotykanych roślin, minerały, stare banknoty, monety. W 1863 r. utworzył klasę „Pod Pajtą”.

Był w pełnym tego słowa znaczeniu animatorem oświaty ludowej. Nie zaniedbał żadnej okazji, która mogła jego pracę posunąć naprzód. Wykorzystał w tym celu również kontakty z kościołem, gdzie pełnił funkcję organisty i zasiadał w Radzie Prezbiterialnej. M.in. na jego wniosek postawiono przy drzwiach kościelnych skrzynkę z napisem: „Dla ubogich dzieci”. Zebrane dary umożliwiły zapobiegliwemu nauczycielowi zakupienie odzieży i obuwia dla najbiedniejszych dzieci. Z kolei na zebraniach Wydziału Gminnego, gdzie zasiadał jako radny, podejmował sprawy regulacji rzeki Wisły, budowy dróg i mostów, intensyfikacji rolnictwa, domagał się pomocy dla rzemiosła. Wnikał nawet w stosunki rodzinne, przeciwstawiając się nadużywaniu alkoholu i zwyczajowi wyprawiania wesel połączo-

nych z pijaństwem. Starał się o zapewnienie ojcostwa dzieciom pozamałżeńskim. W 1869 r. zaproponował utworzenie zakładu dla sierot i zbieranie funduszków na ten cel. Wniosek przyjęto, ale nie doczekał się realizacji. Zebrane fundusze wykorzystano na cele szkolne. Utrzymywał żywy kontakt z Janem Kubiszem — duchowym przywódcą nauczycieli i z Janem Śliwką — pionierem polskiego szkolnictwa.

Po powołaniu w Wiśle do życia (19 XI 1870) Miejscowej Rady Szkolnej J. Śniegoń zasiadł w niej jako zastępca przewodniczącego. Zawniósł o przemianowanie szkoły wyznaniowej na państwową i budowę szkoły w Malince. Wnioski zostały zaakceptowane a niebawem zrealizowane.

Podczas kolejnych posiedzeń Miejscowej Rady Szkolnej proponował zorganizowanie współzawodnictwa uczniów w nauce. W rezultacie, na zakończenie roku szkolnego mógł wręczać wyróżniającym się uczniom nagrody pieniężne z kasy szkolnej i z tzw. „stypendium” Gojniczka i Pinkasa. Spowodował też nakładanie kar porządkowych na rodziców, których dzieci nie chodziły do szkoły lub często opuszczały naukę. W Krajowej i Powiatowej Radzie Szkolnej, u Władz Komory Cieszyńskiej i u władz gminnych wystarał się o potrzebne szkole fundusze. Zadbął o odpowiednie mieszka-

nia i należne pobory dla kolejnych podnauczycieli: Mocka, Zabystrzana i Macury. Po wybudowaniu szkoły w Malince ustalił dokładne granice rejonów szkolnych i zaprowadził dla potrzeb szkoły księgi metrykalne.

Jesienią 1873 r. J. Śniegoń postanowił skorzystać z dwumiesięcznego urlopu zdrowotnego. Niestety nie wystarczyło to na odzyskanie pełnej sprawności i J. Śniegoń postanowił przejść na emeryturę. Jednocześnie zrezygnował z wszystkich funkcji społecznych. Nie na długo jednak. Wkrótce poczuł się lepiej i... postanowił założyć w Wiśle pocztę. Chcąc przekonać władze administracyjne o celowości zamierzenia, zastosował zgoła krotchwilny chwyt: bywając gościnnie w Bielsku, Cieszynie czy w Opawie pisywał stamtąd listy na... swój wiślański adres. Poczta bielska i cieszyńska miały z tym sporo kłopotu, musiały bowiem wysłać specjalnych gońców do Wisły. Śniegoń zyskał w ten sposób dodatkowe argumenty i doprowadził ostatecznie do założenia poczty w dniu 14 V 1874 r. w wynajętym domu nr 53. Sam został jej kierownikiem. Placówka funkcjonowała sprawnie aż do śmierci Śniegonia w dniu 26 II 1880 r.

TEODOR CIENCIAŁA

KRONIKARZE RZECZNIKAMI PRZEMIAN

Jednym z rzadkich fenomenów wiślańskiego szkolnictwa są zachowane do dziś Kroniki Szkolne. Ich lektura jest zajęciem pouczającym i pasjonującym zarazem. Autorzy kronikarskich zapisów — w większości kierownicy poszczególnych placówek oświatowych — nie ograniczali się bowiem do suchego zrelacjonowania najważniejszych wydarzeń z życia szkoły, lecz odnotowywali i analizowali wszystkie istotne dla swojej miejscowości problemy. Pod tym względem Kroniki stanowią doskonałe świadectwo umysłowości wiślańskich pedagogów. Pokazują ich jako światłych nauczycieli i odpowiedzialnych za rozwój Wisły obywateli, jako działaczy społecznych i jako wielkich patriotów.

Najciekawsze zapisy pochodzą z XX w., zwłaszcza z okresu międzywojennego. Większość kronikarzy rozpoczynała relacje od charakterystyki społeczno-gospodarczej i geograficznej swego osiedla. Wśród tych informacji znajdujemy nierzadko zwięzłe oceny osobowości mieszkańców. Np. Jerzy Niemiec określił jaworniczian jako „ludność odznaczającą się dobroduszością, łagodnością i cierpliwością”, ale — dodał — „jest ona powolna w pracy a zazdrosna w powodzeniu”. Wszyscy bez wyjątku autorzy gorliwie obserwowali rozwój cywilizacyjny Wisły i przekształcanie się jej w prężny ośrodek wypoczynkowo-uzdrowiskowy. Z nieukrywanym patosem relacjonowali oddawanie do użytku nowych odcinków kolei żelaznej, uruchomienie linii autobusowej, elektryfikację osiedla, budowy nowych dróg i mostów. Największy ładunek emocjonalny posiadają jednak sprawozdania z wizyt przedstawicieli władz państwowych i szkolnych. Cytowany tu już J. Niemiec zanotował w 1923 r.: „Dnia 2 czerwca mieliśmy w Wisłę nadzwyczajną uroczystość, bo przyjmowaliśmy p. wojewodę i cały Sejm Śląski. Na bankiecie, w którym brałem udział, p. poseł Szuścik powiedział o tym, jak będzie wyglądała Wisła za 10 lat. Ma mieć kolej, szosy, rzekę uregulowaną i pełno ślicznych willi, a szczególnie pierwszorzędną szkołę. Poszliśmy z nimi na Stożek a stamtąd doliną Jawornika. W Jaworniku przy szkole postawiliśmy śliczną bramę triumfalną.”

Osobny rozdział zajmują w Kronikach stosunki polsko-czechosłowackie. Pedagodzy, będąc oświeconymi i oddanymi Polsce patriotami, odznaczyli się nie tylko jako duchowi przywódcy wiślańskiej społeczności, ale także jako aktywni obrońcy przynależności tej ziemi do Rzeczypospolitej w czasie sporów terytorialnych w latach 1918—20 i w r. 1938. Kronikarskie zapisy z tych lat dają świadectwo zarówno skomplikowanej sytuacji na pograniczu, jak jednoznacznej postawy moralnej nauczycieli.

Większość Kronik była starannie prowadzona aż do wybuchu II wojny światowej. Po wyzwoleniu ponownie zaczęły się wypełniać ich karty, ale... jakże odmiennymi duchem i intencją zapisami! Podczas ich lektury nie można oprzeć się wrażeniu, że czasy ścisłego związku szkoły z miejscowością, nauczyciela ze społeczeństwem odeszły bezpowrotnie(?) w przeszłość...

Prezentowane niżej fragmenty Kronik są skromnym wycinkiem olbrzymiego i chyba nawet nieuświadomionego dorobku historycznego wiślańskich nauczycieli. Wypada sobie życzyć, by ta okolicznościowa prezentacja zaowocowała wkrótce całościowym wydaniem ich dzieła. (kk)

KRONIKA SZKOŁY NR 1 W WISŁE

ROK 1914

(...) Dnia 5 VII 1914 urządziło grono nauczycielskie szkoły nr 1 uroczystość szkolną (popisy) w sali hotelu „Piast” na zakończenie roku szkolnego.

Program:

1. Słowo wstępne wypowiedziane przez kier. J. Goszyka.

2. Wieniec pieśni z towarzyszeniem orkiestry (1. część).

3. Deklamacje. „Ziemia rodzinna” —

Raskówna 3 kl., „Łza matki” — Śliwka Leopold 2 kl., „Kotek” — Pilchówna (452) 1 kl.

4. Wieniec pieśni (2. część).

5. Deklamacje. „Mowa ojczysta” — Chlebkówna Anna 2 kl., „Paweł i Zosia” — Chlebek 1 kl.

6. „Dziadek i dzieci”. Śpiew z towarzyszeniem orkiestry.

7. Deklamacje. „Stefek Burcymucha” — Hermiņa Handrysz 2 kl., „Rozmowa dwóch chłopców” — Kałuża i Śliwka (nr 4) 3 kl., „Opowiadanie o Stanisławie Jachowiczu” — Emilia Kałużówna 3 kl., Deklamacja: „Modlitwa dzieci” — Morzół (nr 133) 3 kl.

8. Wieniec pieśni (3. część).

9. Deklamacje. „Myśl dziecinna” — Ewa Czyżówna (nr 3) 2 kl., „Za późno” — Szarcówna Helena (567) 3 kl.

10. Wieniec pieśni (4. część).

Ceny miejsc: pierwsze 2 K, drugie 1.50 K, stojące 40 h. Czysty zysk przeznaczony na ciepłe obiady dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Urządzeniem tej uroczystości zajął się Kol. Duława, który się postarał o pieśni i nuty, wyszkolił w 1 i 3 klasie dzieci w deklamowaniu i w śpiewie, podczas przedstawienia dyrygował itp.

W orkiestrze brali udział: Rudolf Cieślars, Paweł Wałach z Ustronia jako gość, Andrzej Teof. Cienciata 1. skrzypce, Jan Kubik i Paweł Szalbot (nr 445) 2. skrzypce, Jan Pilch 3. skrzypce, Antoni Halama klarinet, Cieślars z Równego basy, Aniela Goszykówna fortepian i Józef Goszyk harmonium.

Letników odstawilo się dosyć dużo, z ludzi miejscowych przybyła mimo zaproszeń uстных i piśmiennych bardzo mała liczba. Z Rady Szkolnej miejscowej nikt nie przyszedł. Przełożony gminy Pl. R. i radny P. Cz. woleli raczej wódką się uraczyć a nie słuchać bajek polskich. Popisy te udały się znakomicie. Wyraz zachwytu letników i uznania dla pracy nauczycieli dał w pięknych słowach, Generalny Superintendent ks. Bursche.

ROK 1918

(...) Z końcem listopada r. 1918 rozpadła się stara Austria a w dniu 1 XII 1918 rozpoczęła urzędowanie Komisja Szkolna w Cieszynie. Po rozpadnięciu się Austrii nastały dla Wisły ciężkie czasy. Jednostki żołnierstwa wracającego do domów, nie uznając nad sobą żadnej zwierzchności, szerzyły propagandę do przywłaszczenia sobie obcego mienia, głoszone wywłaszczanie majątku Komory Cieszyńskiej. W Ustroniu wyrabowano Żyda Glücksmanna. Chodziły pogłoski, że ustronscy włamywacze przyjdą także do tutejszego kupca p. Rotha. Do tego nie chciały dopuścić niektóre jednostki wiślańskie. W naradzie odbytej 7 XI 1918 w gospodzie Jana Kawuloka w Jaworniku uchwalili jaworniczanie, mianowicie: Cieślarowie (nr 28) itp. w obecności poważnych obywateli Wisły (wstydę się te nazwiska tu uwiecznić), że nie dopuszczą ustroniam do rabunku, lecz że ich w tym uprzedzą. Rzeczywiście, późnym wieczorem tego dnia wybrało się sporo jaworniczian. Cieślarowie (nr 28) i Kawulok (nr 29) dostarczyli po 1 koniu, dali wóz, na chałupie nr 12 wypożyczyli krąpaczy i sztangli żelaznych i dalej jazda na Rotha. Pan Roth dowiedział się wcześniej o zamiarach jaworniczian i prosił komendanta posterunku żandarmierii p. Grögera o pomoc. Po-

nieważ p. Roth był pocztmistrzem, czuł się tenże obowiązany bronić poczty i wraz z jednym żandarmem udali się wieczór do lokalu pocztowego. Około 11 godz. przed północą nadjechali spiskowcy, wysadzili drzwi do sali gościnnej, w której spała kelnerka Lilli. Ta z krzykiem uciekła z pokoju. Żandarmi zaś wybiegli z poczty i poczęli na ślepo strzelać. Przestraszeni opryszkowie poczęli uciekać. Na hałas ten wyskoczył sąsiad p. Rotha, były plutonowy Szarzec ze swego domu i począł też na ślepo strzelać, tak, że zgraja nie wiedząc co się właściwie dzieje, rozproszyła się na wszystkie strony.

Lilli przybiegła do szkoły, zbudziła kierownika J. Goszyka i prosiła, żeby ten wysłał syna Edwarda, byłego zastępcę oficera, na pomoc. Ten ubrał się i uzbroił w karabin i pałasz i pobiegł na miejsce rozboju, tam zajął konie, którymi chciano łup odwieźć, razem z żandarmami, komenderując niby pluton, biegali po drodze. Konie i wóz następnego dnia wysłano do Ustronia, do komendanta wojskowego por. Cienciaty, lecz ten oddał konie właścicielom za przymową p. inspektora Nowakowskiego por. rezera.

8 XI wrócił syn kier. Józef z włoskiego frontu do domu. 7 dni siedział na wagonie na dachu i był bardzo brudny i zanieczyszczony. Ubranie jego wyniesiono do mrowiska w brzegu, aby mrówki nakarmić.

13 XI przyjechał do domu średni syn Janek. Zaraz po oczyszczeniu położył się do łóżka, gorączkował. Powołany lekarz dr Dub skonstatował katar płuc, katar kiszek, zażębienie żołądka. Choroba ta szczęśliwie przeszła.

Mimo, że napad na sklep p. Rotha się nie udał, zelektryzował jednak ciemniejsze żywioły wiślańskie. W następnych dniach było można widzieć przed północą rozmaite hieny w postaciach kobiecych z dziećmi, ukrywających się na placu kościelnym i czyhających na nowy napad. Por. Zientek wysłał z Cieszyna do Wisły 9 listopada 20 żołnierzy w celu uspokojenia umysłów.

11 XI przyjechał z Ustronia por. Nikodem i ppor. Tomiczek z powodu założenia milicji. Edward Goszyk został komendantem. Żołnierzy wycofano z Wisły a milicja funkcjonowała przez pewien czas. Ponieważ utrzymanie jej wiele kosztowało, rozwiązano ją.

17 XI odbył się w Wiśle wiec. Przyjechali pp. Piątkowski, Brzuska, Buzek, Bobek. Mówili w gospodzie, potem byli u kier. Goszyka na przekąsce.

4 XII 1918 odbyło się 6 pogrzebów, tak tu grasowała epidemia grypy.

Z 6 na 7 XII w nocy napadnięto na leśniczkówkę, p. leśniczego Zieliskę czynnie

znieważono a mówią, że nawet p. leśniczową jakaś baba uderzyła w twarz, z kasy w leśniczówce miano zrabować 5000 K. Leśniczemu i wszystkim gajowym kazały bandy wiślańskie wynieść się z Wisły.

10 XII w nocy dano 80 strzałów do leśniczówki, mówią, że komendantem tych napastników był Pilch z Kozinów i Rudolf Halama. Przytrzymano 15 złoczeńców, ale Rada narodowa kazała ich wypuścić. Były to smutne czasy. Większość obywateli gminy ubolewała nad tymi wybrykami zdziwiających (...) opryszków, lecz niestety hańba i wstyd padały na wszystkich.

ROK 1919

(...) Dnia 28 II 1919 przyjechał do nas z Cieszyna p. Warchałowski i prosił nas w imieniu Rady Narodowej, żebyśmy się postarali o godne przyjęcie Komisji Koalicyjnej w Wiśle.

Dnia 6 III 1919 przyjechała ta Komisja. Przed willą „Nelcia” przywitała ją po angielsku p. Gawrońska.

Zebrałiśmy gości na werandę do „Nelci”. Przed willą ustawiły się dzieci szkolne z nauczycielami i śpiewaliśmy kilka pieśni. Podczas śpiewu hymnu narodowego wszyscy goście się podnieśli z miejsc. Obecni byli: Anglik, jako przewodniczący, Włoch Tissie, Amerykanin Dibois, Francuz, pułkownik Latinik i jego adjutant hrabia Pułowski, p. Gawrońska i jej córka, ks. Mrowiec, wójt Raszka i ja.

Anglik miał przemowę, którą hrabia Pułowski tłumaczył. Odpowiedział wójt Raszka wyrażając nadzieję, że Wisła, królowa rzek polskich, mająca tutaj źródła swoje, oraz wszystkie polskie ziemie, które ona przepływa, należeć będą do Polski.

Po zjedzeniu przekąsek i wypiciu po kilka filiżanek kawy, która im nadzwyczaj smakowała, wyjechała Komisja w stronę Istebnej.

Wypytywano się nas, ile tu Czechów mieszka (żaden), jakie są napisy na cmentarzu, w jakim języku uczymy w szkole i w jakim języku ks. odprawia nabożeństwa. Wiedzieli o tym, że śpiewamy w kościele z Kancyonału Trzanowskiego.

Szczególnie interesował się tym Amerykanin Dibois, który mówił łamaną niemiecką. Prosiłiśmy jego i Tissiego, Włocha, którzy jeszcze później do nas przyjeżdżali, żeby popierali sprawę Polski przy podziale Śląska. Włoch nam był bardzo przychylny.

ROK 1927

(...) Pamiętny dla wiślan zostanie dzień

11 września 1927, dzień poświęcenia nowo wybudowanej szkoły powszechnej nr 1. Już wieczorem 10 września zapowiadał huk strzał z moździerzy, wstrząsających swą siłą całą okolicę, że nastąpi coś nadzwyczajnego. Młodzież urządziła capstrzyk, muzyka miejscowa przygrywała podczas marszu.

Dzień 11 września był słiczny, słońce jak gdyby wiedziało, że uroczystość tak wzniosła już się nie powtórzy, świeciło mile i zsyłało na ziemię łagodne promienie. Front szkoły był przyozdobiony wieńcami, przed szkołą stała brama powitalna, z której powiewały chorągwie o państwowych barwach, plac był wysłany choiną i wszerej bramy otoczony zwerkami świerkowymi. Od 9 godziny rano zapełniał się plac przed szkołą dziećmi szkolnymi i ludźmi z bliska i daleka.

O 11 godzinie przyjechali autem pan minister Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego dr. Dobrucki, wojewoda śląski p. dr. Grażyński, naczelnik Wydz. Ośw. Publ. p. dr. Ręgorowicz. Muzyka grała i huczały strzały z moździerzy.

Dostojnych gości przywitał w imieniu gminy i zboru ks. pastor Mrowiec, który złożył hołd Rzadowi i zapewnił jego przedstawicieli o szczerej chęci obywateli wiślańskich do pracy dla dobra Ojczyzny. Po nim przemówił ks. Kupka imieniem obywateli katolickich z Wisły, a nareszcie przywitała gości Cieślańówna (nr 131) imieniem dżiatwy szkolnej. Podczas śpiewu chóru Młodzieży Wiślańskiej z miejsca usiedli przedstawiciele władz na przygotowanych krzesłach na placu przed szkołą, na samym przodku pp. Minister i Wojewoda na fotelach postawionych na dużym kobiercu.

Śpiewem pieśni: „Dziecinny wieku” rozpoczęto poświęcenie. Księża: Generalny Superintendent Juliusz Bursche, ks. miejscowy Jerzy Mrowiec, ks. senior Kulisz i ks. Nikodem zajęli miejsca u bramy szkoły.

Po odśpiewaniu pieśni wyszedł na przygotowany tam występ ks. Jerzy Mrowiec i przemówił do zgromadzenia mniej więcej:

Nowy ustęp następuje w życiu szkolnym Wisły. Wybudowano tu przy kościele ośmioklasową szkołę, spełniły się życzenia długoletnich czasów: władze obiecały pomoc w utrzymaniu tej szkoły. Każda roślina, każdy kwiat oglądają się za słońcem i duch dziecinny pragnie światła. Niech i ta szkoła udziela skarbów drogiej nauki i umiejętności; niech się tu dzieci uczą wspólności w życiu, pracy, poświęcenia jako dzieci jednego Boga, jednej Ojczyzny i bożego królestwa. Niech się z osobna nauka gruntuje na podstawie czwartego przykazania, by czcić ojca, matkę, czcić tych, którzy miejsce rodziców zastępują: zwierzchność, wodzów i geniuszów przeszłości i terażniejszej.

zości, by czcić matkę ziemską, to jest Ojczyznę, matkę duchowną, tj. Kościół a nadto wszystko, by czcić Pana Boga swego, a Bóg ukoronuje życie nasze doczesnym i wiecznym miłosierdziem.

Równocześnie podczas tej przemowy dokonywał katolicki proboszcz z Ustronia ks. Kupka poświęcenia klasy, przeznaczonej na udzielanie nauki religii katolickiej.

Gdy ks. Mrowiec skończył, zaśpiewał chór nauczycieli z Czechosłowacji pieśń „O Boże nasz” M. Stadler a potem całe zebranie „Kto da swym dziatkom dobre wychowanie”.

Następnie wystąpił najprzewielebniejszy ks. biskup Juliusz Bursche i przemówił na tekst słów końcowych z Psalmu 84. Jego świetne przemówienie wywarło wielkie wrażenie. Omówił on specjalnie znaczenie niedzielnej uroczystości dla górali wiślańskich. W Wiśle ma źródło nie tylko królowa naszych rzek, Wisła. Do Wisły nie tylko przybywają rodacy z całej Polski, ale w tej Wiśle w olbrzymiej większości mieszka dzielny lud ewangelicki, który dochował wierności i wierze ojców i mowie jego ojczystej. Na 850 dzieci szkolnych w Wiśle 820 jest pochodzenia polsko-ewangelickiego. Niemców w Wiśle nie ma. Przed wojną i w czasie plebiscytu tumaniono w pewnych kołach lud wiślański, że ewangelik nie może być Polakiem i że rząd polski nie będzie się troszczył o śląskich górali. Rzeczywistość zadała klam tym fałszom. Za czasów austriackich Niemcy po miastach na Śląsku dbali o wspaniałe szkoły, natomiast dzieci chłopskie uczyły się w drewnianych budynkach. Obecnie za czasów polskich skarb śląski ufundował dla ludu wiślańskiego pałac, jakiego drugiego nie ma na wsi w Polsce. W pałacu tym na jednej ławce tak dziecko ewangelickie jak i katolickie uczy się będzie cnót obywatelskich i kochać Boga i Ojczyznę, uczyć się będzie zgody i miłości braterskiej.

(...) Potem przemówił p. minister dr. Dobrucki. Podkreślając na wstępie, że Rząd zna i ceni moc, jaka pomogła wytrwać przy języku i cnotach obywatelskich mieszkańcom na naszych kresach Rzeczypospolitej, przedstawił znaczenie 7-mioklasowej szkoły polskiej, dającej uczniowi tyle wykształcenia, że może z niej przejść do 4 klasy gimnazjalnej, umożliwiając jej mu możliwość długie pozostanie w domu rodzinnym. Skonstatowawszy, że szkoła wiślańska należy do liczby 2000 szkół powszechnych pełno zorganizowanych w Polsce, wskazał na znaczenie wychowawcze szkoły powszechnej, której nauczyciel bierze w rękę swą duszę dziecięcia, jak rzeźbiarz kawał gliny i formuje z niej obywatela, zabezpieczającego szczęście i pomyślność Ojczyzny i Państwa.

KRONIKA SZKOŁY W JAWORNIKU

ROK 1914

(...) W dzień Piotra i Pawła zjechała się do nas rodzina. Prawie gdyśmy siedzieli przy stole nadszedł kolega Raszka z Nydku i doniósł o morderstwie następcy tronu i jego małżonki. Wszyscy przewidywali, że morderstwo to pociągnie za sobą wojnę z Serbią, z którą stosunki od dawna były bardzo napięte. Z początkiem wakacji poszedłem do Cieszyna na państwowy kurs rolniczy dla nauczycieli Polaków. Wykładali profesorowie gimnazjum i szkoły rolniczej. Wykłady bardzo mi się podobały. Niestety po dwu tygodniach kurs rozwiązano, gdyż nadeszła wiadomość o wybuchu wojny. Przyjechawszy do domu zastałem już powołanie do wojska. Dziwny szal ogarnął wszystkich. Ludzie tak się cieszyli z wybuchu wojny, jakby szli na wesele. Krzyk żony i płacz maleńkich chłopców tak mnie przejął, że od pierwszej chwili postanowił wszystkich sił dołożyć, by się znaleźć z dala od mordu i pożogi. Bóg wysłuchał prośbę rodziców i żony, gdyż otrzymałem przydział jako siła kancelaryjna do komendy zbiorczej „Sammelstationskomando” i przechodząc z jednego frontu na drugi, a jednak zawsze z dala od linii bojowej, przetrwałem trzy lata i powróciłem zwolniony jako kier. szkoły dnia 20 września 1917 r. celem objęcia sekretarstwa gminnego, które prowadziłem do września roku 1918.

(...) Do zapalenia płuc przyłączyło się zapalenie nerek i pęcherza. Przyjechał dyrektor szpitala dr Hinterstoisser a przywiózł go szwagier Stonawski z Błogocic. Po konsylium z dr. Holaszkkiem zezwolił używać wszystko. Zacząłem pić maślankę, którą mi z całej Wisły znoszono i po trzech miesiącach wróciłem do zdrowia. Ledwie tylko mogłem chodzić, dostałem z Rady Narodowej polecenie przez wójta Raszkę, by urządzić w Jaworniku publiczne zebranie celem przygotowania obywateli do wyboru. Zgromadzenie odbyło się z dobrym wynikiem dnia 18 stycznia 1919 w gospodzie p. Kawuloka.

Niestety w dniu następnym usłyszeliśmy strzały armatnie i uciekinierzy, którzy masowo przez Jawornik przechodzili, powiadomili nas o napadzie Czechów na Karwinę. Radzono mi, bym uciekał. Ponieważ zdrowie moje nie było jeszcze pewne, postanowiłem pozostać w domu, chociaż koledzy z Wisły-Miejsc uciekali. Na drugi dzień przyszła policja czeska i pytała się, czy nie ma u mnie uciekinierów. Za nimi przyszło czeskie wojsko i chociaż jaworniczanie i w ogóle wiślanie byli na ogół bardzo przychyl-

ni Czechom, to jednak zachowali co do mnie lojalność i nie oskarżyli mnie przed nimi, choć mieli o co, bo właśnie przed dwoma dniami, na zgromadzeniu, przedstawiłem im Czechów w niekorzystnym świetle.

Orężwiążąco na jaworniczian podzielała strzelanina Czechów, jaką w jedno południe otworzyli do Jerzego Cieślara za to, że ich z powodu dziewczyny znieważył. Choć celowali i około 50 strzałów za nim przy szkole puścili, nie trafili go. Po kilku tygodniach szybko opuścili Wiśle. Zjechała komisja aliancka do Cieszyna, by pilnować porządku. Często też przyjeżdżała do Wisły, by się pobawić i zapolować. Jednego dnia przyjechał do mnie Włoch z posłem Zamorskim, bym im wskazał stadka kuropatw. Niestety za dużo wypili miodonki i nic nie upolowali.

W czasie choroby dużo myślałem nad tym, jakby się wiślanom za ich życzliwość odwdziżyć, jakby ten dobry lud ewang. podnieść. Widząc szalone nadużycia kupców i gospodzkich zwołałem w Wiśle przy kościele „Wiec”, na którym jednogłośnie uchwalono założenie Rolniczej Spółki Spółdzielczej, spółdzielni, która miała dostarczać członkom towar po niskich cenach, a ewentualny czysty zysk przeznaczać na zakup maszyn rolniczych. Zapłał był ogromny. Dla udogodnienia pootwierano po wszystkich dolinach sklepy filialne. Zarządy kółek rolniczych były zarządami filii. Dnia 29 maja 1919 r. założyłem Kółko Rolnicze w Jaworniku, a na przewodniczącą wysunąłem dzielnego rolnika p. Pawła Czyżę, aby zarząd Kółka mógł się zaopiekować filią otwartą u Pawła Pilcha. Kółko miało 56 członków, filia 84.

Dnia 6 sierpnia 1919 r. Sąd Okręgowy w Cieszynie, jako sąd handlowy zatwierdził statut naszej spółdzielni.

(...) W Głębcach wybuchła czarna ospa. Od 18 X do 17 XI 1919 r. zamknięto z tego powodu szkoły w Wiśle. Mimo tej ostrożności zaraza rozszerzyła się. Ludzie marli masowo, prawdopodobnie dlatego, że przed i w czasie wojny mało zważano w Wiśle na szczepienie ochronne przeciw ospie czarnej. W Jaworniku zmarło 30 osób, z tego $\frac{1}{3}$ dzieci szkolnych.

(...) Rada aliantów w Paryżu orzekła, że na Śląsku Cieszyńskim ma się odbyć głosowanie ludowe za tym, dokąd chcą należeć. W Cieszynie utworzono Główny Polski Komitet Plebiscytowy. Tenże znowu mianował przewodniczących po wioskach. W Wiśle przewodniczącym Komitetu Plebiscytowego mianowano mnie. Utworzyłem Zarząd składający się z 24 osób pod względem narodowym pewnych, a nawet uczciwych i spolegliwych, pochodzących z wszystkich dolin Wisły. Sekretarstwo objął p. Mirowski, do wydziału ścisłego należeli kol. Pilch i Karch. Praca szła intensywnie. Nie-

stety nie wiedzieliśmy, że w Cieszynie oceniają pracę według rozrzucania grosza publicznego. Ponieważ pracowaliśmy prawie bezinteresownie, przysłano nam do pomocy 5 robotników, agitatorów z Trzyńca. Agitatorzy otrzymali płace miesięczne, grali w karty i pili po gospodach. Kiedy im czechofilska, utworzona z wiślan bojówka dokuczyła, bez wiedzy miejscowego Komitetu sprowadzili dużą, bo liczącą około 100 osób bojówkę z Trzyńca. Zatrzymano ją na Beskidku. Składający się z pięciu osób wywiad przyszedł do gospody Jana Kawuloka, gdzie było jak zwykle cały szereg pijanych osób, przedstawił się jako czechofilski i zapytał o Polaków. Rzekomo gospodki lub ktoś, kogo uważali za gospodzkiego, miał oświadczyć, że w Jaworniku jest tylko trzech Polaków: kier. szkoły Niemiec, stolarz Czyż i Pilch zwany Kubica. Wystarczy tylko Niemca powiesić, a reszta będzie za Czechami. Następnie wywiad udał się do szkoły. Ponieważ nie było mnie w domu, żona widząc obcych ludzi rozmawiających z tutejszymi czechofilami, uwiadomiła mnie przez posłańca, bym sam do domu nie wracał, gdyż w Jaworniku jest obca bojówka czeska.

Tymczasem bojówka napadła na gospodę, uraczyła się wódką i piwem, zabrała strzelbę i wypłaciła znajdujących się tam czechofilów (rzekomo najobficiej tego, który polecał mnie powiesić). Ja zaś, otrzyawszy wiadomość, wybrałem się do Jawornika z agitatorom Kormotą, wachmistrem Ferfekim i z policjantem. Bojówkę, idącą tyralierą, spotkaliśmy u Zdejszego. Ponieważ na wezwanie wachmistra nie zatrzymała się, policja otworzyła ostry ogień. Cudem nikt nie został ranny. W czasie strzelaniny wyszła z domu Czermakowa i zaczęła nas obrzucać obelgami za to, że strzelamy do braci Czechów. Kto wie, czy rozszoszczony Kormota nie strzeliłby do niej, gdybym mu w ostatniej chwili nie wytrącił rewolweru. Wtem nadeszły forpoczty bojówki, oświadczając, że zaszło nieporozumienie, gdyż są bojówką polską. Gdybym to ja sprowadził bojówkę, nie pozwoliłbym do niej strzelać. Przybyli oświadczyli, że wysłał ich Główny Zarząd celem zrobienia porządku w Wiśle. Mimo zaopatrzenia bojówki w żywność i nocleg, i polecenia jej, by się spokojnie zachowywała, poczęła nocą niepokoić ludzi a nawet niektóre sklepy dewastować. Na drugi dzień odeszli. Malinka rzekomo cały dzień czekała uzbrojona na ich przybycie. Malinka była najbardziej czechofilska. Bojówka przede wszystkim mnie zaszkoziła. Wobec tego zrezygnowałem wraz z całym komitetem z dalszej pracy plebiscytowej.

(...) Ponieważ austrackie władze wojskowe zarekwirowały nam dnia 15 X 1917 r. dzwonek znajdujący się we wieży na szko-

le — a bez dzwonka głucho było w tutejszej dolinie — uchwaliliśmy zwrócić się do znajdujących się w Ameryce jaworniczian z prośbą o przyjęcie nam z finansową pomocą przy kupnie nowego spizowego dzwonka. Prośba nie pozostała bez echa. Przysłali nam 1/4 miliona marek polskich i mogliśmy zakupić w firmie Schwabe w Bielsku dzwonek ważący 110 kg. Poświęcenie dzwonka przy bardzo licznym udziale ludności odbyło się dnia 28 II 1922 r. Za zebrane wśród naszych obywateli pieniądze uchwaliliśmy zakupić mały dzwonek do wieży naszego kościoła w Wiśle. Również i ta sprawa udała się pomyślnie.

(...) W 1930 r. na posiedzeniu Wydziału gminnego udało mi się przeprowadzić dla Jawornika dwie ogromnie ważne sprawy. Wydział gminny uchwalił oddać elektryfikację Jawornika firmie Bergmann w Katowicach kosztem 20 tys. złotych. Zaś gospodarze Jawornika oświadczyli się protokolarnie za przystąpieniem do gruntownej budowy drogi bitej Jawornickiej.

(...) Wydział gminny oświadczenie gospodarzy akceptował i przystąpiono do wozenia kamienia. Około 4 tys. m sześć. kamienia zwieziono z gromadnic. Wyprostowano i rozszerzono drogę oraz położono w kilku miejscach rury betonowe.

Ogólny koszt budowy drogi wynosi przesłó 20 tys. zł, nie licząc prac z pobaby, które wynosiły około 4 tys. zł.

(...) Ażeby uniknąć budowy mostu przez potok Jawornik, chcieliśmy drogę poprowadzić koło płotu Pilcha wprost do szosy wojewódzkiej. Niestety ciemnota znowu zatriumfowała (bo mianowany gospodarz, nie bacząc na wynikające z tego korzyści tak dla siebie jak i dla gminy, nie zgodził się. Tak więc trzeba będzie jeszcze myśleć o budowie mostu.

(...) Dzięki budowie bitej drogi i elektryfikacji Jawornik uzyskał konieczne warunki do rozwoju jako letniska. Wartość ziemi podniosła się do 3 zł za m kw.

KRONIKA SZKOŁY W GŁĘBCACH

ROK 1924

POLSKA I ŚLĄSK — (...) Dzięki uzdrowieniu naszej waluty, obecnie nikt się nie liczy na Śląsku z Kć, a złoty uważa każdy za złoto, choć jest z papieru. Przed rokiem jeszcze mało było w Polsce takich, co wierzyli w uzdrowienie waluty.

Bardzo dotkliwie daje się odczuwać brak gotówki, gdyż dawne oszczędności zniknęły, a nowych dotychczas prawie nikt nie lo-

kował. Koniec roku 1923 przyniósł ogromną drożyznę, zaś rok 1924 jeszcze ją spotęgował. Żyto na przykład podrożało o 100 procent. Na pograniczu jesteśmy świadkami różnic cen na korzyść Czechosłowacji. Fakt ten wywołał pielgrzymki do Czech, często ze szkodą dla samych kupujących. Przemysłnictwo, chociaż nie w takich rozmiarach, jak w latach ubiegłych, istnieje. Pod względem politycznym notujemy osłabienie walk partyjnych. Dzięki Bogu! Zaczynamy na Śląsku po chwilowym oszołomieniu wracać do dawnych spokojnych stosunków. Najwyższy czas! W dwóch istniejących na Śląsku organizacjach nauczycielskich, po chwilowym atakowaniu się, nastąpiło niejako porozumienie i wzajemne poszanowanie.

Obchodzono uroczystie rocznicę urodzin pierwszych pionierów polskości na Śląsku: Stalmacha i Miarki.

Stosunki w ruchu granicznym nieco się poprawiły. Trzeba nam będzie jeszcze jakiegoś czasu, zanim straż nasza stanie na poziomie odpowiednim.

SZKOŁA — (...) Na miejsce chorego kolegi p. A. Dziewońskiego został zamianowany jako naucz. kontr. p. Adam Szmek. Brak wykształcenia dawał się odczuć na każdym kroku. Dzięki słabej woli, przez złe towarzystwo upadł moralnie. Szkoła straciła dużo. Na miejsce Szmeka zamianował inspektor p. Karol Morysa.

(...) W tym roku szkoła stanęła na swoim poziomie. Frekwencja uczniów bardzo dobra. W listopadzie i grudniu wynosiła 85,2 procent. Kolega p. Karol Morys uporzędkował bibliotekę, szczupły gabinet fizykalny i zbiór owadów.

Darowałem tutejszej szkole 10 ram do obrazów wartości 30 zł.

(...) Zima 1923/24 była bardzo sroga, wiosna późna, tak, że dopiero z końcem kwietnia gospodarze zaczęli orać. — Rok mało urodzajny spowodował drożyznę w całej Europie. Miodu miałem bardzo mało. Zajmowałem się w tym roku trochę ogrodem kwiatowym i doprowadziłem do tego, że przechodnie podziwiali śliczną harmonijną grę kwiatów i pod tym względem szkoła głębczańska w Wiśle przodowała.

ROK 1925

(...) Zapowiedział się bardzo ładnie, wiosna była nadzwyczaj uroczą, ciepłą i wczesną.

W maju zmarł uczeń klasy drugiej, Wiśka J. na nerki. Szkoła wzięła udział w pogrzebie.

Dnia 16 czerwca 1925 r. odwiedził naszą szkołę inspektor p. Karol Buzek. Ogólnie

inspekcja wypadła bardzo dobrze. Uznanie pracy stało się bodźcem do wytrwałości.

Urządziliśmy wycieczkę do Białej Wisłki. Wesoło bawiła się dziatwa, a uwagi zwrócone na piękność doliny, zostały w pamięci dzieci, jako zarodek miłości natury.

Na zakończenie odbyła się uroczystość szkolna. Nastrój był podniosły. Działwa odegrała sztukę, deklamowała wiersze, odśpiewano szereg pieśni. Niejedno oko świeciło łzami. Dzieci złożyły naucz. klasy II 11 bukietów. Jest to przykład przywiązania.

Pracowaliśmy w zgodzie i bez ważniejszych wypadków doczekaliśmy szczęśliwie wakacji.

Lato było bardzo burzliwe. Podczas gwałtownej burzy zabiło w Głębcach trzech ludzi. Połamało lasy i wyrządziło wielkie szkody w ogrodach. Po wakacjach rozpoczęliśmy pracę po dawnemu, tzn. w klasie pierwszej p. kierownik Andrzej Teofil Cienciąła, a w drugiej K. Morys, naucz. 28 września odbyło się wesele kierownika tut. szkoły, p. Andrzeja T. Cienciąły z panną Ewą Bujokówną z Głębców.

(...) Pod koniec roku (grudzień) była powódź.

Zaczęto budowę „Jutrzenki” p. kier. A. Cienciąły.

ROK 1926

POLSKA — (...) Nie zdołaliśmy jeszcze przeboleć utraty Żeromskiego i Reymonta a twórczość nasza otrzymała w ubiegłym roku nowy dotkliwy cios, przez śmierć jednego z najznakomitszych poetów ostatniej doby Jana Kasprowicza, „który przez blisko 40 lat na nowe i wysokie tony trącił czarnoleśską lutnię, aby wzbogacić życie duchowe swego pokolenia, a pokoleniom przyszłym nowe utorować ścieżki”.

ROK 1927

OGÓLNE WIADOMOŚCI — (...) Ponieważ w wychowaniu młodzieży współpraca domu ze szkołą ma ogromne znaczenie i często niestety wysiłki nauczycielstwa rozbijają się o brak poparcia ze strony rodziców i najbliższego otoczenia dziecka, nie od rzeczy będzie uczynić chociażby krótką wzmiankę o charakterze ludności tutejszego okręgu i jej stosunku do szkoły.

Zaznaczyć należy, że pod względem uświadomienia narodowego, w porównaniu z resztą Wiślan ludność głębczańska stoi bezsprzecznie najwyżej, co okazało się przed plebiscytem, kiedy to jak jeden mąż stanęła po stronie Polski. Brak tutaj także niespokojnych i awanturniczych żywiołów,

które spotykać można w innych dolinach wiślańskich, nie mówiąc już o sąsiednich wioskach. Do szkoły odnoszą się przychylnie i z wyjątkiem jednostek, ogół zdaje sobie jasno sprawę z ważności nauki.

(...) Że uczęszczanie nie zawsze jest zadowalające, przypisać należy niesprzyjającym warunkom, jak wielka odległość do szkoły, brak dróg, zasy py śnieżne, niejednokrotnie wielkie ubóstwo, z którym idzie w parze brak ubrania lub obuwia. Jest godną podziwu rzeczą, gdy dziecko sześciolatnie, mające 3—4 km drogi do szkoły, uczęszcza bardzo regularnie tak w porze letniej, podczas największych upałów lub deszczów, jak w zimie, podczas najostrejszych mrozów, gołoledzi, zadyemek i zasp śnieżnych, czy też wiosną, podczas roztopów. W czasie najbardziej niesprzyjających warunków atmosferycznych niejednokrotnie zdarza się, że ojciec na ręku przynosi dziecko do szkoły. Nigdy jednakże dziecka nie przynosi do drzwi szkolnych, lecz je pozostawia w pobliżu i tam je też po ukończeniu nauki oczekuje, by tego z budynku szkolnego nie zauważono. Jest to pewnego rodzaju wrodzona skromność, nie pozwalająca chlubić się tym czynem, jako dowodem gorliwości w spełnianiu obowiązków i miłości ojcowskiej.

(...) W czasie najpilniejszych prac rolnych, jak kopanie ziemniaków itp., dzieci pomagają rodzicom, przez co frekwencja się obniża. W takich przypadkach Kierownictwo zmuszone jest wykazywać za opieszale uczęszczanie do szkoły. Średni roczny procent uczęszczania wynosi w tym roku 80.

(...) Jak już w zeszłym roku zostało zaznaczone, ludność tutejsza w stosunku do lat przedwojennych znacznie mniej używa napojów alkoholowych. Rzadko spotyka się ofiary niewstrzemięźliwości walające się i szerzące zgorzenie w miejscach publicznych. Nie znaczy to jednak, jakoby na tym polu nie było już nic do zrobienia. Przeciwnie! Smutnym jest fakt, iż nie tylko dorośli wypijają nadmierną ilość alkoholu, lecz poją nim także niemowlęta. Począwszy od chrzcin przy każdej sposobności wlewają maleństwu dosyć sporą dozę wódki „od zachcenia”. Wziąwszy to pod uwagę, jak też nieprzestrzeganie najelementarniejszych zasad higieny oraz kiepskie przeważnie warunki materialne, dziwić się trzeba, że dzieci szkolne są dostatecznie pod względem fizycznym rozwinięte. Przypisać to należy naszej górskiej, zdrowej okolicy.

(...) Pod względem uzdolnienia ogół młodzieży szkolnej nie stoi tutaj niżej od dzieci miejskich. Ale na przyjeżdżających letnikach czynią czasem mniej korzystne wrażenie. Jest to wina dialektu, który powoduje, że nie zawsze potrafią się płynnie wypowiedzieć poprawnym językiem, do tego przy-

czynia się wrodzona nieśmiałość i wstydlivość względem obcych. Samotny tryb życia, ciągle prawie przebywanie na łonie przyrody, czyni je bardziej pierwotnymi i podobnymi do bujnych leśnych drzewek. Cechuje je pewien rys melancholii.

(...) Kilku muzycznych uczniów uczył kierownik gry na skrzypcach, u dwóch osiągnął bardzo pomyślne wyniki. Jeden z nich skonstruował przy pomocy prymitywnych narzędzi nadzwyczaj udane skrzypce. Wśród naszych gór niejedno można znaleźć uzdolnione w tym lub owym kierunku dziecko, które mogłoby wyrósć na pożytek i chlubę społeczeństwa, gdyby los postawił je w odpowiedniejszych warunkach.

(...) W ostatnich latach szkolnych na wzmiankę zasługuje uczennica Maria Cieslarówna „spod Łacza”. Ojciec jej będąc przed kilku laty dobrze płatnym górnikiem w Czechosłowacji, mógł zapewnić rodzinie dostatni byt. Wskutek nieszcześliwego wypadku (wpadnięcie do szybu) doznał nerwowego wstrząsu, czego następstwem jest obecnie paraliż postępowy. Tak więc ten, który był jedynym chlebobdawcą, stał się największym ciężarem rodziny. Starsza siostra choruje nieuleczalnie na gruźlicę. Matka również przechodzi ciężką chorobę. Wśród takich warunków żyje wyżej wspomniana uczennica, która w dodatku także jest fizycznie upośledzoną. Pomimo tego, jest wzorem dla innych, regularnie uczęszcza do szkoły, należy do najpilniejszych i najlepszych uczennic. Jednak piętno tych hiobowych nieszczęść odbija się na dziecinnej twarzy, a z głębi niewinnych oczu dziecka wyciera niepocieszony smutek.

(...) Jak już zostało wspomniane, dzieci w domu rozmawiają w narzeczu miejscowej ludności. Narzecze to posiada pewne charakterystyczne odcienie. Mowa starych górali zbliżona jest do staropolskiego języka Reja lub Kochanowskiego, z nielicznymi naleciałościami słowackimi. Co ciekawsze, to pierwszą rzeczą obijając się o ucho obcego przybysza będzie sposób wyrażania się kobiet, które mówiąc o sobie, o sąsiadkach, dziewczętach używają stale rodzaju męskiego. Nawet imiona chrzestne dziewcząt zdrobniałe przybierają końcówkę męską, jak Zuzik, Malok (Mania), Żofczok. Mówią: „Malok dzisiaj gro!” — Maria dziś płakała. W pierwszej osobie l.p. czasownika wymawiają zamiast „e”, szerokie „e”: mówie, chodze, siedze. Podobnie „e” lub „ę” używają w narzędniku rzeczownika: pyske (pyskiem), z cukrę, pod stołę, z Bogę. Jest to tak zakorzenione, że w podobny sposób wymawianie końcówki można słyszeć w zupełnie poprawnym języku używanym przez dzieci w szkole.

(...) Z początkiem roku szkolnego 1927/28 uczęszczało do tutejszej szkoły 114 dzie-

ci. Oprócz tego kilku starszych uczniów tutejszego okręgu zapisało się z polecenia p. Inspektora do nowej szkoły w Centrum. Do Cieszyna odszedł Adolf Pilch, wstępując do II kl. gimnazjalnej.

ROK 1928

(...) Jeżeli chodzi o urodzaje, to rok ten był szczególnie pomyślny dla uprawy ziemniaków. Zboża były średnie, ale przynajmniej ładnie, bez deszczu sprzątnięte. Pomyślnym był również ten rok dla hodowli pszczół. Kierownik tutejszej szkoły zebrał 200 kg miodu. 1 kg miodu kosztował 5—8 zł.

(...) Po suchym lecie i pogodnej jesieni wróżyli górale srogą zimą. Przepowiednia ta rzeczywiście się sprawdziła, bo kiedy pod koniec listopada spadł wreszcie śnieg, nastąpiły od razu tęgie mrozy i skuły swymi okowami ziemię. Rozpoczął się teraz świetny sezon dla wszelkich zwolenników zimowych sportów. Tu w Wiśle odbywały się kursy narciarskie wojskowe i straży celnej. Przyspieszono prace koło wykończenia skoczni na Baraniej, 20 stycznia 1929 r. ma nastąpić jej otwarcie.

(...) Na to otwarcie ma zjechać p. wojewoda Grażyński, prócz tego zapowiadają się wielu innych znakomitych gości.

(...) Podczas sezonu i później, jesienią, kursował z Polany, względnie z Cieszyna, aż na Oszarpaną autobus, co w każdym razie było znacznym ułatwieniem. Wystarczyło ulokować się na Oszarpanej w autobusie i za godzinę było się w Cieszynie (za cenę 4 zł). Czy taka jazda należała do przyjemności osądziłby każdy sam, po dokonaniu próby. Zaznaczam tylko, że na znaczne niebezpieczeństwo narażone były walizki, o ile mieściły w sobie przedmioty, ulegające łatwo stłuczeniu, gdyż podczas igrzysk „wścieklej” jazdy wszystkie tłumoczki, pakunki i pakunczki jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki zeskakiwały z kolan właściciela i rozpoczynały u jego stóp swój taniec, pokazując często przy tej sposobności swoją zawartość.

(...) Właściwe miejsce dla pakunków było gdzie indziej, ale każdy przyzna, że mniejsze kuferki i walizki lepiej mieć zawsze „pod ręką”. Co innego duże walizy, te dostępowały tego zaszczytu, że umieszczono je w należytym miejscu, to znaczy na wierzchu autobusu. Wprawdzie pod tym, znacznym nieraz, ciężarem sufit dosyć podejrzanie trzeszczała, ale ostatecznie nie było się czego obawiać, gdyż będąc podpartym przez kilka tęgich głów, nie mógł żadną miarą się załamać. Funkcję tych Herkulesów pełnili ci goście, którzy zdołali ulokować się w przejściu między dwoma siedze-

niami, oczywiście nie dla przyjemności, lecz z powodu braku odpowiedniejszego miejsca. Najgorzej wychodził na tym ten biedak, który gniótł się w ostatnim kącie autobusu, gdyż wydobyć się stamtąd wymagało skupienia wszystkich sił i zachodziła obawa, że o ile nie zabierze się energicznie do rzeczy, zamiast na Obłazcu zdoła wysiąść na Oszarpanej.

(...) Trochę niedobry i ślamazarny jest wydział gminny, gdyż członkowie jego nie zdają sobie sprawy z ważności piastowanych godności i nie umieją się należycie wywiązać z powierzonych sobie zadań. Chodzą słuchy, że Województwo zamianuje komisarza.

(...) Osiedlił się w naszej wsi lekarz Łowy, Żyd. Gmina i zbór powinny dołożyć wszelkich starań, by go usunąć a sprowadzić lekarza chrześcijanina, tym więcej, że zbór tutejszy jest na tyle bogaty, że mógłby bez większych trudności przystąpić do wybudowania budynku potrzebnego na pomieszczenie lekarza. Objaw to smutny, tym więcej, że i w naszej okolicy osiedlił się Żyd w osobie Roberta Tlanka. Wina spada częściowo na Halamę, gdyż u niego właśnie Żyd zapoznał się z tutejszymi warunkami i wreszcie otworzył „na Kałuży” własny sklep spożywczy.

W tym roku założył kierownik tutejszej szkoły p. Andrzej Cienciała, Konny Oddział Górali Wiślańskich w Głębcach. Cały oddział, składający się z 20 jeźdźców, ma ładne, jednakowe stroje góralskie.

(...) Z dniem 1 stycznia 1928 r. ilość dzieci uczęszczających do tutejszej szkoły wynosiła 110. Ilość ta jednak z każdym rokiem wzrasta, tak że wkrótce trzeba będzie otworzyć 3-cią klasę. Na razie na pomieszczenie tej klasy nie ma odpowiedniego lokalu, dlatego, że szkoła drewniana jest już stara i bardzo licha i o przybudówce nie można myśleć. W najbliższym więc czasie musi Gmina, względnie Województwo, przystąpić do budowy nowego gmachu szkolnego. Tak samo liche jest wyposażenie szkoły w pomoce naukowe, mamy jednak nadzieję, że z czasem zmieni się to na lepsze. Na razie bowiem wielka ilość dzieci, nauka oddziałowa, wreszcie brak środków naukowych, czynią pracę nauczyciela tutaj dosyć ciężką.

(...) Niedawno ukończył tutejszą szkołę niejaki Kędzior, który posiadał zmysł rzeźbiarski i bez odpowiednich narzędzi wykonywał ręcznie różne drobiazgi. Zainteresował się chłopcem przebywającym tu na letnisku dr. Bylina i ułatwił mu wstąpienie do szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem. Ten chłopiec szczęśliwym trafem pracować może

w dziale, który go najwięcej interesuje, ale ileż to można by znaleźć talentów niewykorzystanych i zmarnowanych!

(...) Górale, no i góralki tutejsze odznaczają się gorącym temperamentem. Dużo tu w naszej okolicy ciekawych zdarzeń, tradycji. Pełno tu interesujących typów, brak tylko człowieka, który by to życie ludu zaobserwował i potrafił odtworzyć. A może znajdzie się jaki śląski Tetmajer, który ten ulegający niestety pod naporem kultury lud góralski potęgą swego pióra zaklnie i utrwali, żeby nie zaginął w pamięci przyszych pokoleń?

LATA 1938—1939

19 IX 1938 — Sytuacja polityczna w Czechosłowacji naprężona. Niemcy dążą wszystkimi siłami do odebrania Sudetów. My również chcemy swoje. W Katowicach zawiązał się Komitet Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji. Dzisiaj odbył się tam pierwszy wiec manifestacyjny pod hasłem: „Dla braci za Olzą”.

1 X 1938 — Godz. 12. Samolot! Spod dachów trwożnie wychylają się głowy. Nasz? Czeski? Leci wysoko! Na pewno czeski!

Godz. 14. Komunikat radiowy. Rząd czeski w całej rozciągłości przyjął warunki postawione przez Polskę. W dniu 2 października nastąpi przekazanie polskim władzom wojskowym pierwszych części Śląska Zaolziańskiego. Ewakuacja reszty powiatu cieszyńskiego i pow. frysztackiego dokonana zostanie w ciągu 10 dni. O dalszych częściach rozstrzygnie plebiscyt.

Dnia 2 stycznia 1939 r., w związku z odzyskaniem ziem zaolziańskich, kierownik szkoły z Wisły-Czarnej zgłosił się na Zaolzie, zaś na jego miejsce przeszedł w połowie listopada dotychczasowy nauczyciel tutejszej szkoły p. Gustaw Wojnar.

OKUPACJA 1 IX 1939 — 1 V 1945

W tym czasie szkołę objęli nauczyciele niemieccy. Kierownikiem jej był Niemiec, Hans Heinig z Lipska. (...) Kierownik ten założył nową kronikę szkolną, która znajduje się w tut. szkole. Opisał w niej (w j. niemieckim) ważniejsze wydarzenia z czasów okupacji niemieckiej i dlatego ją zostawiono. Usunięto z niej tylko zdjęcia fotograficzne, a to z tego powodu, że przedstawiające piękno naszego krajobrazu śląskiego, stroje śląskie itp. fotografie nie mogły być ozdobą tekstu niemieckiego. Tekst kroniki pozostał jednak w całości.

SPIS TREŚCI

Jubileuszowy toast	3
Z przeszłości Wisły	4
Wiśla dziś	9
Początki szkolnictwa w Wiśle	10
Burzliwe lata	22
Martyrologia nauczycieli	26
Trudne powojenne początki	28
Dzień dzisiejszy	34
Kierownicy i dyrektorzy wiślańskich szkół	37
Jubileusz	39
Wysoko nieśli kaganiec oświaty	42
Kronikarze rzecznikami przemian	55